

## Słowo od Redakcji

W życiu człowieka wierzącego bojaźń i lęk są zjawiskami jak najbardziej nienaturalnymi. Człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jest słaby i bezsilny wobec wielu rzeczy na tym świecie, a nie mając silnego oparcia i ufności w Bogu, ciągle się lęka i trwoży. Nawet tak zwani ludzie nieustraszeni, dzielni, wielcy, bohaterscy mają chwile wielkich słabości i lęku wewnętrznego.

Codziennie życie stawia przed nami dziesiątki okazji do popełnienia grzechu, a te mogą zostać pokonane tylko poprzez wiarę w to, że tak się nie robi, że jest to złe i niegodne chrześcijanina. Jeżeli ktoś będzie w stanie stosować się do przykazań ustanowionych przez Boga, wówczas życie będzie łatwiejsze, pomoże w podejmowaniu decyzji i trudnych, czasami bardzo trudnych, życiowych wyborów. Co prawda Bóg nie poda nam jasnej odpowiedzi na pytanie: „Jak żyć w świecie, w którym prym wiedzie przemoc i okrucieństwo, w dobie komputerów i interaktywnych rozrywek?”, ale z pewnością wskaże jedną z dróg. Poza tym wiara czyni nas lepszymi ludźmi. Stajemy się bardziej godni zaufania, troskliwi, miłośni, tolerancyjni i cechuje nas szczerść.

Biblia, jako księga, może być naszym przewodnikiem przez życie, podaje nam wiele wskazówek i rad, z których możemy korzystać. A czy my się do tego dostosujemy, zależy będzie tylko i wyłącznie od nas samych. Przypowieści uczą nas zrozumienia dla ludzkich słabości, wybaczenia oraz miłości do bliźniego, dzięki nim stajemy się mądrzejsi.

Powierając Mu swoje życie - może zrujnowane, zniszczone przez świat i ludzi - możemy wyprowadzić je na właściwą drogę. Jednak zanim do niej dojdziemy, decydujemy się na drogę trudną, wyboistą, niejednokrotnie ciernistą. Jeżeli to przetrwamy, dane nam będzie dostąpić zaszczytu obcowania z Najwyższym, co dla chrześcijanina jest celem, do którego powinniśmy dążyć. Ludzie niewierzący nie powinni być uznawani za gorszych, bo wiara jest darem. Jak pisał Różewicz: „Życie bez Boga jest niemożliwe, życie bez Boga jest możliwe”. Pamiętajmy, że życie u boku Boga jest lepsze i łatwiejsze.

Zupełnie inaczej wygląda życie człowieka wierzącego. Lęk jest tu czymś niewłaściwym, niezdrowym, nienaturalnym. Normalnym stanem wierzącego człowieka powinna być głęboka ufność wypływająca z miłości do Boga i Chrystusa. Ufam, że Bóg miłuje mnie, że Jezus stoi u mego boku i czuwa nad każdym moim krokiem, dlatego jestem spokojny i się nie trwożę. Zdarzają się również chwile zwątpienia, przytłoczenia. Nasza wiara zostaje w mocny sposób sprawdzona. Czy rzeczywiście wierzymy? Pomimo ciężkich doświadczeń które napotykamy w swoim życiu? Jest moment zwątpienia, załamania, ale jak można byłoby żyć bez Pana naszego Jezusa Chrystusa? Wówczas nasze życie nie miałoby sensu. Gdy mój wzrok kieruję w stronę Jezusa, największe problemy, przeciwności losu, maleją,

Przysłowie angielskie mówi: Kto się boi - nie ufa, a kto ufa - ten się nie boi. I to jest prawdą. Bywają jednak chwile lęku i u człowieka wierzącego. Jeśli ufne powierzenie się Panu w modlitwie nie pomaga i stan trwogi i niepokoju przedłuża się, jest to znak poważnych zakłóceń życia duchowego lub cielesnego. Przyczyną może być grzech, który drzemie w nas, ukryta niechęć do kogoś, uraza. Taki stan ducha nie powinien mieć miejsca. W takich momentach trzeba szukać kontaktu z naszym Stwórcą. Szczerze i głęboko oddać się Panu i wyznać mu swoje słabości i trudności. Czasem przyczyną lęku jest choroba, która nas przytłacza i powoduje załamanie psychiczne. W szczególności dzisiejsze czasy w piorunującym tempie wpływają na zły stan psychiczny dzieci, młodzieź i dorosłych. Brak stabilizacji, ciągłe zaostrzenia, wpływają przygnębiająco na tak wielu. Każdy z nas potrzebuje normalności i systematyzacji. Naszym duchowym lekarzem może być Bóg. Trwoga i lęk są zjawiskami obcymi dla człowieka oddanego Bogu. Apostoł Paweł mówi: „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości” (2 Tym. 1,7). Módlmy się, aby duch ten był zawsze naszym udziałem, aby czasy dla nas ciężkie z pomocą Boga zostały pokonane!

**„Czekaj na Pana, mężnie postępuj i niech się tve serce umocni, nie trać ufności, nie ustawaj,**

**lecz ciało swe i duszę wytrwale poświęcaj dla chwały Bożej.**

**Ja ci sowicie zapłacę. Ja w każdym utrapieniu będę przy tobie”.**

# Jesteśmy oczekiwani

ks. Jan Kozieł

Ośmioletnia wnuczka postanowiła przeprowadzić ze mną wywiad na temat nieba, postrzegając mnie jako specjalistę w tym temacie. Pisemnie przygotowała kilkanaście pytań, między innymi następujące: „Będę mogła w niebie przytulić się do Jezusa?” Uśmiechnąłem się. Pomyślałem, szczęśliwa!

Pytała zainspirowana ewangelicznym świadectwem: „Przynosili do Niego dzieci, aby się ich dotknął.” Mk.10,13 Zatrzymajmy się na chwilę przy tej scenie. Jezus swoim zwiastowaniem, działaniem, objawianiem swojej ponadnaturalnej mocy budził i podziw, a przede wszystkim zaufanie. Nic dziwnego, że dorośli chcieli poddać pod Jego moc swoje dzieci. Przyszli i prosili; dotknij. Jaka jest odpowiedź Jezusa? „...objął je, błogosławił, kładąc na nie ręce”. Mk.10,16 BE. (wydanie Towarzystwa Biblijnego w Polsce) „...brał je w ramiona...” Przepiękna scena! Kim jest TEN, który **przytulał** wtedy do siebie dzieci? Świadkowie Jego mocy złożyli świadectwo:

„Przez Niego wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”. Jan 1,3 Z tym świadectwem ewangelisty utożsamia się autor listu do Żydów. „...przez Niego (Jezusa) też stworzył wszechświat. Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko mocą swojego słowa”. Hbr 1,2-3 Ukryty w Jezusie BÓG, pokazuje światu swoją istotę, to jest intencję względem człowieka, a jest nią „**przytulenie**” do Siebie człowieka. To PAN - BÓG brał wtedy w swoje ramiona dzieci i tulił! Powinniśmy wracać często do tej ewangelicznej sceny we wszystkich



życiowych okolicznościach, także tych dla nas najtrudniejszych. Przypomniana ewangeliczna scena inspirowała wielu artystów, malarzy, rzeźbiarzy, usiłujących przedstawić ten epizod misyjnego posłannictwa PANA. Osobiście wracam chętnie do niewielkiego drzeworytu, przedstawiającego powrót marnotrawnego syna. Świadom popełnionego przestępstwa - grzechu, stoi przed ojcem skruszony ze spuszczoną głową. Jak zachowuje się ojciec? Szczęśliwy powrotem syna do domu obejmuje go oburącz, przytulając go do siebie. Ojciec ma zamknięte oczy, a twarz pełna błogości, szczęścia. I tym opowiedzianym podobieństwem Jezus - PAN, ponownie wskazuje na swoją intencję: **przygarnąć, przytulić** do Siebie powracającego człowieka, świadomego swego grzechu.

To, że tak się stanie w przypadku wierzącego chrześcijanina, to jest świadomie trwającego przy NIM - PANU- BOGU, wyraził Jezus w podobieństwie o „Bogaczu i Łazarzu”. Powiedział: „I stało się, że umarł Łazarz i zanieśli go aniołowie na łono Abrahama.” Łk.16,22 BE „... i został zanieiony przez aniołów w objęcia Abrahama”.

Jak rozumieć „łono Abrahama?” Kobieta nosi w sobie poczęte życie, dziecko. Po szczęśliwym porodzie kładą na jej łonie oczekiwane, upragnione dziecko. Co wtedy przeżywa matka, jakiej doznaje emocji? Tylko ona jest tego świadoma. Przekazuje nowo narodzonemu całe swoje uczucie, serce, siebie. Głęboko szczęśliwa! I będzie tulić czule, bez końca!

Takiej bliskości serca chce ze strony dziecka tylko matka? Kto przede wszystkim oczekuje takiego szczerego, serdecznego związku?

„Bo jak pas przylega do bioder męża, tak chciałem, aby cały dom

izraelski i cały dom judzki - mówi PAN - przyłgnął do mnie, aby być moim ludem.." Jer.13,11.

I chociaż Jan nie był już dzieckiem, a dorosłym człowiekiem: „...siedział przy stole **przytulony** do Jezusa". Jan.13,23

Patrzę w przyszłość bliską i tę daleką, i tę w perspektywie wieczności, prosząc słowami ks. Pawła Gerhardta: „Rozpostrzyj skrzydeł dwoje, o Jezuu szczęście moje i przytul dziecię swe...”.

## Własna i cudza pobożność

**„Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego,  
do którego zostałeś powołany.”**

I Tym. 6,12

Źródłem wielu pomyłek w ocenie własnej i cudzej pobożności jest traktowanie wiary jako czegoś statycznego, stałego, niezmiennego. Powstaje wtedy złudzenie, że pozytywna lub negatywna postawa wobec Boga jest elementem trwałym, nie ulegającym przekształceniom. Na tej podstawie opiera się sąd, że raz dokonany podział na wierzących i niewierzących pozostaje bez zmian.

Tymczasem wiara nie jest stanem, ale procesem, nie jest czymś dokonany, ale stającym się, nie jest jednorazowym zwycięstwem, ale nieustanną walką. Życie płynie, zmieniają się warunki, w których człowiek żyje, zadania, które przed nim stoją. Zmienia się sam człowiek. Mogą to być zarówno zmiany na lepsze, jak i na gorsze.

Tak jest i z wiarą. Wiara dzieciennych lat stanowi dobry zadatek na przyszłość, lecz nie stanowi gwarancji zachowania wiary do końca życia. Wiara musi się rozwijać. Człowiek musi walczyć w obronie wiary. Ludzie, którzy w młodym wieku gorliwie oddają się sprawie Chrystusowej, nie zawsze potrafią trwać przy niej w następnych latach. Utrata wiary przytrafia się najłatwiej tym, którzy traktowali ją jako coś gotowego i jednorazowego: dość raz się nawrócić, uwierzyć, a to wystarczy na całe życie. Okazuje się, że nie wystarczy. O wiarę trzeba dbać,

trzeba ją pielęgnować, walczyć o nią, zdobywać ją ciągle na nowo.

Wiara jest zadaniem postawionym przed każdym dniem naszego życia. Dla jej zachowania konieczna jest pamięć o stałym zagrożeniu i potrzebie nieustannego doskonalenia się w wierze. Ocena stanu własnej wiary winna być wzorowana na tym, co apostoł Paweł mówił o sobie: „Nie jakobym już osiągnął albo był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Jezusa Chrystusa”. (Fil. 3,12)

Prawdziwa wiara zawiera też poczucie własnych braków, a tym samym niezadowolenie ze stanu własnej pobożności. Tam gdzie miejsce twórczego niezadowolenia zajmuje poczucie przesadnej pewności siebie, wiara jest w poważnym niebezpieczeństwie. Człowiek pewny siebie przestaje dbać o swoją wiarę i walczyć o nią, przestaje robić postępy, a tym samym cofa się na drodze wiary. Wiara nie jest czymś gotowym i niezmiennym, ale jest nieustannym zadaniem, dążeniem i walką.

Ks. dr Henryk Czembor „Blisko Boga”  
udost.: G. Cimala

## „Słowo musi to uczynić”

**„Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli?**

**A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli?**

**A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje?”**

Rzym. 10,14

Te pytania wynikają z twierdzenia: „Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie”. Tu chodzi o rzecz, której skutki rozciągają się na całą wieczność - o wiarę. Wzywać imienia Pańskiego może tylko ten, kto wierzy. A jak można dojść do wiary? Niektórzy mówią, że mogliby uwierzyć, gdyby widzieli. Na to odpowiada Jezus: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

Wierzący apostoł powiedział o sobie i innych wierzących: „W wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy” a apostoł Paweł mówi „Wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe”. Nieraz już słyszałem zdania: „Nie chodzę do kościoła i nie słucham kazań, bo nie wierzę”. Albo: „nie czytam Pisma św. bo nie wierzę”. Na to mogę dać tylko odpowiedź: Dopóki nie zaczniesz słuchać Słowa Bożego, dopóki nie zaczniesz czytać Biblii, dopóty nie uwierzysz. Słyszę też powiedzenia: Trzeba znaleźć jakieś inne sposoby, żeby trafić do dzisiejszego człowieka. Słusznie mówią niektórzy, że Bóg przemawia

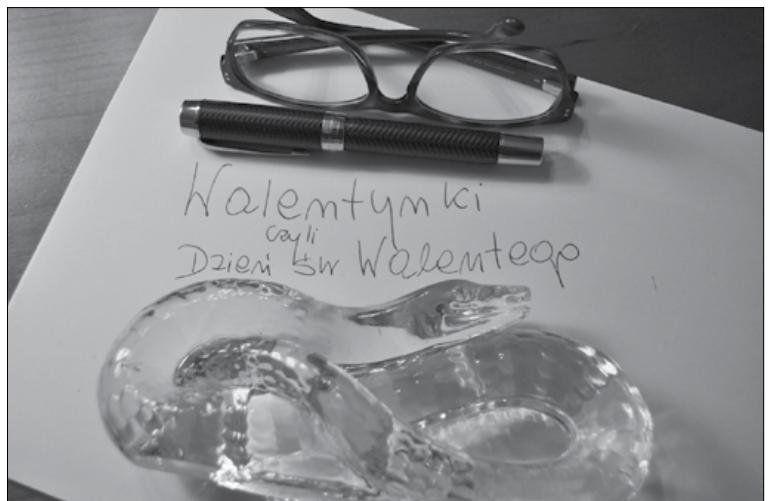
przez przyrodę, historię i przez to, jak nas prowadzi, ale te rodzaje mowy Pana stają się zrozumiałe w świetle Słowa Bożego. Innymi sposobami można kogoś przyprowadzić do religii, do Kościoła, natomiast do Jezusa tylko przez zwiastowanie Słowa Chrystusowego. Luter często to powtarzał: „Słowo musi to uczynić”. Słowa Pana Jezusa: „I dam ci klucze Królestwa Niebios” można i tak rozumieć, że tymi kluczami jest kazanie, zwiastowane Słowo Chrystusowe. Ze słuchania tego Słowa rodzi się wiara, przez którą wzywamy imienia Pańskiego, dostępujemy zbawienia, wchodzimy do Królestwa Niebios. Ze Słowa wywodzi się kazanie, z kazania wiara, z wiary rodzi się czyn. Kolejność tę można odwrócić i powiedzieć: Bogu miły czyn rodzi się z żywej wiary, wiara z kazania, a prawdziwe kazanie ze Słowa Chrystusowego. Jest więc tak, że „Słowo musi to uczynić”.

Ks. dr Alfred Jagucki „Tylko Jezus”  
udost.: G. Cimala

## Walentynki

lek. med. Joanna Gryś-Nowakowska

Przyjęło się, że w lutym czekamy na ten szczególny dzień - Dzień św. Walentego czyli Walentynki 14 lutego. Wydaje się, że świat wokół robi się czerwony. Czerwone serduszka, czerwone róże, czerwone wyznania. Zdarza się, że niektórzy czekają na ten dzień cały rok, bo ośmielają się wysłać tego dnia sygnał KOCHAM CIĘ. Często anonimowy, ale jakże miły. Mama dziecku, dziecko mamie, mąż żonie, ukryty wielbiciel przyja-



ciółce, koleżanka koledze, przyjaciele, przyjaciółki sobie nawzajem. **Myślę, że każdy chciałby dostać choć najmniejszy sygnał, że jest kochany, lubiany, nieobojętny drugiemu człowiekowi.** O tym, że św. Walenty był kiedyś patronem obłąkanych, schizofreników, psychicznie chorych, nie bardzo chcemy teraz pamiętać, ale to też była i nadal jest rzesza ludzi, którzy są spragnieni czyjejs uwagi, uczucia, zauważenia, a na pewno też miłości. Najkrótsza „definicja” Boga wg św. Jana brzmi: „**BÓG jest MIŁOŚCIĄ, A KTO TRWA W MIŁOŚCI, TEN TRWA W BOGU, A BÓG TRWA W NIM.**” (1list Jana 4, 16).

*„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi,  
a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą  
lub cymbałem brzmącym.*

*I choćbym miał dar prorokowania,  
i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę,  
i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry prznosił,  
a miłości bym nie miał, byłbym niczym.*

*I choćbym rozdał całe mienie swoje,  
i choćbym ciało swoje wydał na spalenie,  
a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.*

*Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa,  
nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa,  
nie nadyma się, Nie postępuje nieprzystojnie,  
nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego,*

*Nie raduje się z niesprawiedliwości,  
ale się raduje z prawdy;*

*Wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy,  
wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi.  
Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są prorocтва,  
przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza,  
wniwecz się obróci.*

*Bo cząstkowa jest nasza wiedza  
i cząstkowe nasze prorokowanie;  
Lecz gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe,  
przeminie./.../*

*Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja,  
miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość.*

(1 Kor 13)

W tym wspaniałym Hymnie o miłości św. Paweł zawarł chyba wszystkie elementy, które powinna zawierać Miłość doskonała. Nie pisze wprost o Miłości ziemskiej człowieka do innego człowieka ani o Miłości Boga i do Boga. Stawia pewne równania między nimi. Człowiek, który kocha, jest całkowicie oddany, jest gotów poświęcić swoje dobro na rzecz drugiego, władza nie jest



w stanie równać się z Miłością, bo ta ją pokona. Nie mając nic z wartościowych rzeczy materialnych, a mając Miłość mamy po stokroć więcej niż opływający dobrami wszelkimi, złotem ludzie żyjący bez Miłości. Mając Miłość nie musimy obawiać się zazdrości, pychy, niesprawiedliwości, nie szukamy poklasku czy ludzkiego uznania, żyjemy nadzieją, wszystko znieśliśmy, nie unosząc się gniewem. Św. Jan pisze: „Umiłowani miłujmy się wzajemnie, ponieważ Miłość pochodzi od Boga, a każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga.” **Miłość Boga zawiera wszystko, co człowiek szczęśliwy nosi w sobie.**

Miłość występującą w życiu człowieka podzielono na szereg jej części. Mogą one występować niezależnie. Pierwszą z nich jest AGAPE, jest to rodzaj miłości bezinteresownej, altruistycznej i duchowej więzi, często motywowanej religijnie. Jest to miłość oddania. W chrześcijaństwie to szczególny rodzaj bez-



warunkowej miłości do Boga, Człowieka do Boga oraz miłości do drugiego człowieka. Jest miłość chrześcijańska. Zawiera ona w sobie wszelkie dobro i z pewnością opiera się na X przykazaniach, które są wskazówką, jak mamy dobrze żyć. Nie musimy się jej uczyć. Rozróżniamy dobro od zła i mądrość od głupoty. Już małe dziecko dobrze kierowane przez rodziców, wie, co zrobiło dobrze, a co źle. Dygresja – pewna moja sąsiadka chwali swego kilkuletniego synka, kiedy znajdzie kryjówkę z piwem swego wuja i przyniesie je dziadkowi, który też jest kontent. Strach pomyśleć, jakie wartości będą kiedyś ważne dla tego małego chłopca...!

**Miłość Macierzyńska** - silna więź matki z dzieckiem jest niesłychanie ulotną, a jednocześnie w okresie niemowlęctwa, kilkuletniego dziecka niesłychanie silna. Silniejsza niż jakiegokolwiek inne uczucia. Jest doświadczalnie namacalną przez dotyk dłoni, ciepło przytulenia, czułe gesty, pełne miłości spojrzenie, serdeczny i gorący pocałunek, tulenie wyzwalające ukojenie, karmienie piersią - miłość niewerbalna. Potem przechodzi ta miłość w miłość do wrażliwości na otaczający świat. „*Posłuchaj ptaki śpiewają, kot, pies wylegują się na słońcu, posłuchaj muzyka gra słońce świeci, listki się poruszają, kwiat rozkwita.*”

Oczywiście w okresie ciąży matka z dzieckiem stanowią jedność absolutną. Po urodzeniu dziecka bardzo często ta więź, miłość, bardzo się wzmagają. Matka niechętnie daje nawet na chwilę dziecko, aby potrzymał je ktoś inny oprócz ojca dziecka. Tzw. „miłość babki” jest niczym, bo często jest to podyktowane niespełnieniem się w macierzyństwie. Nie neguję tu oczywiście miłości do wnuków jako potomków, dla których chce się jak najlepiej.

Kolejną wyodrębnioną jest, obecnie mało widoczna, **Miłość Dworska**. Tematyka miłości idealnej nawet do mężatek. Idealna miłość uważana za wkład trubadurów w europejską literaturę. Dworska miłość nie jest tylko zjawiskiem literackim, ale istotnym uproszczonym zjawiskiem literackim, elementem ku oświeceniu kultury postrzeganym w ówczesnym społeczeństwie. Obejmuje tęsknotę, sekret, zmiany nastrojów, nacisk kładzie na społeczne, ale i osobiste korzyści. Miłość ta ma ukrytą, dyskretną relację między kochankami. Tworzy się wyidealizowany obraz kobiet, kochanek, kochanków, relacji.

**Miłość erotyczna**. Amor (kupid, eros) jest



alegorią miłości w sztuce. Miłość twórcza, kreatywna lub romantyczna. Tutaj dominującą rolę odgrywa sentyment, tęsknota, oczarowanie.

Sexus - **miłość zmysłowa**, oparta na wzajemnym pożądaniu, mająca najczęściej swój początek w zakochaniu. Chociaż w dzisiejszych czasach wszystko to się pomieszało....

**Miłość a małżeństwo**. Przez wiele wieków nie miała znaczenia w założeniu rodziny. Małżeństwa z rozsądku umacniały zazwyczaj pozycję rodzin, służyły połączeniu własności, umocnieniu pozycji społecznej, a miłość - jak mawiano - z czasem sama przyjdzie. Czasy się zmieniły i współczesne małżeństwa opierają się na wzajemnym uczuciu przyszłych małżonków. Przesłanki emocjonalne też niestety nie są gwarancją szczęśliwego pożycia przez resztę życia. Czasem już krótko po ślubie okazuje się, że małżonkowie za namową rodziny ślubują, licząc na liczne profity. Wzieniają się, bo rodzina narzeczonej lub narzeczonego jest po prostu bogata, często odpowiednio ustosunkowana w branży, ma dobre koneksje.

**Miłość ma też swoje teorie psychologiczne**. Chociaż to tak surowo brzmi, to tak naprawdę w Miłości między partnerami chodzi o bardzo piękne i pożądane na pewno przez większość ludzi uczucia. **Można by się pokusić o stwierdzenia, że gdyby wiele z nich dotyczyło większości ludzi, nasz świat byłby całkiem dobrym i szczęśliwym.** Zawarte są one w szeroko pojmowanej intymności i wszelkich pozytywnych uczuciach. I tak możemy wymieniać pragnienie dobra partnera, przeżywanie szczęścia w jego obecności i z jego powodu. Szacunek do drugiego człowieka, przekonanie, że można liczyć na niego w potrzebie, wzajemne zrozumienie, zrozumienie jej/jego potrzeb, a w związku z tym przekonanie, że nasze potrzeby zostaną spełnione, szczególnie w sytuacjach zdrowotnych, nagłych wypadkach. Wzajemne zrozumienie nawet w sytuacji,

kiedy nie do końca rozumiemy tę potrzebę. Wzajemne dzielenie się dobrami duchowymi i materialnymi. Zrozumienie przeżyć z innych okresów życia i ich adekwatne umiejscowienie i zrozumienie dlaczego, ktoś nam bliski, tak czy inaczej, często z jakimś obciążeniem, przeżywa zbliżone sytuacje życiowe. Kochający się ludzie dają i otrzymują uczuciowe wsparcie w sprawach również intymnych bez obaw, że ich ujawnienie może zrujnować im życie.

Intymność między partnerami ma swoje emocje, rozumienie ich i potrzeb ukochanej Osoby.

Pod koniec XXI w. dzień św. Walentego ma bardziej „księżycowo - randkowy„ charakter. Nadal wielu ludzi oburza się na komercjalizację tego dnia. Te kartki, serduszka, czerwone różyczki, przesyłane kartkami miłe życzenia, często serdeczno – miłosne wyznania. A dlaczego nie? **Przecież każda okazja do wyrażenia miłych sercu uczuć jest przesympatyczna i dla nadawcy jak i dla odbiorcy.** Dotyczy to wszystkich ludzi na całym świecie. Bez znaczenia w tej chwili jest to, że komercja się kręci. W obliczu konfliktów zbrojnych, mowy nienawiści, dzielenia

ludzi często wydumanymi konfliktami, skłócenia rodzin o byle co, siania pogardy dla innych, braku szacunku dla tych co wyznają np. inną religię, mają inny odcień skóry, zwyczaje, wartości.

Często lubię przywoływać - obyśmy wszyscy uznawali X przykazań Bożych, bo to Bóg jest Miłością.

Ksiądz profesor Marcin Luter niewiele się wypowiadał na te tematy, ale powiedział jedno piękne zdanie: **„Nie ma na świecie miłszej rzeczy niż miłość kobiety, gdy komu przypadnie w udziale. Gdy mężczyzna kobietę kocha, jest ona dla niego najpiękniejsza i najmiłsza.”**

**Wszystkim Ludziom, Czytelnikom, życzę, aby każdego nie ominęła choć najmniejsza nutka sympatii tego dnia, ale również w inne dni roku!**

**Nie zapominajmy jednak, że tyle dostajemy, ile sami jesteśmy w stanie dać!**

## 0 sztuce myślenia

Paweł Łukasz Nowakowski

*„Nie bądźcie nierozumni jak koń i jak muł,  
Które wędzidłem i uzdą trzeba wstrzymy-  
wać, aby się nie zbliżały”*

*Psalm 32,9*

Wydaje się, że w pewien sposób przyzwyczailiśmy się do istnienia pandemii, mając w pamięci to, że epidemie, pandemie, cyklicznie się w świecie wydarzają. Nie jest nam jednak łatwo żyć nie tylko z tego powodu. Jest powód głębszy, bardziej dotkliwy dla ludzkości i niestety permanentny. Nie boję się go nazwać pandemią bezmyślności. Ujawnia się szczególnie w ten czas tak dotkliwie, dramatycznie, mając w pamięci głębokie prze-



konanie i wiedzę, że człowiek z natury od Stwórcy/ Losu/ Dziejów otrzymał to, co pozwala myśleć. Można powiedzieć, że biorąc – świadomie w nawias – wymiary życia związane z troską o byt, z sytuacją społeczną - istota zwana człowiekiem została wyposażona we wszystko, absolutnie we

wszystko, co pozwala żyć i cieszyć się tym, co wokół. **Dar zwany refleksyjnością, duchowością, możliwością kontemplacji świata.** Dar, który jest do odkrycia i zarazem do tworzenia. Wydarzenia, postawy, opinie istniejące w naszym życiu osobistym i społecznym w znacznej mierze zaprzeczają... istocie człowieczeństwa. Dość często z niepokojem i troską mówimy o sytuacji naszej planety, a rzadko o... ekologii umysłu. Można zaryzykować twierdzenie, że nieczęsto myślimy! A myślenie nie jest przywilejem „zawodowych myślicieli” (tak nieco ironicznie Immanuel Kant nazywał filozofów), artystów, duchownych, lekarzy, prawników, nauczycieli.... Jest zadaniem każdego człowieka. Tym, co bardzo niepokoi, jest postawa niektórych osób z wyżej wymienionych grup społecznych, które myślenie stawiają na ...ławie oskarżonych. Bardzo konkretnie wyraził swój sprzeciw wobec takim postawom Dietrich Bonhoeffer (1906-1945):

*"Głupota jest bardziej niebezpiecznym wrogiem dobra niż zło. Przeciw złu można protestować, można je demaskować, w razie potrzeby można mu przemocą zapobiec. Zło obarczone jest zawsze zarodkiem samozagłady, gdyż pozostawia w człowieku co najmniej niesmak. Wobec głupoty jesteśmy bezbronni. Protestami czy przemocą nic się nie wskóra, argumenty na głupiego nie działają, faktom, które przeczą jego uprzedzeniu, po prostu nie wierzy. W tych przypadkach staje się nawet krytyczny, a kiedy faktów ominąć nie można - odsuwa je zwyczajnie na bok, jako nic nie mówiące, sporadyczne przypadki. Nigdy już więcej nie podejmujemy próby przekonania głupca, odwołując się do sedna rzeczy. Jest to bezsensowne i niebezpieczne".*

Kiedy przed kilkudziesięciu laty intelektualści i uczeni (z różnych dziedzin wiedzy i ludzkiego poznania) zaczęli mówić o kryzysie, jeden z filozofów miał odwagę zauważyć, że **współczesne kryzysy biorą się z... kryzysu myślenia.** To nie byłoby jeszcze takie złe, ponieważ patrząc na mentalną i społeczną naszą sytuację (choćby w przestrzeni odpowiedzialnej walki z pandemią Covid), możemy zauważyć, że wielu z nas po prostu. ...nie myśli. Bezmyślność – to przyczyna wielu tragedii, dramatów, a nawet globalnych konfliktów. Patrząc na ów wymiar bycia człowiekiem z perspektywy wielu religii, można dostrzec, że myślenie, jego uporządkowanie, ma i w tym aspekcie istotne znaczenie.



**W tym kontekście niech wolno będzie powołać się na impulsy, które płyną ze świata filozofii, psychologii, wreszcie – religii.** Pozwoli to – mam taką nadzieję – uświadomić sobie, skąd dzisiejsze kryzysy, podziały społeczne, niepokoje. Na bezmyślność nie potrzeba szczepionki czy innego leku „z zewnątrz”. Trzeba obudzić w sobie to, co stanowi o istocie bycia homo sapiens, by po prostu żyć pełnią życia, a nie okruciami przesądów, mody czy wręcz pychy.

Starożytny Seneka (4 r. p.n.e.- 65r.ne) mówił: *„Myślisz, że tylko tobie się to przydarzyło, i dziwisz się jakby czemuś nowemu, iż przez tak długą podróż i przez pobyt w tylu różnych miejscach nie pozbyłeś się smutnych i ciężkich myśli? Powinieneś odmienić duszę, nie powietrze.”*

Arystoteles zauważył:

*„Bez oddechu życia, ludzkie ciało umiera, bez myślenia*



umysł ludzki jest martwy”.

Trafnie ludzkie rozważania na ten temat podsumował zmarły niedawno filozof – profesor Marcin Król:

**„Co najmniej od Platona wyrażamy zdumienie na widok manifestacji głupoty ludzkiej i wymyślamy rozmaite sposoby, by realne wpływy tej głupoty powstrzymać”.**



Martin Heidegger (1889-1976) myśleniu poświęcił wiele rozważań, wykładów, które zaowocowały książką zatytułowaną: „Co się zwie myśleniem”. Pisze w niej między innymi tak: **„Wszelako człowiek uchodzi przecież za istotę, która umie myśleć. I słusznie za taką uchodzi. Człowiek bowiem jest rozumną istotą żywą. Rozum zaś, ratio, rozwija się w myśleniu. Jako rozumna istota żywa, człowiek musi być zdolny do myślenia, kiedy tylko zechce. Ale może człowiek chce myśleć, a nie umie. Na koniec przy tej woli myślenia chce zbyt wiele i dlatego zbyt mało może”**

Hannah Arendt (1906-1975) napisze jedno z najpiękniejszych dzieł i zatytułuje je: „Życie umysłu”, a jedna główna część brzmi: „Myślenie”. Padną w nim bardzo istotne uwagi:

**„Życie bez myślenia jest możliwe, traci jednak wtedy własną istotę – jest nie tylko bez znaczenia, lecz także nie w pełni żywe. Niemyślący są jak lunacycy.”**

**W przestrzeni świata Biblii** mamy bardzo konkretne i dosadne wręcz określenia tych, którzy nie myślą. Pojawia się naturalnie pojęcie głupoty, głupca (według biblistów 400 razy notuje się te określenia), jako najgorszych... grzechów. Głupota doprowadza do upadku:

**„A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku. I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki”. (Mt 7,26.27).**

Wreszcie – bardzo istotne wezwanie św. Pawła (naturalnie - w tym kontekście myślimy o wezwaniu do myślenia, a nie Pawłowego rozróżniania „mądrości tego świata i mądrości krzyża”):

**„A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się **prze-mieńcie przez odnowienie umysłu** swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.” (Rz 12,2)**

Nie sposób nie zauważyć tego, co może człowiekowi dać myślenie z perspektywy psychologii:

**„A kiedy tak nad czymś rozmyślasz, zachodzi inne zjawisko. Myślenie pobudza inną część Twojej głowy i oddziałuje na Ciebie niespecyficznie: bez względu na to, nad czym się zastanawiasz, **sam akt myślenia oddala cię od sfery afektywnej irracjonalności, impulsywnych ocen czy skrajnych opinii.** W sferze namysłu panują inne zasady gry: poszukiwanie wiedzy, argumentów, wyważonych ocen./.../**

**„Wszyscy możemy żyć spontanicznie i nigdy nie domyślić się tego, że nie myśląc, coś ważnego i atrakcyjnego tracimy. Ale ci, którzy w tej kwestii czegoś się dowiedzieli, wybierają myślenie./.../**

**Po drugie myślenie to **nowe ścieżki działania umysłu i rozwój nowych obszarów mentalności.** Czasem prowadzą one w ślepy zaułek, do jakiegoś dogmatu czy stereotypu, ale zazwyczaj otwierają na świat, na nowe kontakty, doznania, aspiracje, cele. **Nieszczęsny ten, kto zamyka się na nową wiedzę”.** (prof. Maria Jarymowicz).**

Można by mnożyć refleksje z wielu epok i wielu dziedzin na ten temat. Zawsze pozostaje kontekst 'tu i teraz', nasze życie w społeczności, prawa człowieka, ale i... obowiązki wobec społeczności. Wydaje się, że myślenie jest jednym z nich. Pierwszym krokiem może być znalezienie każdego dnia chwili na refleksję w ciszy, pomyślenie o tym, że jestem tu i teraz, że oddycham, że żyję. To może być zarazem przygotowanie do modlitwy, medytacji. Trzeba zrobić pierwszy krok. O następnych w sztuce myślenia – w następnym artykule.

Na koniec, myśl Umberto Eco:

**„Pomyśl, zanim pomyślisz”**

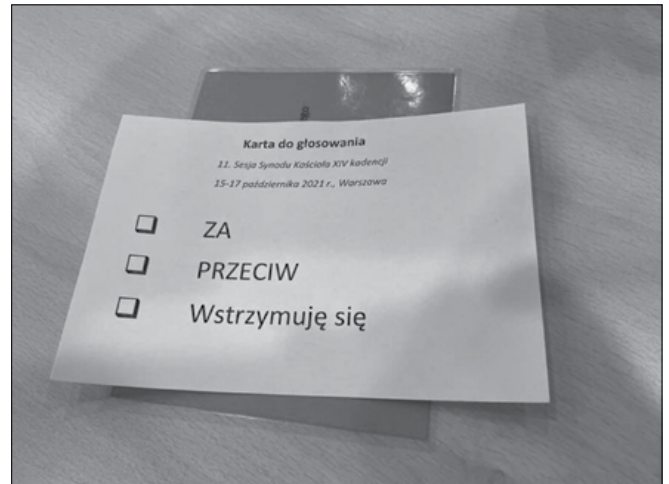
## Kilka uwag o ordynacji kobiet

Dr hab. Jerzy Sojka,  
prof. ChAT

Kierownik Katedry Teologii Historycznej  
Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Zostałem poproszony przez Redakcję, żeby w tym numerze odejść od tematyki związanej ze Światową Federacją Luterancką, którą także w tym roku mam zamiar proponować Czytelnikom „Więści Wyższobramskich”, i skomentować decyzje jesiennej sesji Synodu Kościoła dotyczące ordynacji kobiet. Faktycznie, decyzja podjęta w sprawie zmian prawnych – dopuszczających od 1 stycznia 2021 roku kobiety posiadające odpowiednie przygotowanie teologiczne do ubiegania się o możliwość służby w Kościele w posłudze prezbitera – wywołała szeroki oddźwięk medialny. W wielu świeckich mediach można było przeczytać, że luteranie w Polsce wprowadzają ordynację kobiet. Doniesieniom medialnym towarzyszył nastrój rewolucyjnej zmiany, która jakoby miała się dokonać w Kościele luteranckim w Polsce. Jak to jednak często bywa w polskiej rzeczywistości, doniesienia medialne z luteranckiego podwórka obarczone są niezrozumieniem środowiska i kontekstu o jakim przekazują informacje, a co za tym idzie, skazane są na liczne uproszczenia i wynikające z nich nie raz przekłamania. W tej sytuacji było to o tyle łatwiejsze, że sami jako luteranie, już ponad dwie dekady temu, zafundowaliśmy sobie w obszarze definiowania ram służby kobiet w Kościele solidne zamieszanie, które moim zdaniem zostało w pewien sposób uporządkowane dopiero ostatnimi decyzjami Synodu Kościoła.

Dyskusja w światowym luteranizmie o służbie kobiet sięga dwudziestolecia międzywojennego. Temat wrócił po II wojnie światowej z nową siłą, choćby dlatego, że wojenna tragedia przetrzebiła na frontach męskie roczniki, prowadząc do tego, że nie miał się kto zająć służbą duchownych. To było jednym z praktycznych czynników, które powodowały, że temat stał się dla wielu Kościołów luteranckich istotny. W Polsce ślady po zainteresowaniu tematem mamy choćby w „Strażnicy Ewangelicznej”



z lat 50., w której rocznikach znaleźć można cały numer poświęcony ordynowanej służbie kobiet w Kościele. W pierwszej połowie lat 60. wprowadzono też w naszym Kościele nowe rozwiązanie. Pojawiły się panie, posiadające wyższe wykształcenie teologiczne, które były wprowadzane w urząd nauczania kościelnego. Teoretycznie zasadniczym celem ich służby była posługa katechetyczna. Przy czym jednocześnie przygotowanie akademickie i zdawane egzaminy były identyczne jak ich kolegów, którzy ordynowani byli do służby jako duchowni. Co więcej, kościelna rzeczywistość powodowała, że służba kobiet wprowadzonych w ten urząd nieraz w praktyce nie ograniczała się do zajmowania się katechezą, ale obejmowała wiele innych obszarów służby parafialnej, które właściwie przynależały ordynowanym.

Wspomniana wyżej służba magisterek teologii wprowadzonych w urząd nauczania kościelnego została zresztą post factum uznana za służbę w ramach ordynowanego urzędu. By jednak to wyjaśnić, musimy się przenieść do lat 90. XX wieku, kiedy to pojawiły się pewne nowe rozwiązania, które pogłębiały niespójności związane ze służbą kobiet w Kościele. Zanim jednak do tego przejdziemy, warto odnotować, że procesy uznawania ordynowanej służby kobiet w Kościołach luteranckich na świecie postępowały. W latach 80. było to na tyle powszechne zjawisko, że w ramach prac studyjnych Światowej Federacji Luteranckiej można było zaproponować

opracowania odnoszące się do roli kobiet w ordynowanym urzędzie (dokument „Kobiety w posługach Kościoła”, dostępny w tomie: „Kościół i urząd kościelny w dokumentach i opracowaniach Światowej Federacji Luteranckiej” wydany przez Wydawnictwo Augustana w 2014 r.). Jednym z kluczowych argumentów, który przemawiał za równością w dostępie do ordynacji była konkluzja płynąca z Ga 3,26n, mówiącego o Kościele jako o wspólnocie zbawionych, w której czynnik płci nie jest wyróżniający. W tym kontekście dostrzeżono niespójność w praktyce Kościoła, który z jednej strony głosi zbawienie dla wszystkich, z drugiej strony utrzymuje oparte o płęć ograniczenia w dopuszczeniu do kluczowej dla siebie służby zwiastowania Ewangelii. Jednocześnie zwrócono uwagę, że reformacyjne pojmowanie urzędu jako służby w ramach powszechnego kapłaństwa wszystkich ochrzczonych nie stwarza jakichś zasadniczych przesłanek, dla których owa służba miałaby być ograniczona jedynie do mężczyzn. Te studyjne rozważania były prowadzone w świadomości, że wśród Kościołów luteranckich świata są takie, które ordynują kobiety, takie, które tę możliwość odrzuciły, takie, które o tym dyskutują i takie, które tej dyskusji jeszcze nie podjęły. Przy czym trzeba pamiętać, że już w 1990 roku Zgromadzenie Ogólne ŚFL w Kurytybie zawarło w swoim „Posłaniu” stwierdzenie afirmujące służbę kobiet: „Dziękujemy Bogu za wielki dar ordynacji kobiet do urzędu duchownego, ubogacający dla Kościoła i rozpoznany przez wiele naszych Kościołów członkowskich i modlimy się, aby wszystkie kościoły członkowskie, jak i inne Kościoły w całej rodzinie ekumenicznej, rozpoznały i zachowały dar Boży, jakim jest ordynacja kobiet i ich dostęp do odpowiedzialnych stanowisk kościelnych”. Słowa te nie były oczywiście wiążące dla wszystkich Kościołów członkowskich ŚFL, ale jednocześnie oddawały pewną świadomość Kościołów członkowskich Federacji już na tamtym etapie.

Tym sposobem dotarliśmy do lat 90., które w naszym kraju naznaczone były licznymi zmianami, jakie pociągnął za sobą upadek PRL. Dla Kościoła oznaczało to możliwość samostanowienia i kształtowania swobodnie swojej służby. Przejawem tego samostanowienia były podejmowane w latach 90. wysiłki na rzecz kompleksowej reformy wewnętrznych zasad funkcjonowania Kościoła, a więc stosowanych w nim rozwiązań prawnych. To oznaczało także możliwość refleksji nad modelem urzędu duchownego. Jednym z czynników kształtujących tę refleksję był kontekst ekumeniczny. W nim od lat 80. XX wieku

duże znaczenie zaczął odgrywać model organizacji urzędu kościelnego, który przewidywał posługi diakona, prezbitera i biskupa. Za jego wypromowanie odpowiedzialny jest najważniejszy dokument ekumenicznego dialogu wielostronnego, znany jako „Dokument z Limy”, a więc „Chrzest, Eucharystia, Posługiwanie duchowne”. Ekumeniczne odwołanie do modelu przewidującego posługi diakona, prezbitera i biskupa sprawiło, że jako wzorzec realizowanych w polskim Kościele zmian sięgnięto, inaczej niż miało to miejsce dotychczas, gdy takich wzorców szukano dotychczas raczej w Kościołach niemieckiego obszaru językowego, do wzorców skandynawskich. Kościół szwedzki dopracował się w 1990 roku precyzyjnego modelu opisanego posług diakona, prezbitera i biskupa w Kościele. On stał się punktem wyjścia dla obecnego do dzisiaj w prawie wewnętrznym naszego Kościoła modelu jednego urzędu kościelnego w trzech równorzędnych posługach.

Przejęcie szwedzkich wzorców miało jednak swoje zasadnicze słabości. Pierwszym i w mojej ocenie najważniejszym błędem było wprowadzenie do polskiej praktyki rozwiązań szwedzkich bez towarzyszącej im refleksji teologicznej. Pewne elementy modelu szwedzkiego zostały wprowadzone do prawa wewnętrznego polskiego Kościoła. Tyle, że treści teologiczne słabo dają się przekładać na paragrafy prawne. Nie zatroszczono się natomiast o to, żeby dostarczyć jakiegoś szerszego wyjaśnienia teologicznego dla proponowanego modelu. Co prawda w toku prac odnoszono się do przełożonego na polski kluczowego dokumentu Kościoła szwedzkiego „Biskup, Ksiądz i Diakon w Kościele Szwedzkim” z 1990 roku. Nigdy nie doczekał się on jednak jakiegoś oficjalnego przełożenia na polskie warunki, długi czas funkcjonował w postaci tłumaczeń dostępnych na tych czy innych stronach internetowych (trafił nawet jako materiał na oficjalną stronę Kościoła – <http://old.luteranie.pl/pl/?D=335> – w wersji niestety niekompletnej), a publikacji doczekał się z prywatnej inicjatywy ks. Jana Grossa dopiero w 2012 roku w jego książce „Pochodzenie sukcesji apostołskiej polskich biskupów luteranckich”. Po drugie, nawet dostęp do dokumentu szwedzkiego nie ułatwiał sprawy, bowiem model zaimplementowany do prawa wewnętrznego naszego Kościoła odwoływał się do generalnej zasady: jeden urząd w trzech posługach, tj. diakona, prezbitera i biskupa. Nijak jednak model ten nie przejmował całościowego szwedzkiego rozumienia poszczególnych posług. Widać to najlepiej na przykładzie posługi diakona. W modelu szwedzkim

jest to posługa czysto charytatywna, której tożsamość oparta jest na realizacji przynależnego urzędu wi kościelnemu zadania zwiastowania Słowa Bożego w postaci czynu na rzecz bliźniego. W polskiej wersji natomiast pojawiła się w ramach urzędu kościelnego posługa diakona, której zadania nie różniły się wiele od zadań posługi prezbitera. Zachodziły dwie zasadnicze różnice: diakon nie miał prawa wziąć odpowiedzialności za prowadzenie parafii jako jej proboszcz, poza tym co do zasady nie miał prawa sprawować Sakramentu Ołtarza (choć i tutaj istniała możliwość uzyskania specjalnego zezwolenia odpowiedniego biskupa diecezjalnego). Co więcej uznano, że dobrym pomysłem jest stworzenie w ramach posługi diakona przestrzeni dla służby kobiet w Kościele. Postulaty wprowadzenia takich rozwiązań pojawiały się już bowiem intensywnie w polskiej debacie kościelnej lat 90. Odstąpiono przy tym od koncepcji diakona jako nieordynowanej służby pomocniczej w Kościele. Potwierdzeniem, że posługa diakona miała stać się swoistym polskim wynalazkiem, by dać kobietom jakąś przestrzeń w Kościele, bez przyznawania im jednak tego samego statusu co mężczyznom, którzy jako jedyni zachowali prawo do obejmowania posługi prezbitera (a co za tym idzie stanowiska proboszcza) i biskupa, był fakt, że za diakonki uznano kobiety, które w dotychczasowej swojej służbie zostały wprowadzone w urząd nauczania kościelnego.

W wyniku tych reform w Kościele mieliśmy w ramach urzędu ordynowanego dwie grupy osób. Mężczyzn z wyższym wykształceniem teologicznym, którzy zdali I egzamin kościelny w posłudze prezbitera, oraz kobiety z takim samym wykształceniem i egzaminem w posłudze diakona. Dodatkowo obraz komplikowały dwa fakty. Wraz z reformami lat 90. wprowadzono odrębny egzamin dla diakonów i diakonek. Powstała też możliwość zostania diakonem bez legitymowania się dyplomem magistra teologii. Z tej opcji skorzystali dwaj panowie, którzy jako jedyni mężczyźni zostali diakonami. Poza tym posługę diakonki pełniły kobiety, które legitymowały się wyższym wykształceniem teologicznym.

To właśnie wraz z reformami lat 90. XX wieku można mówić o wprowadzeniu w Kościele Ewangelicko-Augsburskim ordynacji kobiet. Bowiem diakonki sprawowały posługę w ramach jednego, ordynowanego urzędu. Tym samym wszelkie sensacyjne nagłówki o wprowadzeniu ordynacji kobiet w Kościele Ewangelicko-Augsburskim na jesień 2021 spóźniły się o jakieś dwadzieścia kilka lat. Jednocze-

śnie jednak oddają one panującą od tego momentu rzeczywistość, w której dla kobiet przewidziano w Kościele rolę uzupełniającą, bez możliwości brania pełnej odpowiedzialności za prowadzenie parafii czy później szerszych struktur Kościoła. Nie załatwiało to jednak kluczowego problemu, który tak zdiagnozowano w dokumencie przygotowanym przez członków Synodalnej Komisji d/s teologii i duszpasterstwa ok. 1998 roku: „Nie do utrzymania jest sytuacja, z którą mamy do czynienia w Polsce od kilkudziesięciu lat, a polegająca na tym, iż kobiety uzyskują to samo wykształcenie teologiczne, odbywają te same praktyki kościelne, zdają ten sam egzamin kościelny, po czym zamiast ordynacji proponuje się im jedynie wprowadzenie w urząd nauczania kościelnego, z czym związane są ograniczenia kompetencyjne i mniejsze możliwości awansu zawodowego”. W wyniku zmian zaproponowano im ordynację, jednak do posługi, która nadal ograniczała pole służby kobiet w Kościele.

Oczywiście decyzje z lat 90. nie zamknęły dyskusji o dopuszczeniu kobiet do posługi prezbitera. Jej efektem było stanowisko Synodalnej Komisji Teologii i Konfesji z 2008 roku. Odpowiadając na pytania o możliwość ordynacji kobiet do posługi prezbitera Komisja podzieliła argumentację obecną w opracowaniach ŚFL (której zasadniczy zrąb podsumowałem wyżej), wskazując, że brak ordynacji do posługi prezbitera w polskim Kościele to wynik czynników społecznych, kulturowych, kościelno-prawnych czy kościelno-socjalnych, a także uwarunkowań międzykościelnych (w domyśle ekumenicznych, bowiem Komisja odnotowała, że większość Kościołów ŚFL ordynuje kobiety). To stanowisko, relatywnie klarownie diagnozując sytuację, nie doprowadziło jednak do zmiany stanu rzeczy i Synod Kościoła w głosowaniu w 2010 roku odrzucił wniosek Diecezji Warszawskiej o usunięcie ograniczeń w zakresie płci w dopuszczaniu do posługi prezbitera.

Kolejna duża dyskusja odbyła się w Kościele w latach 2015-2016 z inicjatywy Biskupa Kościoła. W jej efekcie doszło do kolejnego głosowania, w którym wniosek o ordynację prezbiteriacką kobiet na wiosennej sesji Synodu Kościoła w roku 2016 zyskał po raz pierwszy poparcie ponad 50% synodałów. Nie osiągnął jednak koniecznego poparcia 2/3, które wymagane było od strony formalnej dla zmiany „Zasadniczego Prawa Wewnętrznego”, w którym zapisane są wymogi odnośnie do osób ubiegających się o ordynację. Na jesiennej sesji Synodu Kościo-

ła Biskup Kościoła złożył wniosek o dopuszczenie diakonów i diakonek do sprawowania Wieczerzy Pańskiej. Argumentacja teologiczna stojąca za tym wnioskiem podnosiła, że cechą konstytutywną urzędu kościelnego w luteranizmie, tak jak o tym mówią luterkańskie wyznania wiary (szczególnie „Wyznanie augsburskie” art. V i XIV), jest przekazywanie Słowa Bożego w postaci zwiastowania (kazania) i sakramentów. Synod Kościoła zdecydowaną większością głosów przyjął to rozwiązanie.

Decyzję Synodu Kościoła z 2016 roku można interpretować różnie. Ja wskażę na dwie, moim zdaniem uzupełniające się, możliwości. Po pierwsze, służba kobiet w ramach prowadzenia nabożeństw była na tyle powszechnie obecna w Kościele, że nie szczególnie już kogoś dziwiła, a z takiej praktycznej perspektywy ograniczenia co do sprawowania Wieczerzy Pańskiej, w sytuacji gdy ktoś ma prawo wygłaszać kazanie, nie są zrozumiałe. Zresztą nigdy nie zatroszczono się o to, by je jakoś trafnie teologicznie uzasadnić. Po drugie, decyzja ta nie naruszała status quo, w którym to jedynie dla mężczyzn zarezerwowano funkcje przywódcze w Kościele. Jednocześnie jednak podjęta decyzja pogłębiała obserwację z przytoczonych wyżej tez członków Synodalnej Komisji d/s teologii i duszpasterstwa, w której mowa jest o zasadniczej nierówności kobiet i mężczyzn w Kościele, którzy zyskują to samo wykształcenie, zdają te same egzaminy, ale nie daje im to możliwości takiej samej posługi. Do tego po 2016 roku należy dodać: i to w sytuacji, w której i mężczyźni i kobiety są powołani, by w ramach swojej służby spełniać to, co dla ordynowanego urzędu w tradycji luterkańskiej jest istotowe – służbę Słowa i sakramentu.

Powyższy szkic historii dochodzenia do decyzji z zeszłorocznej jesiennej sesji Synodu Kościoła pokazuje, że po pierwsze, ordynację kobiet w Kościele mamy już ponad 20 lat. Po drugie, fakt ordynowania kobiet nie przekładał się na możliwość ich służby w posłudze prezbitera, co rodziło absurdy teologiczne i praktyczne. Do tych pierwszych zaliczyć trzeba sytuację, w której różnica między posługą diakona i prezbitera sprowadza się co do zasady, do płci osób je sprawujących oraz tego, kto może objąć stanowisko proboszcza, bo pozostałe, dużo ważniejsze z perspektywy luterkańskiej teologii, elementy służby są dla obu posług tożsame. Wśród tych drugich znalazły się przykłady parafii, które były de facto prowadzone przez panie diakon, zaś męski proboszczowski nadzór sprowadzał się do pełnienia przez biskupa diecezji z urzędu funkcji proboszcza

administratora.

Warto tutaj przywołać także dwa argumenty jakie padły w ostatniej dyskusji synodalnej. Pierwszy teologiczno-biblijny, a drugi praktyczny. W pierwszym wskazano, że przy uważnej lekturze 1 Mż 1-3 nie da się utrzymać tezy, jakoby w ramach porządku stworzenia kobieta została podporządkowana mężczyźnie. W 1 Mż 1,26-28 są oni przedstawieni jako równi sobie, to samo wynika też z drugiego opisu stworzenia (1 Mż 2), w którym kobieta jest jedyną istotą, nad którą Adam nie sprawuje władzy, gdyż to nie on nadał jej imię. Hebrajskie imię Iszsa (po polsku oddane jako „mężatka”), o którym wspomina biblijny tekst, jest zaś wyrazem równego stosunku kobiety i mężczyzny (imię to oparte jest na tym samym rdzeniu co rzeczownik mężczyzna – Isz). Pierwszy akt panowania mężczyzny nad kobietą pojawił się dopiero po upadku, kiedy Adam nazywał żonę swoją Ewa. To imię nie niosło w sobie elementu równości kobiet i mężczyzn, ale skupiało się na roli kobiety w przekazywaniu życia. Nie ma zatem podstaw, by w dyskusji o strukturze urzędu kościelnego powoływać się na porządek stworzenia, który jakoby podporządkowuje kobiety mężczyznom, bo to rzutowanie na czas rajski sytuacji, która nastąpiła już po wygnaniu z raju. Argument praktyczny wskazywał zaś, że obecny model urzędu kościelnego w naszym Kościele jest niepraktyczny. Blokują on bowiem posługę diakona w formie posługi „niepełnego księdza” przeznaczonej dla kobiet, nie pozwalając, by w jej ramach poszukać możliwości dla osób, mężczyzn i kobiet, którzy chętnie by przyjęli na siebie obowiązki związane z jakiegoś rodzaju służbą pomocniczą w Kościele. Wśród nich są na przykład ewangeliccy, którzy są zgodnie z wymogami Kościoła przygotowani, zdali odpowiednie egzaminy i pełnią w praktyce służbę w takim zakresie, w jakim im ją powierzono. Z niezrozumiałych powodów Kościół dotychczas uznawał jednak, że ich służba nijak się ma do zasadniczego modelu służby w Kościele i wystarczy, by ich uprawnienia były regulowane jedynie na poziomie regulaminu jednej z jego agend – Centrum Misji i Ewangelizacji. Ten drugi argument pokazuje jeszcze jedną istotną rzecz. Decyzja o uporządkowaniu sytuacji kobiet, które są odpowiednio przygotowane do służby Słowa i sakramentów w Kościele, to tylko jeden z elementów szerszego problemu, który wymaga dalszych prac. Zainteresowanych odsyłam do mojego tekstu w „Kalendarzu Ewangelickim” na rok 2021, w którym naszkicowałem, jak wygląda koncepcyjny stan prac nad szerszą kwestią służby w Kościele.

# Głos lekarza o pandemii

Przedstawiamy naszym czytelnikom rozważania lekarza **dr Rafała Wiencka** o pandemii Covid-19. Doktor R. Wiencek obecnie pracuje jako lekarz rodzinny w Wiśle. Pochodzi z Jasienicy, a przez pewien czas był członkiem naszej cieszyńskiej parafii. Jego żona Barbara Molin-Wiencek jest lekarzem na oddziale geriatry w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Artykuł poniższy został wcześniej opracowany dla wiślańskiego informatora parafialnego „Luteranin”, a zmodyfikowany, zaktualizowany, na potrzeby „Więści Wyższobramskich” przez Autora, za co dziękujemy.

Jan Król



dr Rafał Wiencek

Z pandemią, czyli ogólnoswiatową epidemią, COVID-19 żyjemy, a raczej męczymy się już prawie 2 lata. Patrząc na ostatnie miesiące zmagamy się z 4. falą pandemii, ponosząc dotkliwe straty, widoczne najwyraźniej w liczbie zmarłych, natomiast władze państwowe wbrew trendowi w Europie, nie wprowadzają żadnych mocniejszych obostrzeń, służących ochronie zdrowia i życia ludzi. Oczywiście od początku pandemii obowiązuje zasada Dystans-Dezynfekcja-Maseczki, ale z jej realizacją jest raczej słabo. Niewprowadzanie ograniczeń lub tylko pozorne działania, jest tłumaczone tym, że nie przynosi to oczekiwanego efektu, że Polacy mają „gen oporu” i nie stosują się do nakazów, do tego są już zmęczeni pandemią i trzeba dać im spokój, a w ostateczności to się dostawi łóżek w szpitalach (i ewentualnie powiększy cmentarze).

## Wydarzenie pokoleniowe

Myślę sobie, że COVID-19 jest dla nas wydarzeniem pokoleniowym, które będziemy pamiętać do końca życia, a takie zjawiska mają zwykle silny wymiar negatywny, podobnie jak historyczne wojny, rewolucje czy kataklizmy. Nauczani przykładami z przeszłości powinniśmy wiedzieć, że takie wydarzenia trwały nie rok czy dwa, ale np. II Wojna Światowa za życia moich dziadków trwała blisko 6 lat, a pandemii, zwłaszcza dżumy, sprzed kilku wieków trwały zwykle kilkanaście i więcej lat. Do tego w przeszłości ludzie, mając dużo mniejszą wiedzę o świecie, nie rozumieli epidemii. Musieli się im naturalnie poddać i żyjąc w strachu, czekać na koniec nieszczęścia. Na dodatek w kościołach, które dla wielu były miejscem oświecenia i pomocy, słyszeli że przyszła na nich „kara boża”. Jeżeli zatem my cywilizowani Europejczycy 21. wieku, mający wiedzę o przyczynach i mechanizmach epidemii, po dwóch latach trwania COVID-19 jesteśmy nim zmęczeni, a powszechnym zachowaniem jest jego lekceważenie i niedostrzeganie bolesnych dla wielu skutków, to znaczy, że z nami jest coś nie tak. Skoro uzyskaliśmy dużą wiedzę o koronawirusie SARS-CoV2, znając drogi jego przenoszenia i sposoby zapobiegania zakażeniu, w końcu mając skuteczne szczepionki, powinniśmy mieć już tę epidemię pod kontrolą. Korzystając z osiągnięć nauki, powinniśmy postępować racjonalnie i nie działać pod wpływem strachu lub manipulacji. Rzeczywistych zagrożeń nie można lekceważyć lub twierdzić, że ich nie ma, natomiast trzeba im stawić czoła, solidnie i solidarnie.

## Liczyb z bólem w tle

W walce z pandemią mamy wiele narzędzi, które gdyby tylko były przez pewien czas rzetelnie stosowane i egzekwowane, to bolesne skutki epidemii w Polsce i na świecie byłyby dużo mniejsze. W przedświątecznych tygodniach mamy w kraju przedłużający się szczyt 4. fali pandemii, co oznacza regularnie ponad 20 000 zachorowań i zwykle ponad 500 zgonów dziennie z powodu COVID-19. Tygodniowo w Polsce z powodu koronawirusa umiera ponad 2500 chorych, co plasuje nas na piątym miejscu w świecie za dużo bardziej zaludnionymi krajami jak Rosja, USA czy Indie oraz za dużo biedniejszą Ukrainą. Do tego

mamy w kraju już przypadki wywołane nowym szczepem koronawirusa – Omicronem, który jest bardziej zaraźliwy niż szczep delta i zapewne wkrótce wywoła kolejną falę pandemii. Wymienione liczby dla człowieka którego problem w danej chwili nie dotyczy to tylko statystyka, ale dla samych chorych i ich rodzin to prawdziwe tragedie – walka o życie, duszność, strach, izolacja i kwarantanna, napiętnowanie przez otoczenie, utrata dochodów, w końcu inwalidztwo dla wielu, którzy przeżyli. Rosną obciążenia dla Systemu Ochrony Zdrowia – wysoka jest liczba chorych w szpitalach, a duża część z nich choruje ciężko i umiera. Personel medyczny - zwłaszcza lekarze, pielęgniarki, ratownicy i laboranci, pracują od marca 2020 pod zwiększonym obciążeniem fizycznym i psychicznym, ulegając wyczerpaniu. Tworzone są na szybko Oddziały Covidowe, które zajmują miejsce innych oddziałów i muszą przejąć ich personel. Chorzy na inne choroby często nie mają możliwości kontynuować leczenia, odsuwane są planowe zabiegi chirurgiczne, opóźniona jest diagnostyka wielu chorób, w tym nowotworowych, co może oznaczać, że za kilka miesięcy na skuteczne leczenie będzie już za późno. Stąd pojawiają się nadmiarowe zgony, będące bezpośrednio i pośrednio skutkiem pandemii. W 2020 roku liczba zgonów w Polsce w porównaniu do lat poprzednich wzrosła o około 20% (2015 - 395 tys zgonów, 2020 - 477 tys.), a w 2021 roku ten wzrost osiągnie nawet 30%. Nie trzeba daleko szukać, bo w naszych parafiach liczba pogrzebów w ostatnim roku wyraźnie się zwiększyła, dotycząc częściej niż zwykle osób 50+ i 40+.

### Działanie i samodyscyplina

Smutna rzeczywistość, ale dość tego utyskiwania. Pytanie co zrobić by poprawić naszą trudną sytuację? Co mogę zrobić dla bezpieczeństwa swojego i bliskich oraz co możemy uczynić, aby zatrzymać lub przyhamować pandemię? Każdy z nas ma pracę do wykonania, a pewne działania dotyczą wszystkich.

Aby zmniejszyć ryzyko przenoszenia COVID-19 (ang. CoronaVirus Disease czyli choroba wywołana koronawirusem i 19 czyli rok jej początku) musimy przeciwdziałać transmisji wirusa z osób chorych i bezobjawowych nosicieli na osoby niezakażone. Wirus, jak wiele innych, przenosi się drogą kropelkową, czyli z wydychanym, a zwłaszcza wykaszującym powietrzem, a także przez kontakt bezpośredni np. dotyk. Stąd zalecenie aby unikać dużych



skupisk ludzkich, zwłaszcza w pomieszczeniach zamkniętych, w budynkach oraz w środkach transportu, gdzie wirus się kumuluje. To szczególnie tam **ważna jest zasada DDM czyli dystans** (>1,5m między osobami), **dezynfekcja** (zwłaszcza rąk - ich częstego mycia wodą z mydłem oraz używanie środków odkażających, zwykle na bazie alkoholu), w końcu **stosowanie masek ochronnych**, zaczynając od tych podstawowych z tkanin, przez maski chirurgiczne z warstwami filtrującymi oraz specjalistyczne maski FFP2 i FFP3, które powinny wychwytywać 95 i 99% cząstek wirusa, innych drobnoustrojów, a nawet substancji chemicznych zawartych w zimowym smogu. Zalecenie stosowania masek, uzasadnione naukowo, bo zmniejszają one przenoszenie koronawirusa oraz innych patogenów zakaźnych na osoby w otoczeniu, jest chyba najbardziej lekceważone i zaniechywane. Jedni, manifestacyjnie wręcz, nie noszą masek, inni noszą maski na brodzie lub poniżej nosa, co jest nieskuteczne. Trzeba zaznaczyć, że maski zwłaszcza te proste, chronią bardziej innych niż nas samych, gdyż lepiej zapobiegają emisji wirusa do otoczenia, niż chronią przed jego wdychaniem. Taką ochronę dają dopiero maski specjalistyczne, ale nie w 100%. Osoby bez masek na twarzy lub noszące maski nieprawidłowo, tłumaczą się, że to ogranicza ich wolność, że noszenie masek nie daje żadnej ochrony, że w masce źle wyglądają czy w końcu, że nie mogą normalnie oddychać. W tym ostatnim przypadku osoby z problemami zdrowotnymi, zwłaszcza ze schorzeniami serca i płuc, bez przeszkód mogą uzyskać od lekarza zaświadczenie zwalniające ich z noszenia maski w miejscach publicznych. Osoby te mogłyby w zamian nosić przyłbicę, ale daje ona niewielką ochronę. Ważną sprawą jest egzekwowanie noszenia masek w miejscach publicznych, zwłaszcza w przestrzeniach zamkniętych, jak galerie handlowe, kina, teatry, hale sportowe, a także kościoły przez powołane do tego służby i osoby, z możliwością nakładania wysokich mandatów – motywujących do przestrzegania przepisów. Ważne, aby sami gospodarze wymienionych miejsc zwracali uwagę na noszenie masek, a dobrze gdyby mieli wsparcie ze strony ludzi przestrzegają-

cych zasad bezpieczeństwa, dobrych obywateli, którzy będą wywierać presję na niedyscyplinowanych. Podsumowując temat masek powiem, że sam noszę maski w miejscach, gdzie jest to wymagane, dla zasady i dla przykładu, dla ochrony siebie i innych. Z pełnym przekonaniem mówię, że **należyte noszenie maski w pandemii jest wyrazem szacunku i dbałości o drugiego człowieka, a chrześcijanin, który lekceważy to zalecenie, jest wg mnie obłudnym egoistą.**

Krótko o badaniach i testach w kierunku koronawirusa, bo zauważam, że wielu pacjentów ukrywa fakt choroby sugerującej COVID-19, twierdząc, że to tylko przeziębienie lub grypa, a propozycja zrobienia testu dla wykluczenia lub potwierdzenia SARS-CoV2, wywołuje wyraźną niechęć, a nawet sprzeciw. Ludzie zaprzeczają by się mogli zarazić koronawirusem, zarazem obawiają się potwierdzenia zakażenia, ze względu na komplikacje w postaci izolacji dla nich i kwarantanny dla niezaszczepionych członków rodziny. Niektórym pasuje, że problem nie jest rozpoznany, a tymczasem dla dobra naszego, naszych bliskich oraz napotykanym ludzi, dla ograniczenia choćby lokalnej epidemii lepiej jest wiedzieć o zakażeniu, aby podjąć odpowiednie działanie i leczenie. Przykładowa postawa pacjenta i chrześcijanina jest taka, by uczciwie poddać się badaniom i dalej zależnie od wyniku przyjąć właściwe postępowanie dla dobra własnego i innych. **Wzorem Pana Jezusa musimy czasem ograniczyć naszą wolność, zaprzeczyć się samych siebie, by pomóc innym ludziom i nie narażać ich na niebezpieczeństwo.**

### **Szczepienie nie jest głupstwem, a może być mocą Bożą?**

W końcu chcę podjąć temat szczepień, które w moim artykule o „Zwycięstwach medycyny” w wiślańskim „Luteranie” nr 4/2017 wymieniłem na pierwszym miejscu. W tym względzie nie zmieniam zdania, a przebieg pandemii tylko go potwierdza. Od początku 2020 roku trwała dyskusja kiedy będziemy mieć szczepionkę przeciw COVID-19 i na ile nam ona pomoże. Jeszcze w jesiennej fali pandemii 2020 marzyliśmy o narzędziu, które skutecznie zapobiegnie zachorowaniu, a przez to wielu zgonom, bo śmiertelność w tej chorobie w Polsce wynosi ponad 1% (umiera co najmniej 1 osoba na 100 chorych) i niestety jest dużo wyższa niż w Europie Zachodniej. W grudniu 2020 pojawiła się pomoc, a może nawet ratunek w pandemii, czyli pierwsza szczepionka. Została wyprodukowana i przebadana

nadszpiewanie szybko, co też jest wykorzystywane przez jej przeciwników, ale wszystkie wymogi bezpieczeństwa i skuteczności zostały spełnione, a normą jest, że w sytuacji poważnego zagrożenia trzeba działać szybko i podejmować ryzyko. Lek, nie stosowany wcześniej, ale dający szansę na wyjście z poważnej choroby, jesteśmy w stanie przyjąć ryzykując niepowodzenie leczenia, czy nawet działania uboczne. W przypadku szczepionki otrzymujemy dużo więcej, bo wg starej prawdy, **lepiej zapobiegać niż leczyć groźną chorobę.** Szczepionka przeciw COVID-19, dostępna w kilku wersjach, z perspektywy ostatniego roku sprawdziła się i dała skuteczną ochronę wielu ludziom, znacznie zmniejszyła zachorowalność wśród tych którzy ją przyjęli. Czyż wielu z nas nie dałoby fortuny za lek, który w 90% chroni nas od poważnej choroby i 20-krotnie zmniejsza ryzyko śmierci z jej powodu? Dane ze szpitali wskazują, że niezaszczepieni stanowią ponad 80% hospitalizowanych i ok. 95% zmarłych na COVID-19. W świetle tych danych decyzja o szczepieniu powinna stać się mądrym i oczywistym wyborem dla nas wszystkich, również dla dzieci i kobiet w ciąży. Osobiście znałem osoby, które nie były zaszczepione, poważnie zachorowały i w ostatnim miesiącu zmarły na COVID-19. Były to niepotrzebne zgony, których można było uniknąć. Pozostali członkowie rodziny, często też niezaszczepieni, pozostają w żałobie i niejednokrotnie z wyrzutami sumienia.

Zatem gdy COVID-19 jest realnym zagrożeniem, a „nie ściemą, nie spiskiem, nie lekką grypą”, więc obecnie dostępne szczepionki przeciw tej chorobie to prawdziwe dobrodziejstwo, a nawet dar od Boga, które uzyskujemy dzięki osiągnięciom nauki i medycyny. To fakt, że nie dają one 100% ochrony, ale żadna szczepionka czy lek nie ma takiej skuteczności, to fakt, że występują u kilku procent szczepionych mniejsze lub większe działania uboczne (najczęściej trwające 1-2 dni ból w miejscu wkłucia, bóle głowy, kostno-mięśniowe lub gorączka, bardzo rzadko duszności czy inne reakcje uczuleniowe), ale zwykle po szczepionce tak się dzieje i zwykle akceptujemy pewne związane z tym ryzyko, licząc na korzyści dla zdrowia. Czemu w przypadku szczepionki przeciw koronawirusowi, która jest darmowa i powszechnie dostępna, praktycznie od ręki, mamy tyle oporów? Dlaczego ze szczepienia skorzystało w Polsce i w Cieszynie tylko około 60% dorosłych? Jest to zdecydowanie za mało by wytworzyć odporność populacyjną, czyli by skutecznie hamować przenoszenie się wirusa w populacji i chronić osoby z niską odpornością. Jako lekarz POZ, w pełni zaszczepiony, od miesięcy zachęcam i przekonuję pacjentów o po-

trzebienie szczepienia się jako bezpiecznej i skutecznej metodzie zapobiegania chorobie lub zmniejszenia ryzyka jej ciężkiego przebiegu, a w skali makro hamowania pandemii z jej wszystkimi następstwami. Poza ochroną naszego zdrowia, zaszczepienie daje nam możliwość w miarę normalnego, chociaż nadal ostrożnego, funkcjonowania w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Jestem przekonany, że Paszport Covidowy powinien być wymagany w miejscach użyteczności publicznej, bo osoby niezaszczepione stanowią zagrożenie dla zdrowia innych. Jako lekarz i chrześcijanin nie widzę jakiegokolwiek konfliktu szczepionki z naszą wiarą, poddawania z jej powodu w wątpliwość Bożej Ochrony, przyjmowania znaku apokaliptycznej bestii czy innego spisku. Podobnych zagrożeń nie zauważają również moi przyjaciele lekarze z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Medycznego. Wśród lekarzy poziom wyszczepienia wynosi ok. 95%, co wynika z zagrożenia infekcją, ale też ze świadomości i wiedzy jak się skutecznie chronić.

## Przykazanie Miłości dzisiaj

Kończąc, jeszcze raz chcę powtórzyć, że **zaszczepienie się jest najlepszą drogą postępowania w pandemii, z którą zapewne będziemy się mierzyć jeszcze kilka lat**, tym dłużej im mniej z nas się zaszczepi. Szczepienie znowu jest wyrazem dbałości o siebie samego i o naszego bliźniego, poprzez zmniejszenie ryzyka choroby, cierpienia i śmierci. **Zaszczepienie się w obecnym trudnym czasie jest sposobem wypełniania Przykazania Miłości.** Dlatego z pełnym przekonaniem, jako lekarz, jako mający kontakt z chorymi na COVID-19 i znający skutki tej choroby, jako człowiek odczuwający każdego dnia Boże Prowadzenie, zachęcam i proszę każdego z Was: **ZASZCZEP SIĘ, dbaj dobrze o siebie i innych, a resztę powierzaj Panu Bogu!**

dr Rafał Wienciek

## Życie w diasporze...

**„Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc od kogoś się tego nauczył. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa”.**

*II Tym. 3, 14-15*

**Diaspora** - słowo pochodzące z języka greckiego - znaczy rozproszenie.

Coraz częściej mówi się o naszym ewangelickim Kościele jako o Kościele diaspory. Kościół ten jednak żyje i funkcjonuje pomimo wielu trudności. Jest żywy i chce służyć swemu Panu Jezusowi, a łaska Jego jest nad nim i nad nami.

Jako ewangeliczka z diaspory chciałabym opisać w skrócie życie mojego zboru. Wszystko zaczęło się, gdy byłem małym dzieckiem, a moi rodzice Maria i Paweł Witoszkowie przyjechali do Zawadzkiego na Opolszczyźnie, gdzie ojciec został skierowany do pracy w leśnictwie. Jako, że oboje



pochodzili z cieszyńskiego, a ojciec pochodził ze starej ewangelickiej rodziny, nie mógł się pogodzić z tym, iż kościół ewangelicki w Zawadzkiem jest w rękach katolickich. Na własną rękę zaczął wysyłać pisma do odpowiednich urzędów w Opolu w sprawie zwrotu kościoła. Wszak w Zawadzkiem żyli ewangelicy, którzy zostali pozbawieni swej świątyni. Po jakimś czasie o pomoc w tej sprawie ojciec poprosił pastora Ernesta Obornego, który pracował w Opolu, a pochodził ze Skoczowa. Sprawa ciągnęła się 1,5 roku. Dnia 9 stycznia 1953 roku do Zawadzkiego przyjechał pastor Oborny wraz z delegatem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, który przekazał miejscowej społeczności ewangelickiej klucze do kościoła. Już 25 stycznia 1953 roku odbyło się pierwsze nabożeństwo. Poprzedzone ono było oczywiście wielkim sprzątaniem, w którym uczestniczyło wielu zborowników. Na tym pierwszym nabożeństwie gościliśmy seniora diecezji katowickiej ks. Hauptmanna z Zabrze, konseniora ks. Klusa z Kluczborka i ks. Karola Sztwiertnię z Miechowic. Jako zbór zostaliśmy przyłączeni do parafii Miechowice. Kościół zapełniony był po brzegi - ten obraz mam po dzień dzisiejszy w pamięci. Ojciec mój został kuratorem zboru i po wielu jeszcze perypetiach zamieszkaliśmy w dawnej plebanii obok kościoła. Pamiętam ogrom prac, jakie trzeba było wykonać, gdyż wszystko było zaniedbane i niemalże zdewastowane. Na śmietniku rodzice znaleźli kielich, pojemnik na hostię i misę chrzcielną. To były trudne, powojenne czasy. Ciągłe jednak czuło się radość, że mamy swój kościół i nade wszystko Bożą opiekę. Gdy nie mógł dojechać na nabożeństwo ks. Sztwiertnia, mój ojciec czytał z „Postylli” wyznaczone na daną niedzielę kazanie, śpiewaliśmy pieśni, mieliśmy po prostu nabożeństwo domowe.

Szczególnie zapamiętałam pewne nabożeństwo w Wigilijny wieczór, gdy nie dojechał ksiądz. W tamtych czasach, początek lat pięćdziesiątych, komunikacja nie była pewna. Parafia nie przyszli do kościoła, więc ojciec z "Postylli" odczytał kazanie, zaśpiewaliśmy kolędy. Niesamowite było to, że wszystko odbywało się tylko przy świetle świec na potężnym żyrandolu, wiszącym nad pierwszymi ławkami, między nawą a prezbiterium. Dziś na plebanii mieszka mój brat Paweł Witoszek - junior z rodziną i kontynuuje to, o co troszczyli się nasi rodzice.

Przez całe życie, jako ewangeliczka, nie spotkałam się z wyzwickami i szykanami, zarówno wśród rówieśników w szkole, jak i w pracy zawodowej. Moje rodzeństwo też sobie dobrze radziło. Więcej, czuliśmy się zawsze w jakiś sposób wyróżnieni. Z całą pewnością przyczynili się do tego nasi rodzice, szczególnie ojciec, który był społecznikiem. Oprócz odzyskanego kościoła w znacznym stopniu przyczynił się do odzyskania Domu Starców i przedszkola, które do 1945 roku prowadziły siostry zakonne. Ja i moje rodzeństwo chodziliśmy do tego przedszkola i dopiero po latach zrozumiałam, dlaczego siostry traktowały nas w szczególny sposób. Nasz dom był domem otwartym dla każdego. Przewijało się w nim wiele osób z różnymi sprawami i prośbami. Do dziś nie wiem, jak rodzice z tym wszystkim dawali



sobie radę. Z całą pewnością Bóg czuwał nad nimi i nasza rodzina. Miejscowe społeczeństwo, w większości katolickie, miało dla naszych rodziców wiele szacunku. Jako ewangelicy wyróżniali się pracowitością, uczciwością, wrażliwością na krzywdę drugiego człowieka. Wiele z tych cech staramy się stosować w swoim życiu i tak wychowywaliśmy nasze dzieci.

Po przejściu na emeryturę los rzucił mnie wraz z mężem na jeszcze głębszą diasporę, na północną Wielkopolskę, do Wągrowca. Cechy wyniesione z domu rodzinnego są bardzo pomocne. Tworzymy tutaj społeczność składającą się z czterech osób, pozostali dojeżdżają na nabożeństwa z księdzem. Spotykamy się co dwa tygodnie i po każdym nabożeństwie wszyscy zostajemy jeszcze, by pobyć ze sobą, często przy kawie i cięście. Jesteśmy bardzo spragnieni Słowa Bożego, swojego towarzystwa. Na zakończenie spotkania śpiewamy pieśń ze Śpiewnika Kościelnego. Nabożeństwa nasze odbywają się w kaplicy domowej w odzyskanym domu, który mieści się, o ironio, naprzeciwko byłego kościoła ewangelickiego. Nasz duszpasterz ks. Tomasz Wola z Piły, jest bardzo aktywny, w parafii wiele się dzieje i staramy się we wszystkim uczestniczyć. Zawsze jednak, jak tylko jest okazja, jedziemy do Zawadzkiego. Tym bardziej, że mieszkają tam nasze dzieci i wnuki. Poza tym kościół w Zawadzkiem będzie zawsze szczególny w moim sercu. Ostatnio byliśmy w Zawadzkiem w 2019 roku, kiedy obchodzone było 125-lecie Kościoła. Przy tej okazji nadano kościołowi imię Marcina i Katarzyny Luter. Było wielu gości, współwyznawców i sympatyków naszego Kościoła. Słowem Bożym służył bp Jerzy Samiec. Było to duże przeżycie, cieszył widok pełnego kościoła, powracały wspomnienia z 1953 roku. Kościół ten jest najstarszym i najładniejszym w Zawadzkiem, znajduje się przy głównej ulicy. Społeczność ewangelicka jest nieliczna, jednak akcentuje swoją obecność. Gdzieś tam z góry patrzą na swoje dzieło nasi rodzice i, mam nadzieję, że są zadowoleni.

Będąc na tej uroczystości nie sądziłam, że więcej z mężem tam nie pojedę. Wybuchła pandemia Covid-19. Brak kontaktów, izolacja sprawiała, że

bardzo czekaliśmy na nabożeństwa w TVP i codzienne rozważania w Internecie. Dzięki transmisjom nabożeństw "zwiedziliśmy" wiele naszych kościołów, do których pewnie byśmy nie dotarli. To w tym trudnym czasie było bardzo budujące i podnosiło na duchu. Nie było jeszcze szczepień, wirus zaatakował mojego męża i to w sposób gwałtowny, choć bardzo się izolowaliśmy. Zmarł w szczycie drugiej fali. Nie wolno mi było się z nim pożegnać. Ciężkie to były dni dla mnie i naszych dzieci. Czułam jednak, że Duch Boży jest ze mną każdego dnia. Nadal jest ze mną, dodaje sił i prowadzi. Nie jestem sama, jest ze mną mój Pan, Jezus Chrystus. Wszystko jest w rękach Boga.

Chociaż daleko i trudniej dostać się na nabożeństwo w Pile, to trwam w tym, co przekazali mi moi rodzice, inaczej nie umiem. Nie ma znaczenia, że mieszka się w diasporze, gdzie ewangelików jest mało. W otoczeniu wiedzą, że jesteśmy ewangelikami i żyjemy wszyscy w zgodzie, wzajemnie się szanując i pomagając sobie. Ważne jest, by nie wstydzić się swojego wyznania i trwać w nim. Te małe zbroje, w których mija moje życie, a obecnie maleńka społeczność chrześcijańska, zachowują i są wierne Słowu Bożemu. Jako dzieci boże staramy się żyć Jego słowem w życiu codziennym i składać dobre świadectwo o Bogu i dbać o swój kościół. Tej wierności życzę wszystkim współwyznawcom żyjącym w diasporze, jak również w dużych skupiskach luteran, którym może jest łatwiej. Staram się, by moje wersety konfirmacyjne z II Tymoteusza 2,12-13 były mottem mojego życia.

*„Jeśli w Nim wytrwamy,  
z Nim też królować będziemy;  
jeśli się Go zaprzemy i On nas się zaprze;  
jeśli my nie dochowujemy wiary,  
On pozostaje wierny,  
albowiem samego siebie zaprzeć się nie może.”*

Wanda Rewucka

**PAN jest moim pasterzem, niczego mi nie zabraknie.**

**Sprawia, że kładę się na zielonych pastwiskach,**

**prowadzi mnie nad spokojne wody.**

**Psalm 23:1-2**

# Kształtowanie otwartej tożsamości

W dniu 19 listopada 2021 r. w Kościele Jezusowym w Cieszynie została zorganizowana uroczystość jubileuszu 140-lecia powstania Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej (TEOL) oraz 30-lecia reaktywacji Towarzystwa Ewangelickiego (obecnie im. ks. Franciszka Michejdy). W uroczystości wzięli udział uczniowie, nauczyciele, członkowie Towarzystwa Ewangelickiego im. ks. F. Michejdy oraz wiele innych osób, które czują się związani z działalnością naszych placówek edukacyjnych. W trakcie obchodów wygłoszone zostały m.in. dwa interesujące wykłady: jeden przez prof. dr hab. Ewę Chojecką oraz drugi przez dr hab. Anielę Różańską, prof. UŚ. Poniżej prezentujemy drugą prelekcję autorstwa Pani prof. Anieli Różańskiej. Dziękujemy Pani prof. za udostępnienie wykładu.

*prof. Aniela Różańska<sup>1</sup>*

Dziękuję bardzo przedstawicielom Towarzystwa Ewangelickiego i Dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego za zaproszenie mnie na dzisiejszą uroczystość i możliwość wystąpienia.

Kiedy zastanawiałam się nad tym, co Wam, zebranym, a zwłaszcza Wam, młodym, dziś powiedzieć, z okazji tak znakomitego jubileuszu 140. rocznicy Towarzystwa Ewangelickiej Oświaty Ludowej (1881) założonego przez ks. Franciszka Michejdę i 30. rocznicy reaktywacji Towarzystwa Ewangelickiego, to wiedziałam, że tematem będzie tożsamość ewangelicka, bo o rozwój tożsamości ewangelickiego Kościoła jako wspólnoty, ks. Franciszek Michejda walczył, podobnie jak inni pastory na ówczesnym Śląsku Cieszyńskim. I kiedy groził podział tej wspólnoty w wyniku podziału Śląska Cieszyńskiego, swoją dynamiczną działalnością społeczną i wyznaniową walczył o pozostanie całego Śląska Cieszyńskiego w Polsce. I kiedy niestety w 1920 r. doszło do jego podziału między dwa państwa (Polskę i Czechosłowację), decyzja ta podłamała jego zdrowie i przyczyniła się pośrednio do śmierci pastora. Nie będę jednak mówić na temat kształtowania tożsamości ewangelickiej jako tożsamości wspólnoty, tożsamości grupowej, ani o zagadnieniach historycznych, ale o kształtowaniu indywidualnej, osobistej tożsamości ewangelickiej aktualnie, dzisiaj.

Tożsamość religijną pojmuję jako „wieloaspektowy sposób rozumienia oraz kształtowania własnej egzystencji, a także rozumienia otaczającej rzeczywistości przez pryzmat osobistego doświadcz-

nia wiary i wspólnotowych sposobów jej wyrażania w obrzędach i przekazie, czyli religii, do której się przynależy”.

Zatem – tożsamość ewangelicka – to sposób rozumienia oraz kształtowania własnej egzystencji przez nas ewangelików, a także rozumienia otaczającej rzeczywistości przez pryzmat osobistego doświadczenia wiary oraz wspólnotowych sposobów jej wyrażania. Jeśli zaś chodzi o naszą wiarę, to odnosimy ją do reformacyjnych „SOLA”. Tylko Chrystus, tylko Łaska, tylko Wiara, tylko Słowo. To nasza tożsamość – zogniskowana na Boga i nasze zbawienie w Nim.

Tożsamość ewangelicką moglibyśmy wyrazić poprzez treści ksiąg wyznaniowych luteranizmu i zawarte w nich zasady wiary, takich jak nauka o dwóch władzach czy nauka o usprawiedliwieniu. Jednak nie o tym będziemy mówić, teologiczne podstawy pozostawiam teologom. Chciemy zastanowić się nad tym, co dla nas, zwłaszcza dla was młodych, jest bardzo istotne: Jak dziś kształtować ma każdy z nas swoją tożsamość ewangelicką?

Funkcjonujemy w świecie permanentnych zmian – globalnych, krajowych i lokalnych – oraz kryzysów o szybkim tempie i trudnych do przewidzenia skutkach. Kryzysów społecznych, politycznych, ale też duchowych i osobistych. Zmiany te dotyczą, pośrednio bądź bezpośrednio, świata religii, duchowości, wiary; świat ten nie tylko staje się coraz bardziej różnorodny, ale też coraz mniej przejrzysty i wyrazisty. Taka wielowymiarowa i dynamiczna rzeczywistość wymaga od człowieka, który nie chce się w niej pogubić, różnorodnych kompetencji i umiejętności, wśród których należy wyróżnić umiejętność refleksyjności.

Współczesny pluralizm – w opinii badających go socjologów – znacząco oddziałuje na kształtowa-

nie tożsamości religijnej i dokonuje w niej istotnych zmian. Pluralistyczny wymiar religijny rzeczywistości społeczno-kulturowej Europy warunkuje, wręcz wymusza, potrzebę budowania takiej tożsamości religijnej, która gwarantowałaby bardziej pozytywne postrzeganie i postawy wobec Innych, odmiennych religijnie.

Kształtowanie tożsamości religijnej nie może ograniczać się jedynie do przygotowania do praktyki, do życia religijnego we własnej wspólnocie wyznaniowej, lecz pomagając poznać i rozumieć własną religię czy wyznanie, edukacja religijna powinna umożliwić młodzieży właściwe postrzeganie i zrozumienie odmienności religijnej, zrozumienie i poszanowanie innych religii i ludzi je wyznających. Taki rodzaj tożsamości religijnej jest tożsamością otwartą. Dlatego w tytule wystąpienia taki typ tożsamości nazwałam otwartą tożsamością religijną.

Otwarta tożsamość religijna jest tożsamością kształtowaną nie w opozycji do Innych religijnie, wyznaniowo, lecz poprzez traktowanie ich tożsamości jako źródła dopełnienia i wzbogacenia własnej. Tożsamość nie wynikająca z podziału na opozycyjne grupy My – Oni, czemu towarzyszyło pozytywne wartościowanie Swoich, przypisywanie tylko swoim ludziom cech pozytywnych, a negatywne postrzeganie Innych. Inni, obarczeni negatywną oceną i narzucenym wobec nich dystansem, stawali się Obcymi.

Z drugiej strony nie chodzi tu – jak się czasem uważa – o rozmywanie własnej tożsamości religijnej, ale o jej wzbogacenie poprzez wzajemną wymianę wartości, co w wypadku tożsamości chrześcijańskiej prowadzi, zdaniem ekumenistów, do pełnej tożsamości chrześcijańskiej, do scalania wartości duchowych, będących wspólnym dobrem chrześcijaństwa jako całości, a w kontekście różnych religii jest mediacją między wartościami chrześcijańskimi i pozytywnymi wartościami innych religii.

Tożsamość otwarta jest własnością jednostek, które „na ogół dobrze znają jej elementy, potrafią je innym wyjaśnić i na ich temat dyskutować. Są otwarte na »innych«, łatwo przyswajają sobie ich kody znaczeniowe i podejmują z nimi działania bez obaw zagubienia własnej tożsamości.“

Luteranie nie mogą usiłować o ortodoksję, zachowawczość własnego wyznania. Obecne wyznania są inne. Nie możemy tworzyć własnej tożsamości wyznaniowej na zasadzie porównywania, podkreślania różnic i oceny „lepszości” czy „wyższości” własnej grupy wobec tej drugiej strony, to było wykorzystywane w relacjach międzywyznaniowych o charakterze konfrontacyjnym. W konsekwencji stereotypowego, często negatywnego postrzegania się i niewłaściwych relacji, mogło rodzić się poczu-

cie zagrożenia lub wykluczenia jednej ze stron.

Otwarta tożsamość ewangelicka to taka, która zna i docenia własną specyfikę wyznaniową, specyfikę zasad wiary i jej wyrażania w praktyce dnia codziennego, ale jest też otwarta na Innych, których specyfikę traktuje jako możliwość wzbogacenia swojej tożsamości chrześcijańskiej. Jest ukierunkowana na poszukiwanie wspólnych wartości, na wspólne dobro, na dialogiczne relacje.

Co jest wspólnym dobrem wszystkich chrześcijan (niezależnie od wyznania)? Budowanie relacji, Królestwa Bożego między nami. Ono przejawia się w relacjach. W relacji człowieka z osobowym Bogiem – relacji z Jezusem, w relacjach człowieka z innymi osobami, relacjach interpersonalnych. W pedagogice (nie tylko chrześcijańskiej) właściwe, dobre relacje mają podstawowe znaczenie, decydują o wynikach edukacji i wychowania. Jeśli są czymś zakłócone lub ich brak, rezultaty edukacji i wychowania są niewielkie, a może ich nie być wcale. W pedagogii chrześcijańskiej, w budowaniu Królestwa Bożego między nami, relacje są najważniejsze. Marcin Luter uwypuklił wagę relacji człowieka z Bogiem, poszukiwał i odkrył Łaskawego Boga, co zmieniło jego życie, jak też życie wielu innych. Dla nas współczesnych ważne jest odzwierciedlenie, wyrażenie relacji z Bogiem w relacjach międzyludzkich – zwyczajnie, poprzez rozmowy, ale też słuchanie siebie nawzajem, poznawanie siebie, wspólną modlitwę, śpiew, wspólne ekumeniczne zaangażowanie.

Jednym z podstawowych celów edukacji religijnej jest rozwijanie w uczniach poczucia własnej tożsamości, co z kolei wymaga m.in. kształtowania tożsamości pluralistycznej, czyli poznawania siebie z uwzględnieniem własnej odmienności i kreowania postaw otwartych, tolerancyjnych, nastawionych na różnorodność ludzi różnych kultur (w tym wyznań i religii) i ich zrozumienie.

Kształtowanie tożsamości religijnej jest zadaniem i procesem przebiegającym w ciągu całego życia, w edukacji powinien być wspomagany i wzmacniany przez osoby znaczące: rodziców, nauczycieli, katechetów czy wychowawców. Zadania edukacji religijnej w kontekście kształtowania tożsamości religijnej tradycyjnie obejmują: nabywanie wiedzy o własnej religii i Kościele, formację w danej religii/wyznaniu, czyli wprowadzanie w życie religijne oraz rozwijanie postaw związanych z danym wyznaniem, ale też poznanie Innego religijnie – jego przekonań religijnych, przyjmowanych wartości i wynikającego z nich stylu życia. Stąd szkolna edukacja religijna, nawet w środowiskach wielowyznaniowych, powinna wspomagać nabywanie postawy otwartości wobec inności religijnej i kształtowanie

otwartej tożsamości religijnej.

W edukacji dziecka i młodego człowieka, niezależnie od jego możliwości rozwojowych, które wyznaczają bądź ograniczają samokształtowanie tożsamości religijnej, proces ten – używając terminu Anthony’ego Giddensa: „refleksyjny projekt tożsamości” – już się rozpoczął. Co więcej: „Narrację tożsamościową trzeba kształtować, modyfikować i refleksyjnie podtrzymywać w kontekście gwałtownych zmian zachodzących w życiu społecznym w skali lokalnej i globalnej. Jednostka musi tak gościć na rozmaite sposoby zapośredniczone informacje ze sprawami lokalnymi, by połączyć w spójną w miarę całość swoje projekty na przyszłość i przeszłe doświadczenia”. To podmiot odpowiedzialny jest za autokreację tożsamości, w sytuacji bowiem społeczeństwa „po upadku kultury” – wobec słabych uwarunkowań społecznych – zadanie kreowania tożsamości spoczywa na jednostce.

Spośród kwestii istotnych dla tożsamości ewangelickiej, do których należą: poszanowanie in-

dywidualności, łączenie wolności z odpowiedzialnością, szukanie prawdy i sensu, wyróżnić chęć refleksyjność, kompetencję niezbędną dla rozeznawania czasu, miejsca, sytuacji czy potrzeby.

Refleksyjność, będąc nieodzowną częścią tożsamości religijnej, jest sposobem radzenia sobie w warunkach różnorodności kulturowej i religijnej, warunkach nienależących do łatwych, a nieraz rodzących napięcia i konflikty społeczne. Autentyczny namysł nad tym, „kim jestem?” oraz „kim jest ten, który różni się ode mnie?” może pomóc w wypracowaniu modus vivendi, który pozwoliłby jednostce/grupie nie tylko na zrozumienie siebie oraz innego w jego odmienności religijnej, na zrozumienie wzajemnych racji, ale też na bardziej bezpieczną, bo opartą na racjonalnych przesłankach, koegzystencję ludzi w pluralistycznej rzeczywistości.

<sup>1</sup> Aniela Różańska, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, pracownik Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji w Cieszynie.

# ROSLINY BIBLIJNE

## WINOROŚL

Opracowała: Halina Sztwiertnia

*Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście lato-  
toroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten  
wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić  
nie możecie.*

Jan 15,5

Winorośl to krzew pnący znany od 8 tysięcy lat. Tradycja biblijna łączy uprawę winorośli z początkami rolnictwa. *Noe, który był rolnikiem, pierwszy założył winnicę* (1 Mz 9,20). Winogrona jadano świeże oraz suszone jako rodzyunki, ceniono



Odwiedź naszą stronę:

<http://www.cieszyn.luteranie.pl>

też miód z winogron, otrzymywany po kilkogodzinnym wygotowywaniu soku. Głównym jednak produktem było wino.

Winnice wymagały intensywnej troski. Prorok Izajasz w swojej „Pieśni o winnicy” (Iz.5,1-7) opisuje prace, jakie należało wykonać przy zakładaniu winnicy. Najpierw trzeba było oczyścić ziemię z kamieni, których używano później do zbudowania muru chroniącego przed zwierzętami i rabusiami. Potem należało zbudować wieżę strażniczą oraz prasę. Winorośl wymagała corocznego przycinania, okopywania i podpierania gron, a czasem nawadniania. Produkcję wina rozpoczynano od wyciśnięcia soku przez deptanie gron w dużej kadzi, połączonej z niżej położoną mniejszą. Wino było powszechnie uważane za błogosławieństwo, które „rozwesela serce” (Ps. 104,15) i nie mogło go zabraknąć przy różnych uroczystościach. Pierwszym cudem Pana Jezusa była zamiana wody w wino na weselu w Kanie Galilejskiej (Jan 2,1-12). Izraelici składali na ołtarzu wino jako ofiarę z płynów (3 Mż 23,13). Wino miało również zastosowanie lecznicze w dolegliwościach żołądkowych i do przemywania ran. Biblia ostrzega jednocześnie przed nadużywaniem wina, gdyż *wino i moszcz odbiera rozum* (Oz.4,11). Prawo zwalniało ze służby wojskowej mężczyznę, który założył winnicę, lecz nie zebrał jeszcze jej owoców (5 Mż.20,6).

Biblijna historia zwiadowców, których Mojżesz wysłał do Ziemi Obiecanej, podkreśla, jak urodzajna była to ziemia. *Przybyli aż do doliny Eszkol, i ucieli tam gałąź krzewu winnego z jedną kłasią winogron, i nieśli ją we dwóch na drążku* (4 Mż 13,23).

Winorośl ma też znaczenie symboliczne. Biblia przedstawia Izrael jako winnicę założoną przez Boga. *A przecież to Ja zasadziłem cię jako szlachetną winorośl, cały szczep prawdziwy, a jakże mi się zmieniłaś na krzew zwyrodniały, na winorośl dziką!* (Jr. 2,21). W Ewangelii Jana Pan Jezus mówi o sobie jako o krzewie winnym, a ci, którzy w nim trwają, są jak owocujące latorośle.

W Polsce pierwsze wzmianki o uprawach winorośli i produkcji wina do celów liturgicznych pochodzą z 966 roku. Obecnie najwięcej winnic jest w województwach: lubuskim, małopolskim i podkarpackim.

Winogrona zawierają szereg witamin: C, E, A, K i witaminy z grupy B. Ponadto stanowią źródło żelaza, magnezu, fosforu, potasu, sodu, cynku, selenu, jodu i fluoru. Naj-



wartościowsze są winogrona ciemnofioletowe, ponieważ zawierają najwięcej flawonoidów - naturalnych przeciwutleniaczy, które unieszkodliwiają wolne rodniki i dzięki temu chronią przed rakiem oraz chorobami serca. Odmiany ciemne są bogatsze także w żelazo. Mimo cennych właściwości winogron, cukrzycy powinni ich unikać. Zawierają bowiem sporo cukru, głównie łatwo przyswajalnej glukozy i fruktozy. Warto wiedzieć, że kiść winogron zawiera ok. 5 kostek cukru. Korzystajmy więc z umiarem z tej skarbnicy witamin i minerałów.

# Historia



## Ks. Jan Muthman – pierwszy proboszcz Kościoła Jezusowego



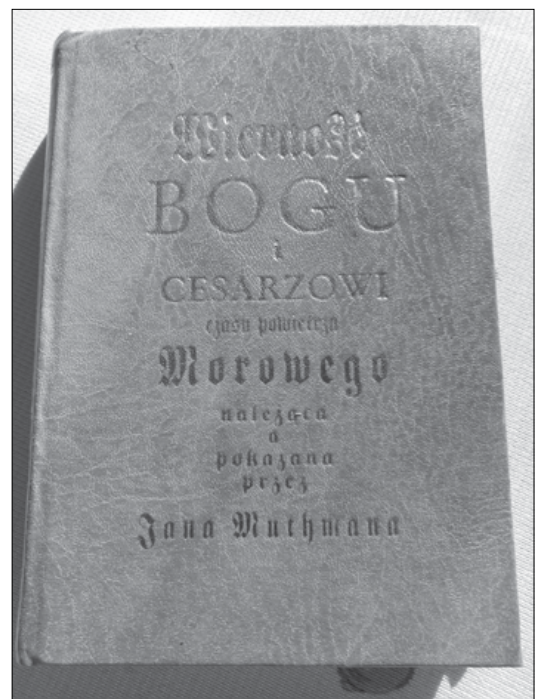
**Władysława  
Magiera**

Wiele tablic upamiętniających naszych zasłużonych przodków znajduje się w Kościele Jezusowym. Jednak niektórzy upamiętnieni tam są bardziej znani badaczom i historykom, aniżeli wiernym, ponieważ w parafii służyli kilkadziesiąt lat temu. Do takich postaci można zaliczyć księży: Jana Muthmana i Samuela Zasadiusa. Tablica im poświęcona została odsłonięta z inicjatywy cieszyńskiego oddziału PTE w 1997 r. Uroczystość była związana z 250. rocznicą śmierci ks. J. Muthmana.

Nie znamy jego podobizny ani wielu szczegółów z życiorysu, znamy jednak to, co pozostawił po sobie: kościół Jezusowy, szkołę i książki. Pierwszy proboszcz kościoła urodził się w 1685 roku w Komorznie koło Byczyny na Dolnym Śląsku. Uczęszczał do gimnazjum w Oleśnicy, a studia teologiczne skończył na Uniwersytecie w Lipsku. Tam nie stronił od zajęć ponadobowiązkowych, założył Collegium Amicum, gdzie studiował Biblię polską, a w innych zespołach doskonalił swe umiejętności dyskusyjne i oratorskie. W przyszłości okazał się doskonałym mówcą, gościnnie przemawiał na uniwersytetach w Jenie i Lipsku, wygłaszał kazania z lutrowej ambony w Wittenberdze. Został ordynowany w 1708 r. i przez rok pełnił funkcję diakona w Wołczynie. Został powołany na stanowisko archidiakona w Cieszynie i objął urząd po otrzymaniu zgody cesarskiej. Przybył do Cieszyna w tydzień po wyznaczeniu miejsca pod budowę kościoła 31 maja 1709 roku, a już 2 czerwca odprawił pierwsze nabożeństwo dla tysięcy ewangelików, niektórzy z uczestników przybyli z bardzo daleka. Okazał się człowiekiem odważnym, umiejącym bronić swych przekonań i doskonałym organizatorem pracy zborowej, toteż lata jego działalności w Cieszynie (1708-1730) wiążą się z ożywieniem ruchu reformacyjnego. Początkowo sam organizował pracę w zborze liczącym ok. 40 000 dusz. Nie ma dokładnych danych, jeśli idzie o jego posługę duszpasterską w Cieszynie, nie wiemy ile udzielił chrztów, ślubów, pogrzebów, komunii, jednak przez pierwsze 10 lat sprawował obowiązki sam, a na pewno, jeśli chodzi o wygłaszanie polskich kazań. Mimo, że Kościół Jezusowy to dzieło jego życia, jest także uważany za twórcę polskiego piśmiennictwa na Śląsku Cieszyńskim.

Swoje wyjątkowe zdolności organizacyjne wykazał,

zdobywając środki finansowe na budowę Kościoła Jezusowego. W roku 1722 udał się w podróż po Europie, wygłaszał w wielu miastach kazania, wzywał wiernych do ofiarności na rzecz cieszyńskich ewangelików. Misja powiodła



się i pieniądze zaczęły napływać z terenu Niemiec, Danii, Węgier, Cesarstwa Austriackiego. Było to konieczne, ponieważ fundusze kończyły się. W 1739 roku został oskarżony o petyzm i obok księży Zasadiusa i Steinmetza oraz dwóch innych pracowników musiał, na mocy edyktu cesarskiego, opuścić Cieszyn i w ogóle monarchię Habsburgów. Wyjechał z rodziną do Saksonii i początkowo miał problemy ze znalezieniem zatrudnienia. Osiadł w miejscowości Graba, został tam diakonem, a później przeniósł się do Saalfeld, gdzie piastował godność adiunkta superintendentury. Zmarł nagle w 1747 r. Jego syn, Michał przez pewien czas uczył w cieszyńskim gimnazjum ewangelickim.

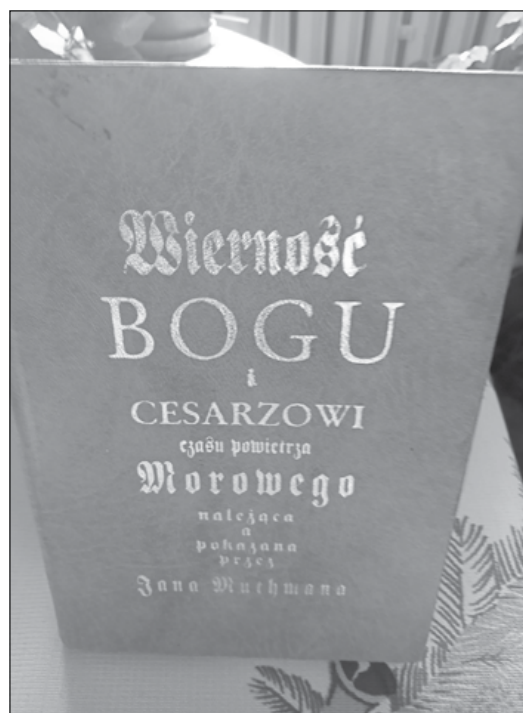
Działalność literacką rozpoczął wkrótce po przybyciu do Cieszyna i w 1716 ukazała się w Brzegu jego książka „*Wierność Bogu i cesarzowi czasu powietrza morowego należąca a pokazana przez Jana Muthmana sługę Ewangeliej przy kościele Jezusowym przed Cieszynem*”. Przydługi tytuł był charakterystyczny dla ówczesnej epoki. Książka stanowi zbiór wskazówek lekarskich i duchowych, jakie obowiązywać mają w czasie zarazy. We wstępie autor napisał „*pędziły mnie wnętrzości moje by tym krótkim, prostym, a szczerym traktatem usługować ludowi Bożemu (...)* osobiście tym, którzy są języka polskiego.” Ten fragment wstępu świadczy o tym, że polska ludność ewangelicka posiadała, chociaż częściowo, umiejętność czytania, bo inaczej książka byłaby niepotrzebna. Sugeruje dalej, by osoby nie umiejące czytać dały sobie książkę przeczytać i wprowadzały zalecenia na czas epidemii czyli moru w czyn w momencie zagrożenia.

Właśnie pojawienie się moru na Morawach zmobilizowało autora, by napisać poradnik dla swoich parafian. We wstępie przytacza kilka tytułów książek traktujących o epidemii „moru”, ale ponieważ była to literatura w języku niemieckim bądź po łacinie, nie była ona dostępna dla miejscowych, bo jak pisze, nie były to języki domowe tutejszego ludu.

Traktat składa się z dwóch części. W pierwszej, obszerniejszej, zatrzymuje się nad „wiernością Bogu”. Na podstawie Biblii i ksiąg historycznych przytacza szereg wstrząsających przykładów epidemii, jakie miały miejsce od starożytności po czasy jemu współczesne. Kataklizmy widzi przez pryzmat Biblii i rozpatruje w kontekście wiary w Boga. Umieszcza tutaj kilka, stosownych do sytuacji, wzruszających modlitw i pieśni. Z szacunkiem odnosi się do śpiewanych z Cytara Sanktorum pieśni Jerzego Trzanowskiego, ale dodaje, że „*słuszne ale jest, żebyśmy i za czasów naszych polskim językiem śpiewali Panu pieśni nowe*” i dodaje z Psałterza J. Kochanowskiego pieśń „Kto się w opiekę” oraz pieśni z innych polskich kancjonałów i własne teksty.

W drugiej części nawołuje do posłuszeństwa i stosowania się do wydanych zarządzeń państwowych, „*co czasu morowego czynić należy*”. Przytacza treść istotnej części dokumentu „*Gospodarze, gospodynie a obywatele*”. Na koniec podaje receptury różnych medykamentów, które powinny być zażywane.

Wszystko jednak podporządkowane jest myśli przewodniej: bez wiary w Trójjedynego Boga wszelkie poczynania tracą sens i są tylko obrażeniem Stwórcy. Słowami „*Tylko Bogu chwała*” - kończy swój traktat.



Napisał jeszcze „*Odnowienie chrztu przymierza świętego*” oraz przetłumaczył z niemieckiego „*Książeczkę o Jezusie*”. Po opuszczeniu Cieszyna pisał niewiele i wyłącznie po niemiecku. Publikował kazania, teksty popularnonaukowe i teologiczne. Był poliglotą – znał hebrajski, grekę i łacinę, mógł sobie więc pozwolić w 1741 r. na wydanie trójjęzycznej hebrajsko-grecko-niemieckiej Biblii wraz z komentarzem. Rok wcześniej napisał własną biografię. Opublikował 26 pieśni, ale nie wiemy, ile napisał sam, a ile np. przetłumaczył lub wydrukował ponownie, korzystając ze starych śpiewników. Jedną z jego z pierwszych jest sześciowrotkowa pieśń z towarzyszeniem orkiestry, napisana w dzień poświęcenia fundamentów pod kościół w Cieszynie w 1709 r. Tematyka utworów jest różnorodna, napisał np. dziewięciowrotkową pieśń pt. „*Oddaj się duszo miła*” specjalnie dla przystępujących do Komunii Świętej. Dwie z jego pieśni ukazały się w książce *Wierność Bogu...*

Językoznawcy określają język Muthmana jako czysty, prosty, z zabarwieniem gwarowym. Sam w przedmowie do swojej pierwszej książki przyznaje: *Sposób pisania mego Albo stylus, lekka jest polszczyzna, niekiedy według zwykłości terażniejszych słuchaczy*

moich accomodowana (przystosowana), bo nie uszom pişę, a sercu. Utwory pisał dla ludzi prostych, niewykształconych i dlatego bardziej niż o język, dbał o prostą formę przekazu oraz poruszającą uczucia treść.

W Cieszynie prowadził na szeroką skalę działalność edukacyjną. Uważał, że naukę należy rozpocząć od nauki abecadła, a później przejść do nauki czytania w oparciu o katechizm. Zanim w roku 1711 postawiono drewniany budynek szkolny, nauka odbywała się w kilku domach prywatnych. Nie miał polskich podręczników, nie wiadomo też, kto pomagał mu w akcji oświatowej, ale ludzie nawet czterdziesto- i pięćdziesięcioletni zabierali się do nauki. Jest to dowód jego ogromnego talentu pedagogicznego. Uczono się czytać na tekstach modlitewników, katechizmów, Nowego Testamentu i tak równolegle z kształceniem umysłu dochodziło do wzrostu duchowego uczniów. Skutki jego działań były widoczne i działający wtedy intensywnie jezuita bardzo utrudniali mu pracę. Nawet zgodę na ślub z Ewą Szymońską w 1715 r. musiał uzyskać u cesarza. Nie miał też łatwo w działalności misyjnej, bo właśnie Jezuita

cały czas żądali ukrócenia jego poczynąń.

Był bardzo lubiany, lud słuchał Muthmana jak jakiegoś Boga, tak mówili o nim przeciwnicy. Rzeczywiście, jego zasługi dla cieszyńskiej parafii są nie do przecenienia. Był znakomitym organizatorem, pracownikiem oświatowo-edukacyjnym, krzewicielem języka polskiego wśród miejscowej ludności. Doprowadził do wybudowania, najpierw drewnianego, a później murowanego kościoła w Cieszynie oraz szkoły, tzw. pajty.

W ciągu 20 lat Muthman i jego młodszy brat w urzędzie ks. Samuel Ludwik Zasadius (1695-1755) wydali też łącznie 13 tytułów, nie licząc wznowień.

Pomysł na wydanie reprintu książki Wierność Bogu... zrodził się w cieszyńskim oddziale Polskiego towarzystwa Ewangelickiego w roku 1997. Reprint powstał na podstawie jedyne go egzemplarza książki, jaki znajduje się w Książnicy Cieszyńskiej. W nowym wydaniu znalazł się zarówno oryginalny tekst pisany szwabachą, która dla wielu byłaby dziś nieczytelna, ale także tekst wydrukowany czcionką łacińską. Cdn.

## **MIEOŚĆ jako decyzja**

**„A ponad to wszystko przyobleczcie się w MIEOŚĆ,  
która jest spójnią doskonałości”.**

*Kol. 3,14 brzmi:*

**MIEOŚĆ jest żywa, kiedy jesteśmy cierpliwi,  
umierająca, kiedy cierpliwość tracimy  
martwa, kiedy już dłużej czekać nie chcemy  
MIEOŚĆ jest żywa, kiedy się troszczymy,  
umierająca, kiedy zapominamy,  
martwa, kiedy ignorujemy.**

**MIEOŚĆ jest żywa, kiedy jest pewna,  
umierająca, kiedy zaczynamy wątpić,  
martwa, kiedy brak zaufania.**

**MIEOŚĆ jest żywa, kiedy daje,  
umierająca, kiedy się zmienia,  
martwa, kiedy zabiera.**

**MIEOŚĆ jest żywa, kiedy jej uczuciom towarzyszą działania,  
umierająca, kiedy z uczuciami nie idą czyny,  
martwa, kiedy brak uczuć i brak działania.**

*udostępnił: Rudolf Mizia*

# Zapomniane kościoły:

## Kościół Salwatora w Łądku Zdroju



Pierwsze nabożeństwo ewangeliczne w Kłodzku odprawiono w 1531 roku i tak zaczęła się trudna historia luteranizmu na Ziemi Kłodzkiej. Były to tereny znacznie oddalone od wielkich miast i miejsc, gdzie skupiona była władza. Kotlina otoczona górami, z dolin których wypływają liczne potoki wpadające do Nysy Kłodzkiej. Położenie i ukształtowanie terenu, liczne wzniesienia, góry, strome zbocza, gęste lasy oraz bloki skalne, umożliwiały skuteczne ukrywanie się w czasach napiętych politycznie, walk o to, czyja religia ma być panującą. To wszystko czyniło te tereny mniej atrakcyjnymi, a bardziej ustronnymi. Wyznawcy nowych wyznań mogli znaleźć tutaj względnie bezpieczne schronienie, które jako pierwsi wykorzystali husyci. Hrabstwo kłodzkie podlegało Koronie czeskiej i było administracyjnie niezależne od Śląska. Tam też w 1558 roku tylko czterech księży oficjalnie podawało się za duchownych katolickich, przy czym i tak dwaj byli żonaci. Dla porównania cesarska komisja zarejestrowała wtedy 28 ewangelickich księży. W 1562 roku luteranizm stał się religią dominującą, a końcem XVI wieku katolicy stanowili niewielką diasporę, posiadając tylko jeden kościół w stosunku do ponad osiemdziesięciu świątyń ewangelickich. Silnymi ośrodkami luteranizmu było Kłodzko i Opolnica. Spora liczba protestantów z klasy wyższej, rycerzy, szlachty i zwykłych chłopów z Ziemi Kłodzkiej walczyło oraz poległo w przegranej przez czeskich protestantów

Tekst i zdjęcia:  
Łukasz Pietroszek

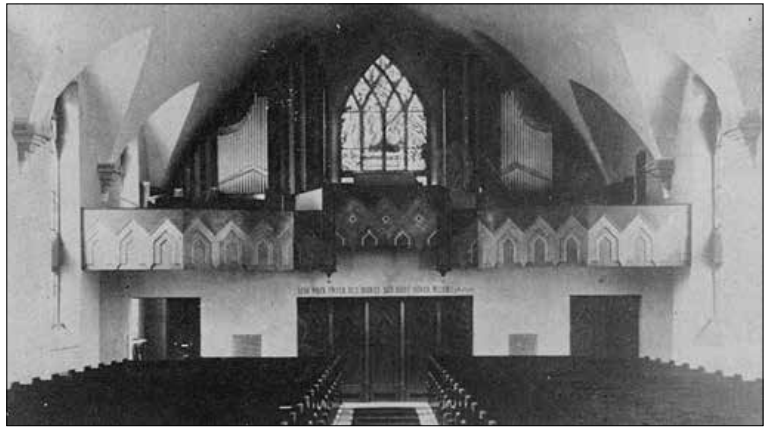


Kościół rok 1940; [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl)

bitwie pod Białą Górą, stoczonej 8 listopada 1620 roku. Mimo poniesionych strat ewangelicy z hrabstwa kłodzkiego jeszcze przez dwa lata bronili się przed wojskami cesarza Ferdynanda II z głównodowodzącym hrabią von Lichtenstein. W 1623 roku wygnano wszystkich kaznodziei ewangelicznych, zamknięto szkoły i kościoły, skonfiskowano majątki oraz rozpoczęto proces ostrej i przymusowej rekatołicyzacji, wraz z przyłączeniem tych terenów pod panowanie biskupów wrocławskich. W wyniku szerokiej akcji propagandowej usunięto luteranów z tych terenów. Po podpisaniu traktatu pokojowego z Austrią w 1742 roku, ziemia kłodzka trafiła pod władzę Prus i powoli zaczęły organizować się pierwsze ewangeliczne zbory. Niewielkie, lokalne, rozproszone wspólnoty pojawiały się na terenach całej Kłodzчины. Dopiero rozwój przemysłu sprawił, że znów większa ilość protestantów przybyła z Czech oraz z krajów niemieckiej Rzeszy, a luteranizm zwiększał swoje znaczenie.

W Kotlinie Kłodzkiej znajduje się bodaj najstarsze uzdrowisko na obecnych ziemiach Polski. Źródła historyczne podają, że w Łądku w 1241 roku istniały urządzenia kąpielowe, a w 1498 roku zakład przyrodolecznicy. Rozwój przemysłu sprawił, że Łądek zyskał na znaczeniu, a wielu przyjeżdżało tutaj, aby leczyć się, wypoczywać i spędzać wolny czas. Uzdrowisko w XIX posiadało najnowocześniejsze inhalatorium. Łądek wiele zawdzięcza także inicjatywom księżnej Marianny Orańskiej pochodzącej z rodu Hohenzollernów, która pręźnie działała w tzw. kluczu strońskim, czyli wschodniej części ziemi kłodzkiej. Wilhelmina Frederika Louise Charlotte Marianne von Nassau-Oranien była kobietą na wskroś niekonwencjonalną. Doskonale zarządzała majątkiem i zaskakująco szybko pomnażała dobra. Poczyniła całe mnóstwo potrzebnych inwestycji dla wspólnego dobra mieszkańców, była mecenasem wielu przedsięwzięć o charakterze społecznym. Dla uczczenia jej wielkiej osoby wzniesiono w 1866 pomnik przed ufundowanym przez nią kościołem ewangelickim w Łądku Zdroju. Pomnik istnieje do dziś i przypomina o wielkich zasługach Dobrej Pani, ale tragiczny los sprawił, że w ruinę popadła ta szczególna, bliska jej sercu świątynia ewangelicka.

Na początku XIX stulecia wśród mieszkańców Łądku i okolicznych wiosek przybywało coraz więcej ewangelików, którzy formalnie podlegali pod parafię w Bystrzycy Kłodzkiej. Czyniono starania i plany, by również w tym malowniczym zakątku powstał kościół ewangelicki. Wreszcie nadszedł 15.09.1846 roku, kiedy wmurowano kamień węgielny pod kaplicę i rozpoczęto budowę, możliwą dzięki potężnemu wsparciu pruskiego króla Fryderyka Wilhelma IV w wysokości 4000 talarów. Przy ówczesnej Hohenzollern StraÙe poświęcono 13 sierpnia 1848 roku niewielki, bez wieży, z cegły, piaskowca i kamienia budynek sakralny pod wezwaniem świętego Salwatora (Zbawiciela). Kaplica stylem nawiązywała do gotyku ceglanoego z charakterystyczną dzwonnica w szczycie fasady. Ponoć przy budowie uczestniczył młody Alexis



Organy; [www.przyladekhistorii.pl](http://www.przyladekhistorii.pl)



Kościół przed przebudową ok. 1923 roku  
[www.polska.org.pl](http://www.polska.org.pl)

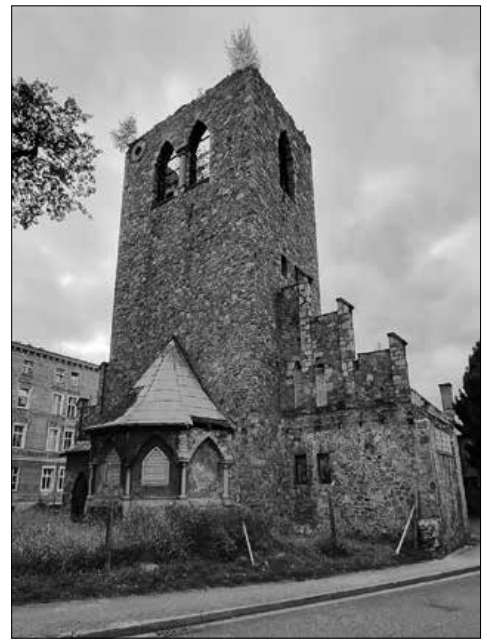
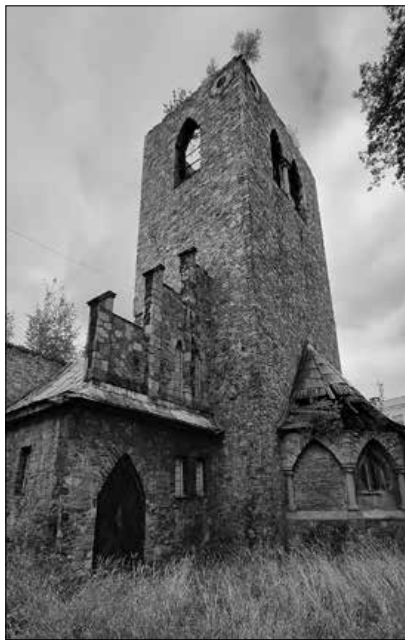


Napis z tablicy pamiątkowej:  
Budowniczej drogi  
Księżniczce Mariannie Orańskiej  
Bad Landeck 1866  
rok  
Odnowiono staraniem mieszkańców  
Łądku Zdrój i  
Goedereede

Łądek Zdrój  
2002 rok

Langner, późniejszy wybitny śląski architekt. W 1858 roku rozbudowano kościół dzięki wsparciu finansowemu w wysokości 1000 talarów, którego udzieliła protestancka królowna Marianna Orańska. Kaplica przeszła trzy większe remonty w 1898, 1908 i 1919 roku. Jeszcze przed I Wojną Światową rozważano rozbudowę świątyni, gdyż budynek był za mały, by pomieścić wszystkich wiernych. Problemem były jednak fundusze i niesamodzielność, gdyż formalnie kaplica ciągle była filialem bystrzyskiej parafii.

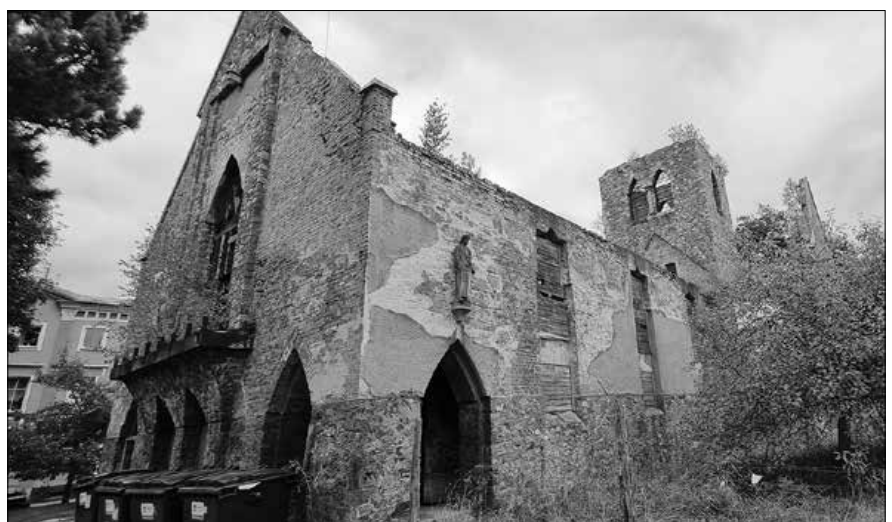
Plan rozbudowy udało się zrealizować dopiero 12.08.1928 roku, gdy dzięki finansowemu wsparciu z Funduszu Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa rozpoczęto budowę nowego kościoła. Projektantem tejże świątyni był architekt Richard Iwan, który swoje zadanie miał przeprowadzić tak, aby zachować jak największą ilość istniejących murów. Budynek w kształcie prostokąta posiadał jedną nawę główną. Boczne przybudówki powodowały, że kościół układał się w planie krzyża. Z przodu było wyodrębnione prezbiterium, a nad nim kamienna neoromańska wieża. Charakteru budowli dostarczały długie ostrołuczne okna. Od strony budynku parafialnego znajdowały się 2 narożne wejścia pod prospektem organowym, które przdzielało duże okno z witrażem i balkonem. Wieża zwieńczona dachem w kształcie ostrosłupa, przykryta była blachą, a na jej szczycie znajdował się duży kogut z metaloplastyki. Wewnątrz umieszczony był mechanizm zegara wykonany w słynnej wytwórni zegarów w Srebrnej Górze. Tarcze zegarowe zainstalowano tylko na dwóch rogach. Wewnątrz kościoła znajdowała się figura aniołka, a na bocznej fasadzie rzeźba Zbawiciela. Kościół posiadał także kilka ówczesnych



nowinek technicznych jak kanałowa instalacja centralnego ogrzewania.

Poświęcenia nowego kościoła Zbawiciela dokonał 20 września 1929 roku generalny superintendent ks. Otto Zanker – późniejszy biskup wrocławski. W uroczystym nabożeństwie udział wzięło ponad tysiąc wiernych, goszczono wtedy przedstawicieli rodu Hohenzollernów. O oprawę muzyczną zadbali książę Friedrich Heinrich Hohenzollern i jego brat książę Joachim Albrecht Hohenzollern, wykonując specjalnie skomponowaną na tę okoliczność własną kompozycję na wiolonczelę i organy. Instrument dla łądeckiej świątyni zbudowała firma organmistrza Gustawa Heinzego z Żar według projektu świdnickiego organisty i kantora w Kościele Pokoju - Fritza Drohla. W kościele często odbywały się koncerty muzyki. Warto tutaj wymienić koncert kantora i organisty Fritza Wuerfela w 1935 roku oraz cykliczne, wielkopiątkowe koncerty muzyki organowej z udziałem chórów i solistów. Instrument przetrwał w nienaruszonym stanie II Wojnę Światową. Działania wojenne oszczędziły także całe miasto oraz niedawno zbudowany Kościół Ewangelicki Zbawiciela.

Po wojnie kościół dalej służył ewangelikom, jednak zmieniła się struktura narodowościowa parafian. Mimo wysiedlenia ludności niemieckiej, na te ziemie nie przybyło zbyt wielu Polaków wyznania ewangelickiego i ogólna liczba wiernych zmalała do zaledwie piętnastu. Do celów kultu religijnego kościół był wykorzystywany sporadycznie do 1960 roku. Zaraz potem rozproszeniu uległo wyposażenie i elementy wystroju świątyni. Ławki oraz obraz Zbawiciela na prośbę zainteresowanych trafiły do katolickiego kościoła parafialnego Narodzenia NMP w Łądku Zdroju. Zwykle w takiej sytuacji opuszczony kościół niszczy się, nikt nie ma pomysłu co z nim zrobić i jak go zagospodarować. Paradoksalnie w przypadku kościoła Zbawiciela w Łądku Zdroju sytuacja kształtowała się całkowicie inaczej. Kolejni decydenci mieli niewyczerpaną ilość zadziwiających pomysłów jak wykorzystać jego potencjał, jak zagospodarować budynek kościoła i jego wy-



posażenie.

Początkiem lat sześćdziesiątych XX wieku budynek przeszedł na własność miasta i umieszczono w nim magazyn sprzętu przeciwpowodziowego. Za kwotę 450000 zł wystawiono na sprzedaż organy, ale nie znalazł się żaden nabywca. Ostatecznie decyzją biskupa diecezjalnego 29 października 1966 roku specjalistyczna firma dokonała demontażu organ, które zostały następnie przewiezione do Białegostoku i zainstalowane w kościele pomocniczym św. Stanisława Biskupa. W 1963 roku powstała inicjatywa naczelnich władz lekarskich o utworzeniu Muzeum Balneologicznego, co spotkało się pozytywnym uznaniem kuracjuszy, mieszkańców i władz administracyjnych. Ludność składała na ten cel dobrowolne datki, niektórzy w czynie społecznym odpracowali kilka dniówek. Do wsparcia inicjatywy włączyły się także miejscowe zakłady pracy. Zgromadzono znaczną ilość eksponatów, wykonano wiele remontów, jednak jedna decyzja polityczna przekreśliła ten bardzo zaawansowany projekt. Zdjęto dwa duże i trzy mniejsze witraże, oddając je do renowacji w Wojewódzkim Zakładzie Warsztatów Terapii Zajęciowej Szpitala Wojewódzkiego dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Stroniu Śląskim. Pierwotnie witraże miały wrócić do kościoła, jednak ostatecznie przeleżały w zapomnieniu ponad 30 lat na strychu szpitala. Ponownie odnalezione w latach 90. zostały przekazane do kościoła w Bolesławowie. Zdjęto z wieży mechanizm zegara, a następnie zamontowano go w Parku Zdrojowym, gdzie posłużył do napędzania zegara kwiatowego z piękną, wielobarwną tarczą zegarową i ruchomym kalendarzem. Wybijał pełne godziny i kwadransy, a o jego stan techniczny i sprawne działanie dbał miejscowy zegarmistrz, który także regularnie nakręcał mechanizm. Początkiem lat 80. XX wieku zaprzestano dbania o zegar, dlatego przestał działać i ostatecznie został zdeponowany w piwnicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury. Tam trop się urywa i obecnie trwają jego poszukiwania. W 1998 roku kardynał Henryk Gulbinowicz był zainteresowany przejęciem kościoła i obiecał wsparcie finansowe na jego remont, jednak nie doszło do przekazania budynku.



Zwykle przychylnie i z entuzjazmem patrzono na kolejne koncepcje zagospodarowania budynku po kościele. Wpłynął też wniosek Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Kłodzku by w ramach rewindykacji zwrócono budynek ewangelikom. Przez ponad 25 lat trwał spór o odzyskanie utraconego majątku. Jednak akurat ten pomysł nie znalazł poparcia decydentów i ostatecznie nie udało się go odzyskać. Dopiero 14.12.2017 roku podpisano ugodę między Kościołem Ewangelicko Augsburgskim, a lokalnym samorządem, na mocy której Parafia Ewangelicko-Augsburska w Kłodzku otrzymała jako rekompensatę dwie niezabudowane działki. Początkiem lat 90. planowano urządzić w budynku kościoła Centrum Kultury i Rekreacji.

O 4:00 rano 8 kwietnia 1998 roku okoliczni mieszkańcy zaalar-

mowali straż pożarną, że zauważono wydobywający się dym z kościoła. Nim na miejsce przybyli strażacy ogień zajął suchą więźbę dachową. W akcji gaszenia uczestniczyło czterdziestu strażaków z pięciu jednostek. Około godziny 7:00 runął dach kościoła, a wraz z nim metalowy kogut. Jako przyczynę pożaru uznano zaproszenie ognia przez niezidentyfikowanego sprawcę.

W 2014 roku przygotowano koncepcję stworzenia Sali Widowiskowo-Wystawowej im. Marianny Orańskiej, która nie doczekała się realizacji. Wcze-

śniej miasto podjęło kilka nieudanych prób sprzedaży nieruchomości. Wreszcie 6.09.2017 roku Gmina Łądek Zdrój ogłosiła zamiar zbycia nieruchomości wraz z przyległym gruntem przy ulicy Zdrojowej 21 za cenę wywoławczą 130 tysięcy złotych. Ostatecznie ruinę wylicytowali Państwo Dorota i Sylwester Szulim z Warszawy za niemal dwukrotnie większą kwotę, z zamiarem remontu budynku i przeznaczeniem go na działalność kulturalną. Zatem pozostaje nadzieja, że ten bardzo młody, ale bardzo mocno zniszczony kościół znów wypełnią ludzie, śpiew i muzyka.

## Wydarzenia parafialne



# Pierwsza niedziela adwentowa w Bażanowicach

*Tekst: Janina Szalbot*

W pierwszą niedzielę adwentową, 28 listopada, podczas nabożeństwa w Bażanowicach zborownicy podziękowali Pani Helenie Nowak za jej służbę w parafii.

Pani Helena Nowak reprezentowała filiał Bażanowice w radzie parafialnej przez ponad 16 lat. Nie sposób wymienić wszystkich zasług, za które jesteśmy jej wdzięczni. Wspomnę tylko, że dzięki jej zaangażowaniu w kościele Świętej Trójcy wymieniono krzesła na funkcjonalne i wygodne ławki. Z jej inicjatywy na trzydziestolecie kościoła zakupiono nowe organy. Obecna na każdym nabożeństwie zawsze była i pozostanie dobrym duchem bażanowickiego kościoła.

Kazanie w tym dniu wygłosił ks. Mateusz Mendroch. Zaśpiewał chór kościelny pod dyrekcją diakon Joanny Sikory.

*Foto: Zuzanna Paprota*



## **Droga Pani Heleno**

*Gorąco dziękujemy za wieloletnią pracę, zaangażowanie i poświęcenie z jakim służyła Pani w zborze i w kościele w Bażanowicach.*

*Składamy wyrazy wdzięczności za troskę i dbałość o wspólne nasze dobro.*

*Pani postawa pełna dobroci, dążenia do zgody i kompromisu pozostanie dla nas przykładem.*

*Z całego serca życzymy wielu lat w zdrowiu.*

*Niech Pan Bóg każdego dnia otacza Panią swoim błogosławieństwem.*

*Zborownicy z Bażanowic*



## **Wigilijka w PTEw**

*Tekst: Marcin Mrózek*

Wigilijka w PTEw została zaplanowana na 16-go grudnia 2021 roku. Realizacja zamierzenia była jednak pod znakiem zapytania. Widmo obostrzeń pandemicznych obowiązujących często z chwilą ogłoszenia, generowało obawę odwołania adwentowego spotkania.



## Wieści Wyższobramskie

Los okazał się łaskawy. Obawy okazały się płonne. Członkinie i członkowie PTEw, sympatycy i zaproszeni goście, przy zachowaniu zalecanych odległości, zapełnili salę konfirmacyjną, zasiadając za przystrojonymi nastrojowo stołami. W ramach powitania zasugerowano rezygnację z łamania się opłatkiem, a także z bezpośredniego składania życzeń świątecznych i noworocznych. Obie sugestie spotkały się powszechnym zrozumieniem i poparciem.

Rozpoczęto modlitwą, po której ksiądz Marcin Brzóska wprowadził zebranych w czasy i okoliczności wykluwania się wieńca adwentowego i w historię drzewka bożonarodzeniowego czyli choinki. W dalszej części zebrani oddali się śpiewaniu kolęd przy akompaniamencie fortepianu, za manuałem zasiadła pani Joanna Sikora. Jest to nowy nabytek, który został kupiony przez parafię do sali konfirmacyjnej. W przerwach między pieśniami uczestnicy wigilijki oddawali się wspomnieniom czasów, gdy byli głównymi adresatami podarków pod choinką. Wigilię zakończono kolędą „Cicha noc” śpiewaną a cappella.

*Zdjęcia:  
Małgorzata Waclawik-Syrokosz*



## Nabożeństwo rodzinne w Zamarskach

*ks. Mateusz Mendroch*

Zgodnie ze zwyczajem, który na dobre zagościł w naszym filiale, w Pierwszy Dzień Świąt Bożego Narodzenia (25.12.2021) odbyło się w Zamarskach nabożeństwo rodzinne. Wzięli w nim czynny udział: zespół młodzieżowy, chórek dziecięcy „Gloria” oraz



chór filiału Hażlach-Zamarski.

Wszystkich zgromadzonych w kościele przywitał ks. Mateusz Mendroch, następnie wystąpił zespół młodzieżowy, który prowadził całość nabożeństwa. Po liturgii wstępnej wystąpił chór pod dykcją Krystyny Penkały, śpiewając trzy pieśni. Następnie zespół młodzieżowy zaśpiewał kolędy, w śpiew których włączył się cały zbór.

Ksiądz Mateusz Mendroch wygłosił kazanie na tekst z 1J 3,1-2. Tytuł rozważania brzmiał „Zwykłe vs. Niezwykłe”. Święta zawierają w sobie szereg zwykłych elementów, które tak naprawdę sprawiają, że jest to niezwykle i absolutnie wyjątkowy czas w roku. Niezwykłe są między innymi spotkania przy wigilijnym stole. Samo narodzenie dziecka z jednej strony moglibyśmy określić mianem zwykłego wydarzenia. Na świecie obecnie żyje prawie ponad 7 miliardów 900 milionów ludzi. Każdy miał swój moment narodzin. Jednak dla chrześcijan zwykłe narodziny stają się czymś niezwykłym, dlatego że Bóg w człowieku przyszedł na ten świat. Ksiądz Mateusz zachęcił do tego, aby świąt nie traktować jako coś „zwykłego i oczywistego”, ale umieć zachwycić się z tego co „niezwykłe”, a więc z faktu, że Bóg okazał nam tak niesamowitą miłość, przychodząc na ten świat, aby dokonać w Jezusie dzieła zbawienia.

Po kazaniu przyszedł czas na kolejne kolędy w wykonaniu zespołu młodzieżowego, a także na występ chóru dziecięcego „Gloria”, prowadzonego przez Martę Kaczmarczyk oraz Michała Malinowskiego. Na zakończenie błogosławieństwa udzielił ks. Mateusz, dziękując muzykom, wokali-



stom, chórzystom, dyrygentom, akustykom, pani fotograf i prezbyterowi, a więc wszystkim zaangażowanym w realizację tego wydarzenia. To wspaniały fakt, że wspólnie możemy tworzyć Kościół, ciesząc się z niezwykłego spotkania z Bogiem!

Zdjęcia: Joanna Sojka

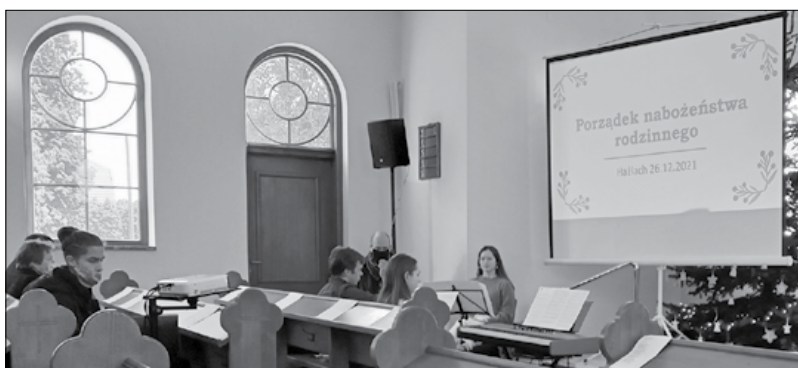
# Nabożeństwo rodzinne w Hażlachu

ks. Mateusz Mendroch

W Drugi Dzień Świąt Bożego Narodzenia (26.12.2021) w Hażlachu odbyło się nabożeństwo rodzinne, w którym brał udział zespół młodzieżowy, ćwiczący w ramach projektu „Zespołownia”, prowadzony przez Martę Kaczmarczyk, a także chórek dziecięcy „Gloria” koordynowany również przez Martę oraz Michała Malinowskiego. Nabożeństwa rodzinne to szczególnie czas, kiedy w kościele można dostrzec całe rodziny, a przede wszystkim wiele młodych osób, które przychodzą na te nabożeństwa.

Nabożeństwo muzycznie poprowadziła „Zespołownia”. Śpiewali oni kolędy oraz piosenki świąteczne. Na początku nabożeństwa wszystkich zebranych przywitał opiekun filiału ks. Mateusz Mendroch, ciesząc się z faktu spotkania przy okazji nabożeństwa rodzinnego. Po liturgii wstępnej nabożeństwa zaśpiewał chórek dziecięcy „Gloria”.

Ksiądz Mateusz oparł swoje kazanie na tekst z księgi Izajasza 7,10-14. Tytuł rozważania brzmiał „Niezwykłe spotkanie”. W rozważaniu pojawiło się nawiązanie do różnych tradycji przywitania w różnych kulturach. W niektórych krajach ludzie witają się w bardzo niekonwencjonalny sposób, np. w Tybecie ludzie często na przywitanie... pokazują sobie język. Ot, taka ciekawostka. Często ludzie są w stanie bardzo wiele zrobić, aby przeżyć spotkanie ze znanym człowiekiem, którego podziwiają. Na jednym ze slajdów pojawiło się zdjęcie chłopca, który tak bardzo chciał spotkać się ze znanym piłkarzem, że nie zauważył latarni, w którą z impetem uderzył, łamiąc sobie nos. Jednak oprócz tego udało mu się także osiągnąć swój cel, a więc spo-



tkanie ze swoim idolem. Kiedy patrzymy na Ewangeliczne historie, możemy także zauważyć przykład mędrców, którzy to wiele poświęcili aby przeżyć niezwykle spotkanie z Jezusem. Całe kazanie skłaniało do radości, ale także refleksji, na ile w dzisiejszym świecie także dążymy do tego, aby spotkać się z Bogiem?

W następnej części nabożeństwa w dalszym ciągu występował zespół. Na zakończenie, po udzieleniu błogosławieństwa, ks. Mateusz podziękował wszystkim zaangażowanym, począwszy od osób zajmujących się sferą techniczną, aż do muzyków i wokalistów zespołu oraz chóru. To wielki powód do radości, że możemy być razem, ciesząc się z tego kim jest dla nas Bóg, mając świadomość, że także i dziś możemy się z Nim spotykać.



Zdjęcia: Jan Król

## Rodzinne koledowanie

Tekst: Łukasz Pietroszek

Kolęda z definicji jest radosną bożonarodzeniowo-noworoczną pieśnią. Łatwa melodia, proste słowa o bezbronnym dziecięciu, często ujmują za gardło i chwytają za serce. Gdyby zapytać kogoś o tekst pieśni z pamięci to chyba najłatwiej zacytować kolędę. Umiemy je na pamięć, jest ich wiele w naszej tradycji, mocno wybrzmiewają także w przestrzeni komercyjnej. Jednak co roku znajdujemy taką kolędę, którą na nowo odkrywamy w innych okolicznościach. Współgra z naszymi emocjami. Możliwe też, że kolęda staje się nam szczególnie bliska ze względu na ostatnie wydarzenia i przeżycia. Czasem kolędę słyszymy pierwszy raz, bo dopiero wchodzi do naszego



kanonu, a przywędrowała z innych części świata, ale jej tekst i przesłanie nas ujmują. Nasze spotkanie z kolędą jest indywidualnym, subiektywnym przeżyciem, ale kolędowanie jest także wspólnym oddawaniem chwały nowo narodzonemu Zbawicielowi, a my po prostu lubimy je śpiewać.

Również w tym roku mogliśmy przeżywać Rodzinne Kolędowanie, które na trwałe wpisało się w kalendarz wydarzeń w marklowickim filiale, a w tym roku wypadło na niedzielę 26 grudnia, czyli w drugi dzień Świąt. Więcej niż zwykle osób przyszło na Bożonarodzeniowe nabożeństwa, by usłyszeć słowa radosnej świątecznej ewangelii w ten świąteczny czas. Przybywaliśmy całymi wielopokoleniowymi rodzinami, by głośno i radośnie, wspólnie zaśpiewać najpiękniejsze kolędy. Tradycyjnie też na najwyższym poziomie przygotowana była oprawa artystyczna tego nabożeństwa, gdzie duet Justyny Kuś i Janka Walicy przygotował wiele znanych i popularnych kolęd. Razem poprowadzili cały zbór we wspólnym kolędowaniu, podczas którego najpiękniej przebijały się dziecięce głosy najmłodszych uczestników nabożeństwa, zarażając niczym nieskrępowanym śpiewem płynącym z serca.

Świąteczne nabożeństwo poprowadził opiekun filiału ksiądz proboszcz Marcin Brzóska. Swoje rozważanie oparł o prorocki tekst pochodzący z Księgi Izajasza 7,10-14 – księgi czasem określanej ewangelią Starego Testamentu. Wskazał, że nie możemy budować murów obok siebie jak król Achaz, pokładać nadziei tylko w samych sobie. Nie chcemy, odrzucamy Pana Boga, wąpimy. Jednak Bóg wyciąga rękę do człowieka, daje szansę, konsekwentnie chce dotrzeć do każdego z nas. Nie odrzucajmy Bożych znaków, bo On posłał na Świat Immanuela. Jesteśmy zaproszeni do tego by wyznać, że chcemy i potrzebujemy Boga niosącego pokój, który jest blisko nas. Jezus przyszedł na świat, abyśmy przyjęli ten znak miłości, zbawienia i pojednania.

Przyszliśmy ze swoimi radościami i smutkami, problemami i sukcesami, każdy z czymś in-



nym, ale połączyło nas wspólne kolędowanie i zwiastowane Boże Słowo. Dzięki takim wydarzeniom czuć w kościele magię świąt, której kwintesencją jest Dobra Nowina i uwielbienie.

*Zapraszamy do obejrzenia zapisu nabożeństwa:  
[marklowice.luteranie.pl/filmy](http://marklowice.luteranie.pl/filmy)*

**Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą niegodziwych,  
nie stoi na drodze grzeszników i nie zasiada w gronie szyderców.**

*Psalmów 1:1*

# Orszak Trzech Króli

Tekst i zdjęcia: Beata Macura

To już kolejny raz kiedy parafia ewangelicka w Cieszynie dołączyła do Orszaku Trzech Króli, który od jakiegoś czasu był reklamowany. Tak wielu parafian było zachęcanych do wzięcia udziału. Szkoda - wielka szkoda, że zadeklarowało się tak mało osób.

W godzinach wczesnego popołudnia, czyli na godzinę 12.45, została ogłoszona zbiórka na Placu Kościelnym. I dokładnie o tej porze zaczęli się zbierać nasi parafianie. Jak wspominałam, z brakiem imponującej frekwencji. Naszą parafię reprezentował Marcin Szarzec, który był przebrany za króla niosącego dla maleńkiego Jezusa złoto.

Pogoda tego dnia nie dopisała, ale atmosfera która nam towarzyszyła, była w stanie wszystko nadrobić. W miłym towarzystwie przyjaciół, znajomych, sąsiadów - Braci i Sióstr w Jezusie Chrystusie oraz Pani Gabrieli Staszkievicz, która dołączyła do nas, przeszliśmy na płytę Rynku, gdzie powolutku zbierali się mieszkańcy Cieszyna. Dochodzili oni ze swoich kościołów - parafii. A tam wiele atrakcji. Przygrywała kapela z Istebnej, która zagrała wiele pięknych kolęd oraz usłyszeliśmy dwie nowe kolędy w języku czeskim. Pięknie poprzebierane dzieci kręciły się wokół sceny ze swoimi rodzicami, widok wspaniały, chwytający za serce, za tak solidne podejście do świątecznego dnia.

Na scenie pojawiła się „Święta Rodzina” - dzieci przebrane za Marię, Józefa z maleńkim Jezuskiem i towarzyszące im dzieci. Piękna sceneria, padający śnieg, po prostu klimat iście świąteczny, w cudowny sposób wpisał się w zaplanowaną uroczystość.

Została przedstawiona krótka scenka przypominająca wszystkim powitanie maleńkiego Jezusa przez Trzech Króli. Osoby z różnych kościołów w pięknym przebraniu, wręczające w prezencie złoto, mirrę i kadzidło. Na scenę zostali zaproszeni Pani



## Wieści Wyższobramskie

Burmistrz Gabriela Sztaszkiwicz, proboszcz parafii Ewangelickiej w Cieszynie ks. Marcin Brzóska oraz ks. Radacz z kościoła św. Marii Magdaleny. Przekazali kilka słów i życzeń.

Spotkanie trwało do późnych godzin popołudniowych, a jego zwieńczeniem był Koncert Kolęd w Kościele Jezusowym o godz. 17.00. Bardzo dziękujemy za mile spędzony dzień i za tak wiele atrakcji, które zostały nam dane.



# Nabożeństwo ekumeniczne w kościele R-K św. Jerzego w Puńcowie

Grażyna Smoter

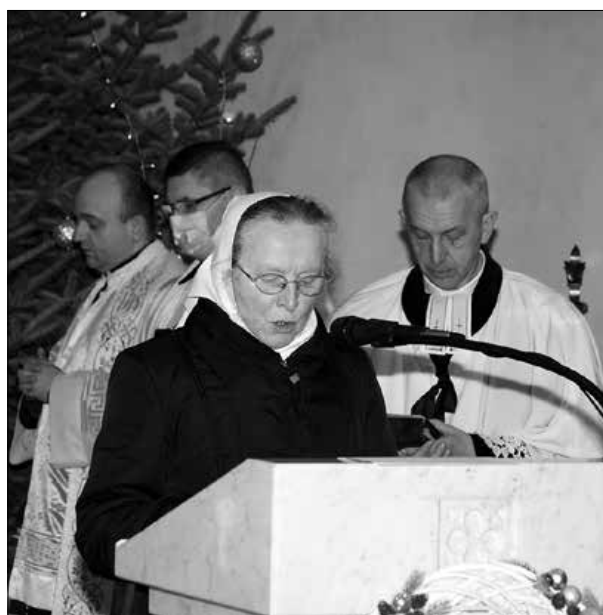
Już od kilkadziesiąt lat w okresie od 18 do 25 stycznia, chrześcijanie różnych wyznań na całym świecie przeżywają Ekumeniczny Tydzień Po-

wszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Odbywają się w tym czasie nabożeństwa, gdzie zwyczajem jest gościnna wymiana kaznodziei, wtedy to w kościele danego wyznania kazanie wygłasza duchowny innej denominacji. Tak też było i w tym roku. Hasłem tegorocznego tygodnia były słowa zapisane w ewan-

geli Mateusza 2,2: „Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon”.

W niedzielę 23 stycznia b.. ewangelicy z Puńcowa i Dziegielowa zaproszeni zostali na ekumeniczne nabożeństwo do kościoła r-k p.w. św. Jerzego w Puńcowie. W kościele zebrali się wierni dwóch wyznań, władze samorządowe, strażacy, siostry diakonise oraz księża: ks. M. Brzóska proboszcz naszej cieszyńskiej parafii, ks. M. Londzin proboszcz ewangelickiej parafii w Dziegielowie, ks. D. Kowala proboszcz parafii r-k w Puńcowie oraz ks. T. Sroka, dyrektor katolickiego liceum im. św. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie. Kazanie gościnnie wygłosił proboszcz ks. M. Brzóska, zaś nabożeństwo uświetniły dwa połączone chóry pod batutą Tomasza Piwko, chór parafialny z Puńcowa oraz chór Lutnia z kościoła Marii Magdaleny w Cieszynie. Wychodząc z kościoła mieliśmy możliwość złożyć ofiarę, przeznaczoną na dzieło „Lasek” – jest to organizacja, która od ponad 100 lat wspiera osoby niewidome i sprawuje wszelaką opiekę edukacyjną, rehabilitacyjną oraz duchową.

Cieszymy się, iż pomimo tego, że należymy do różnych kościołów, mogliśmy uczestniczyć w tym nabożeństwie, razem modlić się, śpiewać i słuchać Bożego słowa. My, chrześcijanie, powinniśmy każdego dnia wypełniać przesłanie tegorocznego tygodnia, które mówi, że naszą misją tu na ziemi jest bycie gwiazdą (drogowskazem) po to, aby zaprowadzić wszystkich do Chrystusa. Pamiętajmy o tym...





## Z posiedzeń Rady Parafialnej

Pierwsze po Nowym Roku, a trzecie tej kadencji spotkanie Rady Parafialnej odbyło się 24.01.2022 roku o godzinie 17:00 w Cieszynie. Spotkanie rozpoczął ks. prob. Marcin Brzóska wersetaми Słowa Bożego przeznaczonymi na ten dzień oraz modlitwą. Mimo sezonu chorobowego i zwiększonej zachorowalności na wirus Covid, radni cieszą się dobrym zdrowiem i licznie przybyli na spotkanie, co czyniło Radę Parafialną zdolną do podejmowania uchwał. Bez uwag i zmian przyjęto obszerny porządek obrad oraz protokół z poprzedniego spotkania.

Początek roku to czas refleksji, spojrzenia i rozliczenia tego co już za nami. Radni zapoznali się z danymi statystycznymi. Parafia i kościół są żywe, jeśli są ludzie. Dlatego takie dane przynoszą wiele cennych informacji na temat tego, w jakim kierunku powinny zmierzać działania podejmowane w parafii. Rada Parafialna przyjęła uchwały o przeniesieniu do archiwum parafian, którzy od ponad 10 lat nie płacą składek kościelnych. Drugim nie mniej ważnym elementem świadczącym o kondycji parafii jest sprawozdanie finansowe z działalności kulturowej i gospodarczej. Udało się spełnić cele i założenia przyjęte w planie na rok 2021, mimo trudnej sytuacji ekonomicznej na rynku i niepewności związanych z pandemią. Zwrócono uwagę, że remont Kościoła Jezusowego przebiega zgodnie z założeniami, a to jest możliwe głównie dzięki wielkiej ofiarności wszystkich darczyńców.

Kolejne punkty posiedzenia to plany oraz założenia na przyszłość – w najbliższe tygodnie i miesiące. Pa-

rafia niestety będzie musiała mierzyć się z trudną i niepewną sytuacją gospodarczą w kraju, wysokimi kosztami mediów oraz inflacją. Dodatkowo rok 2022 to czas końcowych rozliczeń projektu pt.: „Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska poprzez wykonanie prac budowlano-konserwatorskich w Kościele Jezusowym w Cieszynie.” W majątku parafii jest także wiele innych kościołów i budynków, które także wymagają pilnych remontów. Taka sytuacja zmusza radnych do trudnych decyzji, które wnioski przyjmą i uwzględnią w preliminarzu na rok 2022, a które odsuną w czasie.

Z bieżących spraw duszpasterskich i administracyjnych zwrócono m.in. uwagę, że przy obecnym okresie wzmożonych chorób spada liczba uczestników spotkań cyklicznych w parafii. Radni byli przeciwni zawieszaniu działalności na czas szczytu zachorowań, chyba że takie dyspozycje wydają Zwierzchnie Władze Kościelne. Omówiono bieżące sprawy kadrowe wśród duszpasterzy naszej parafii w związku z przejściem na emeryturę ks. Jana Sztwiertni i uchwałą Synodu Kościoła dopuszczającą ordynację prezbiterką kobiet. Radni zostali poinformowani, że ekipa Telewizji Polskiej będzie nagrywać nabożeństwo główne w niedzielę 20 lutego, które zostanie wyemitowane w następną niedzielę o godzinie 8:00 w TVP Kultura.

*Sekretarz Rady Parafialnej  
Łukasz Pietroszek*

# **Nowa Rada Parafialna 2021-2025**



*ks. proboszcz  
Marcin Brzóska*



*ks. Tomasz  
Chudecki*



*ks. Łukasz  
Gaś*



*ks. Mateusz  
Mendroch*



*Kurator  
Małgorzata  
Wacławik-Syrokosz*



*Władysława Magiera  
Cieszyn*



*Mariola Lubojańska  
Krasna*



*Janina Szalbot  
Bażanowice*



*Halina Kajzar  
Hażlach*



*Grażyna Smoter  
Puńców*



*Gabriela Głajcar  
Cieszyn*



*Ewa Cienciąła  
Hażlach*



*Andrzej Chrapek  
Zamarski*



*Marcin Mrózek  
Cieszyn*



*Marek Wałach  
Cieszyn*



*Mieczysław Kuś  
Cieszyn*



*Stanisław Niedoba  
Ogrodzona*



*Henryk Kubeczka  
Cieszyn*



*Tomasz Cendrowski  
Zamarski*



*Piotr Sikora  
Cieszyn*



*Marek Polok  
Cieszyn*



*Łukasz Pietroszek  
Marklowice*



*Krzysztof Stoszek  
Cieszyn*



*Krystian Raczek  
Cieszyn*



*Grzegorz Pustówka  
Cieszyn*



*Jan Polok  
Bażanowice*



*Janusz Stasica  
Marklowice*



*Piotr Marczak  
Cieszyn*

# Na starej fotografii



Cykl umieszczania w miesięczniku starych zdjęć z prywatnych zbiorów i nie tylko. Zachęcamy i zapraszamy do współpracy. Zdjęcia udostępnił Adam Bisok z Gumien.

*Dzieci zw szkółki niedzielnej  
w Gumnach w 1977 rok,  
od lewej: Irena Nawrat,  
Janusz Szczurek,  
Adam Szczurek, Karol Rucki,  
Piotr Nawrat,  
Halina Brzeżek,  
Andrzej Zmełty, Artur Fryda*



*Przedstawienie „Na wymowie”*

*listopad 1967 rok*

*Aktorzy wykonawcy przedsta-  
wienia „Na wymowie”  
od lewej: Marta Łabaj,  
Małgosia Stefek, Emil Pękała,  
Adam Pustówka, Jan Fryda,  
Krysia Rucka, Edward Kubok,  
Helena Fryda, Jan Górniak*



# Śpiew i muzyka



## KONCERTY KOŁĘD

*Tekst: Janina Szalbot*

Czwartek, 6 stycznia, Święto Epifanii, był dla bażanowickiego chóru bardzo pracowitym dniem. Rano chór wziął udział w koncercie kolęd w Skoczowie.

Zgromadzonych w skoczowskim kościele przywitał tamtejszy proboszcz ks. dr Alfred Borski, zaś cały koncert poprowadził ks. Krzysztof Śledziński. Oprócz wszystkich chórów i zespołów działających w parafii skoczowskiej usłyszeć można było również kolędy wykonane przez konfirmantów oraz dzieci ze szkółki niedzielnej.

Chór z Bażanowic na ten koncert przygotował pięć kolęd: „Na cichy, ciemny śpiący świat”, „Święta noc się do nas zbliża”, „Wigilia”, „Cudowna różdżka wzrosła” oraz „Czas, czas, świąteczny czas”. Na zakończenie wszyscy wykonawcy wykonali wspólną kolędę „Ta święta noc”. Wszystkimi chórami dyrygowała diakon Joanna Sikora, na organach grał Bolesław Noga.

Dla uczestników koncertu przygotowano również niespodzianki – pamiątkowe magnesy z hasłem roku 2022. Po uroczystości chórzycy spotkali



*Hosanna*

się w budynku parafialnym na słodkim poczęstunku.

Po południu bażanowiccy chórzycy zaśpiewali podczas nabożeństwa 9 czytań i Kolęd. W Cieszynie chórzycy zaśpiewali „Na cichy ciemny śpiący świat” oraz „Cudowna różdżka wzrosła”.

*Foto: Jan Chwastek*



# HEJ KOŁĘDA KOŁĘDA

Tekst: Gabriela Glajcar

Święto Epifanii wpisane jest w świąteczno-noworoczny kalendarz wydarzeń kościelnych. W ostatnich latach pojawiła się w Polsce moda na organizowanie tego dnia orszaków Trzech Króli. Nie ominęła ona również Cieszyna. Dla ewangelików Święto Objawienia Pańskiego jest jednak przede wszystkim czasem wspólnego chwaleń Boga pieśniami bożonarodzeniowymi. W tym dniu, oprócz nabożeństw, w trakcie których słuchamy Ewangelii o Bogu objawionym ludziom w Jezusie Chrystusie, organizowane są koncerty chórów i zespołów parafialnych.

W tym roku 6 stycznia w Kościele Jezusowym odbył się tradycyjny już wieczór kolęd. Wzorem lat ubiegłych zorganizowany został w formule Dziewięciu Czytań i Kolęd. Słuchanie fragmentów Pisma Świętego przeplatane było pieśniami wykonywanymi przez chóry działające w naszej parafii. W tym roku to wyjątkowo piękne wydarzenie swoim śpiewem uświetniły: Chór Kościelny i Chór Męski z Cieszyna oraz Chór z filiału w Bażanowicach, którymi dyrygowała diakon Joanna Sikora, a także chór z Hażlachy i Zamarsk pod dyrekcją Krystyny Penkały, Wyższobramski Chór Kameralny, dyrygowany przez Piotra Sikorę i Chórek dziecięcy Hosanna, który prowadzi Beata Macura.

W niepowtarzalny nastrój wieczoru kolęd wprowadziło wszystkich preludium organowe wykonane przez naszego organistę Wojciecha Wantuloka oraz pięknie brzmiąca Wiązanka Kolęd w wykonaniu Chóru Kościelnego. W tej części koncertu wystąpiły także dzieci z chóru Hosanna. Zaśpiewały one piosenkę *Jest taki dzień*, którą często można usłyszeć w radiu czy telewizji.



## Wieści Wyższobramskie

Uczestników świątecznego wydarzenia przywitał proboszcz, ks. Marcin Brzóska, który zwrócił uwagę na znaczenie Święta Objawienia Pańskiego i życzył wszystkim, by w słuchaniu Słowa Bożego oraz śpiewaniu pieśni odnaleźli prawdę o światłości, jaka przyszła na świat w Jezusie Chrystusie.

W trakcie tegorocznego wieczoru kolęd chóry wykonały m.in. pieśni: Z Narodzenia Pana, Na cichy, ciemny, Ta święta noc, Mario czy już wiesz, Cicha noc, A cóż z tą dzieciną.



Wszystkie brzmiały wyjątkowo pięknie. Chórzyści z ogromną pasją i oddaniem przekazywali swoim śpiewem ważne treści. Słuchając kolejnych wykonawców można było nie tylko poczuć atmosferę Świąt, ale także pomyśleć o istotności wydarzeń, które przed ponad dwoma tysiącami lat miały miejsce w Betlejem.



Chór Kościelny z Cieszyna

W wieczorne kolędy aktywnie uczestniczył także zbór, który miał okazję zaśpiewać kilka najbardziej znanych i lubianych kolęd. Rozśpiewana świątynia chyba w każdym uczestniku obudziła pozytywne emocje – szczęścia i radości. Czas, miejsce, wyjątkowa oprawa i licznie zgromadzony zbór – obraz, który na długo zapada w pamięć.

Koncert zakończył się błogosławieństwem, którego udzielił ksiądz proboszcz, i wspólnym odśpiewaniem pieśni *O błogosławiony, radością natchniony*.



Wyszobramski Chór Kameralny

Budujące było to, gdy wychodząc z kościoła, można było oglądać uśmiechnięte twarze. Już nie mogą doczekać się przyszłorocznego wieczoru kolęd.

Zdjęcia: Sebastian Jurga  
i Beata Macura

## Młodzież i dzieci

### Świąteczne spotkanie cieszyńskiej młodzieżówki



W piątek 17 grudnia w jednej z sal cieszyńskiej parafii jak co tydzień zgromadziły się młode osoby, aby wspólnie poznawać i uwielbiać Boga. Jednak to spotkanie różniło się od innych cotygodniowych spotkań. Ze uwagi na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia, postanowiono wrócić do tradycji przygotowywania świątecznych młodzieżówek i zorganizować Gwiazdkę cieszyńskiej młodzieżówki.

Młodzi ludzie zdecydowali się przyjść wcześniej, aby zdążyć przygotować salę na świąteczne spotkanie. Każda osoba przyczyniła się do tego, że finalny efekt robił naprawdę spore wrażenie. Przy akompaniamencie radośnie brzmiących instrumentów muzycznych oraz śpiewanych kolęd podczas pró-





Zdjęcia: Dominik Sadlok



by zespołu muzycznego przygotowywano nagłośnienie, ustawiano stoły, które ozdobiono białymi obrusami, miniaturowymi choinkami, lampkami choinkowymi oraz małutkimi świeczkami. Na stołach znalazły się także przygotowane przez uczestników smakołyki – liczne ciasta, ciastka, babeczki, słone przekąski, sałatki. Nie zabrakło również owoców czy napojów. Pięknie przyozdobione stoły, obfite w znakomicie wyglądające, pachnące oraz – jak się okazało później – wspaniale smakujące przekąski a także wypełniające pomieszczenie dźwięki kolęd sprawiały, że mogliśmy wszyscy w pełni odczuć magiczną atmosferę nadchodzących świąt.



Spotkanie rozpoczęło się od modlitwy naszego gościa – księdza proboszcza naszej parafii. Następnie przygotowano konkurs muzyczny w edycji świątecznej wzorowany na programie telewizyjnym „Jaka to melodia?”. Uczestnicy, czyli wszyscy obecni na spotkaniu, wykazali się bardzo dobrą znajomością kolęd. Kolejnym punktem programu był temat naszego drugiego gościa – Andrzeja Kaczmarczyka. Prezentacja, zatytułowana „Mądrzy ludzie”, koncentrowała się wokół historii biblijnej opisującej narodzenie Jezusa oraz podróż mędrców do Narodzonego Dzieciątka. Po przeczytaniu fragmentu Biblii, nawiązującego do tych wydarzeń, Andrzej zwrócił naszą uwagę na cztery archetypy postaw jakie ludzie mogą przyjmować względem przyścia Jezusa na świat. Do przedstawicieli tych postaw zaliczył: tłum, Heroda, faryzeuszy oraz mędrców. W kategorii TŁUM znalazły się wszystkie te osoby, które dowiedziały się o narodzeniu Jezusa, ale nie były zainteresowane Jego osobą. Zdaje się, że w dzisiejszych czasach również bardzo czę-



sto przyjmujemy postawę tłumu. Liczne obowiązki, mnóstwo spraw na głowie, wiele planów i pomysłów na przyszłość zyskuje nieraz w naszych oczach priorytetową pozycję, która wypiera naszą relację z Bogiem na dalszy plan. Zachowania wynikające z przyjęcia postawy HERODA także zdają się występować dzisiaj. Obawa, że przyjęcie Chrystusa do swojego życia spowoduje, że utracimy coś, co w naszym mniemaniu jest cenne i czemu przypisujemy większą wartość niż relacji z Jezusem może pociągać za sobą próbę wykluczenia Go z życia swojego i innych osób – tak, jak Herod chciał pozbyć się zagrożenia wynikającego z tego, że Jezus może przejąć jego władzę i zlecił zabijanie małych dzieci. Postawa FARYZEUSZY wiązać się może z zamknięciem się na działanie Boga w imię zasad, rytuałów, naszych przekonań, że wiemy lepiej co jest dobre, a co złe. Prowadzić to może również do negatywnej oceny zachowań innych ludzi, którzy nie postępują zgodnie z naszym wyobrażeniem życia w zgodzie z Bożymi zasadami. Nasza wiedza i znajomość zasad chrześcijańskiego życia stają się nieraz dla nas znacznie ważniejsze niż życie drugiego człowieka. Ostatnimi przedstawicielami wyróżnionych postaw są MĘDRCY, którzy zdecydowali się opuścić to, co dotychczas było im znane i bliskie, aby udać się w daleką podróż w celu poznania i odkrycia czegoś, o czym niewiele wiedzieli, ale uznali to za ważne. Mędrcy przyjęli postawę otwartości na Boże działanie, mimo, iż nie wiedzieli do czego ich to doprowadzi. Nie byli obojętni i lekceważący (jak tłum), nie byli wrogo nastawieni ani nie obawiali się utraty swojej pozycji (jak Herod), nie zamknęli się także w swojej strefie komfortu, przepełnionej własnymi przekonaniami, zasadami i regułami (jak faryzeusze), ale dali Bogu przestrzeń do działania, pozwolili, aby to On ich poprowadził do tego, co – początkowo nieznanego i związane z licznymi wątpliwościami – okazało się niezwykle wartościowe i znaczące.

Temat Andrzeja skłonił nas do refleksji nad tym, jakie my sami przyjmujemy postawy względem Świąt Bożego Narodzenia oraz jak podchodzimy do działania Boga w naszym życiu – nie tylko w czasie świątecznym. Po tym niezwykle wartościowym temacie, czasie modlitw oraz dalszego śpiewania kolęd miały miejsce ogłoszenia, w czasie których opiekun młodzieży ks. Mateusz Mendroch zaprezentował informacje na temat obozu młodzieżowego, który w 2022 roku zostanie zorganizowany w dniach od 9 do 18 lipca w miejscowości Krasnobród w województwie Lubelskim. Ośrodek ma 70 miejsc, łazienki w pokojach, boiska i wszelkie wyposażenie niezbędne do goszczenia młodzieży. Jest to zaproszenie dla młodzieży z całej naszej parafii. Obóz będzie współorganizowany z parafią pszczyńską, koszt ma wynieść 1100 złotych na osobę. Po czasie ogłoszeń oraz modlitwy zorganizowano grę aktywizującą wszystkich zgromadzonych. Po jej zakończeniu nadszedł



czas na wspólne rozmowy oraz próbowanie przyrządzonych przekąsek.

Chciałabym podziękować każdej osobie, która była obecna na tym spotkaniu, za to, że przyczyniła się do stworzenia tak niesamowitej atmosfery, pełnej ciepła i radości. Na koniec pozwolę sobie również złożyć Czytelnikom świąteczne życzenia – radości, wdzięczności, zdrowia, spokoju oraz mądrości i otwartości na Boże działanie w naszym życiu.

# Sola Scriptura w Cieszynie

ks. Łukasz Gaś

W sobotę 15 stycznia odbył się w naszej cieszyńskiej parafii diecezjalny etap Ogólnopolskiego Konkursu Biblijnego Sola Scriptura.

Z uwagi na stale dotykającą nas sytuację związaną z koronawirusem, uczniowie spotkali się w kilku miejscach Diecezji Cieszyńskiej. W tym samym czasie część półfinałowa konkursu odbywała się także w innych diecezjach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

W Cieszynie do pisania przystąpiło 18 uczestników z Brennej, Dziegiełowa, Drogomyśla, Skoczowa, Opola i Cieszyna.

Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy dyplom, potwierdzający udział w półfinale i książeczkę "Z Biblią na co dzień" (nasz ewangelicki codzienny przewodnik do czytania Biblii).

Tym razem tematem konkursu była postać króla Salomona.

Do półfinału uczniowie przygotowali się, czytając 1. Księgę Królewską 1-16 i Przypowieści Salomona 1-4.

Konkurs rozgrywany jest w trzech grupach: kl. 4-6, kl. 7-8 i klasy szkół ponadpodstawowych. Organizatorem jest Wydawnictwo Augustana i Generalny Wizytator Nauczania Kościelnego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, dk Ewa Below.

W Cieszynie konkurs poprowadzili: Romana Szmidt-Król - katecheta i ks. Łukasz Gaś - członek jury i komisji przygotowującej konkurs.

Osoby, które dostaną się do finału, spotkają się 5 marca br. Wyniki konkursu ukażą się na stronie: <https://zwiastun.pl/ogolnopolski-konkurs-biblijny/> (najpóźniej do dnia 7.02., br.).

Bardzo dziękujemy cieszyńskiej młodzieży za pomoc w przygotowaniu sali.



# Pieczenie pierniczek

Tekst: Eliza Brzóska

W sobotę 18 grudnia 2021 roku, w naszej parafii odbyło się pieczenie pierników dla dzieci. Tego dnia o godzinie 9.00 dzieci zebrały się w sali na próbie chóru Hosanna. O 10.00 dołączyły jeszcze inne dzieci ze szkółki niedzielnej. Następnie wszyscy razem udali się do kuchni, by upiec pyszne pierniczki.

Grupa ok. 30 osób rozpoczęła wyteżoną pracę połączoną z dużą dozą przyjemności. Dzieci przyniosły potrzebne do tego akcesoria – wałeczki, deseczki, różne wzory foremek, kolorowe posypki i lukry. Dwie duże miski pachnącego piernikowego ciasta przygotowali nam dzień wcześniej moi rodzice – za co im bardzo dziękujemy!

Praca szła doskonale! Pierników z każdą chwilą przybywało! Kolejne blaszki pełne ciastek wędrowały do piekarnika. Kiedy proces pieczenia dobiegł końca, zabraliśmy się za ozdabianie naszych wypieków. Z minuty na minutę powstawały coraz to piękniejsze arcydzieła. Myślę, że wszystkim udzielała się już miła i świąteczna atmosfera. Kiedy skończyliśmy dekorowanie, uprzątnęliśmy kuchnię (co było nie lada wyzwaniem).

Trochę zmęczeni, ale dumni z naszych wypieków, usiedliśmy do stołu i posililiśmy się pyszną pizzą. Mieliśmy też czas na wspólny śpiew, rozmowy, wszystkim dopisywał dobry humor. Po naszych kuchennych zmaganiach udaliśmy się razem z dziećmi na próbę przed gwiazdką.

W czasie swojego gwiazdkowego przedstawienia dzieci poczęstowały wszystkich zebranych upieczonymi przez siebie pierniczkami. No i oczywiście mogły też zabrać sobie parę do domu.

Myślę, że to był dobry czas dla nas wszystkich, i tych młodszych i tych trochę starszych. Dziękujemy wszystkim, którzy aktywnie włączyli się w pieczenie pierniczek: dzieciom, młodzieży i pro-





wadzącym szkółki, rodzicom.

W tym roku znowu będą Święta Bożego Narodzenia! Musimy na nie jednak poczekać... Mamy nadzieję, że znowu razem upieczemy pierniczki!

Zdjęcia: Pavla Chudecka



## Gwiazdka dla dzieci w Zamarskach

ks. Mateusz Mendroch

W Zamarskach 18 grudnia odbyło się szczególne spotkanie, a więc Gwiazdka dla dzieci, w której uczestniczył chórek dziecięcy prowadzony przez Martę Kaczmarczyk i Michała Malinowskiego oraz

szkółkowcy, którzy to swoją pracą i zaangażowaniem organizują zajęcia w filiale dla naszych najmłodszych parafian.

W kościele oczywiście znalazły się dzieci wraz z rodzicami oraz dziadkami, które to przygotowały wiele ciekawych i wartościowych występów. Całość spotkania rozpoczął ks. Mateusz Mendroch, a następnie już na przemian występował chórek

dziecięcy oraz dzieci, które recytowały rozmaite wiersze. Nad całością czuwali szkółkownicy, a więc Natalia Troszok, Anna Malina i Aleksandra Rucka.

W kolejnej części spotkania ks. Mateusz Mendroch z pomocą Oli Ruckiej rozdawał dzieciom prezenty. Uśmiechów było co nie miara. Oprócz dzieci, prezenty otrzymały osoby angażujące się w szkółki niedzielne. Poza tymi, które już wyżej zostały wymienione, prezenty otrzymały także Dagmara Machej oraz Marta Kaczmarczyk, a więc osoby również angażujące się w prowadzenie szkółek niedzielnych.

Dziękuję Bogu za te osoby, które regularnie poświęcają swój własny czas, aby nasi najmłodszy parafianie poznawali Boże Słowo i uczyli się żyć blisko Boga. Obyśmy dalej mogli kontynuować te spotkania i oby jak najwięcej dzieci przychodziło na szkółki – z tego miejsca serdecznie zapraszamy!



**Niech ta księga Prawa nie oddala się od twoich ust, ale rozmyślaj o niej w dnie i w nocy, abyś pilnował wypełnienia wszystkiego, co w niej jest napisane. Wtedy bowiem poszczęści się twojej drodze i będzie ci się wiodło.**

*Jozuego 1:8*

# Wigilijska na szkółce w Puńcowie

Tekst: Natalia Szczeponek

W niedzielę 19 grudnia w Puńcowie w czasie nabożeństwa dzieci zamiast na szkółkę zostały zaproszone na spotkanie przy wigilijnym stole. Nie było dwunastu dań, ale mnóstwo pierników, mandarynek i innych słodkości. Zgadywanka 'Jaka to koleśda', konkurs na temat Bożego Narodzenia, rozdanie nagród na 'półrocze szkółkowe' dla pary rodzeństwa które nie opuściło od początku roku żadnej szkółki, rozdanie przygotowanych przez parafię prezentów i wreszcie tworzenie zielonych lampionów (pomysł został zaczerpnięty z parafii w Skoczowie, gdzie warsztaty zielonych lampionów zostały zorganizowane w geście poparcia dla osób pomagającym uchodźcom na granicy polsko-białoruskiej) złożyło się na spontaniczny ale za to bardzo interaktywny program wigilijki.

Podzieliliśmy się też opłatkiem życząc sobie nawzajem mnóstwa dobrych rzeczy... Była to przyjemna przerwa w programie szkółkowym, okazja do spotkanie w większej grupie.

Zdjęcia: Hania Nowak



# Gwiazdka dla dzieci w Cieszynie

*Tekst: Magdalena Macura*

W dniu 19 grudnia 2021 roku odbyła się bardzo długo wyczekiwana gwiazdka dla dzieci. W przeddzień tego wydarzenia odbyło się pieczenie pierniczków oraz przedostatnia próba.

W niedzielę o godzinie 10.00 spotkaliśmy się w sali konfirmacyjnej, gdzie ćwiczyliśmy kolędy oraz odbyła się ostatnia, generalna próba pod czujnym okiem pani Magdzi Brzóski i pani Pavli Chudeckiej.

Gwiazdka rozpoczęła się o godzinie 11:30. Przedstawienie opowiadało o aniołku, który chciał oddać komuś gwiazdkę oraz szukał magii Świąt Bożego Narodzenia. Dopiero przez pomoc w porządkach, pakowaniu prezentów czy poprzez przeniesienie zakupów starszej kobiecie, główna bohaterka poczuła się potrzebna. Całe przedstawienie miało na celu przypomnieć nam wszystkim, co tak naprawdę się liczy – nie prezenty, jedzenie, ale miłość, wsparcie i wzajemna pomoc. Po scenie zaśpiewaliśmy wspólnie z rodzicami kolędę „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, następnie każde dziecko



dostało prezent. Gdy dzieci rozeszły się już do swoich rodziców i dziadków, w kościele Jezusowym wybrzmiała jeszcze jedna kolę-

da „Przybieżeli do Betlejem”.

Jestem bardzo wdzięczna za to, że w tym roku Gwiazdka dla dzieci mogła się odbyć oraz że mogła sprawić wiele radości dzieciom, rodzicom i dziadkom.



Zdjęcia: Beata Macura

## Gwiazdka w Bazanowicach

*Tekst: Janina Szalbot*

26 grudnia, w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, odbyło się w Bazanowicach nabożeństwo rodzinne połączone z gwiazdką dla dzieci.

W tym roku, ze względu na ograniczenia związane z koronawirusem oraz kwarantanną, którą w okresie adwentu objęta była bazanowicka szkoła, próby przed występem były mocno ograniczone. Dzieci bardzo przeżywały czy uda im się wystąpić. Na szczęście wszystko się udało!

W tym roku dzieci przygotowały tradycyjne przedstawienie świąteczne. Przed ołtarzem pojawili się Maria z Józefem, pastuszkowie, aniołkowie, przybyli Mędrcy. Mali artyści bardzo dzielnie przedstawili swoje role, a na koniec przygotowały piosenkę „Zostań Jezu mym braciszkiem”. Na gita-



rach zagrali Zosia i Jurek, na skrzypcach towarzyszyła im Ala.

Po błogosławieństwie końcowym do kościoła wkroczył gość specjalny – Mikołaj, który rozdał wszystkim dzieciom prezenty.

Dziękuję rodzicom, za zaangażowanie, poświęcony czas oraz pomoc w organizacji nabożeństwa. Serdeczne podziękowania kierujemy również do Pani Krysztyny Gałuszki z kwiaciarni „Wrzosowa Chata” w Ustroniu za piękną, bożonarodzeniową, dekorację ołtarza.

Na zakończenie zapraszam wszystkie dzieci na szkółki do Bażanowic, odbywają się w każdą niedzielę, równoległe z nabożeństwem.

*Foto: Sabina Kajzar*



## Gwiazdka dla dzieci w Ogrodzonej

Marta Żwak

W Pierwszy Dzień Świąt Bożego Narodzenia, w kościele w Ogrodzonej odbyło się już tradycyjne nabożeństwo, w którym swój udział mają dzieci. To właśnie tego dnia, każdego roku, dzieci wychodzą ze swojej szkółkowej salki, która mieści się na dole w kościele, by swoją radość, entuzjazm i emocje wnieść w to rodzinne nabożeństwo. W tym roku ich program, w ich prostych słowach, niósł wielką misję: SZERZ MIŁOŚĆ NA CAŁYM ŚWIECIE! Przecież Jezus, który przyszedł na świat, ukochał każdego z Nas. Bez znaczenia jest dla Niego to kim jesteśmy, ile mamy lat, jak wyglądamy i co potrafimy, On kocha każdego, a my jako jego dzieci, też powinniśmy dzielić swoje małe dziecięce serca z tymi którzy nas otaczają. Czy świat nie byłby piękniejszy bez nienawiści, osądzania, krytyki, odrzucenia?

Tego pięknego dnia, pod choinką widniały prezenty, więc dzieci dodatkowo pełne zniecierpliwienia i radości wyczekiwały momentu, kiedy zostaną zaproszone na środek. W Ogrodzonej, było to zdecydowanie rodzinne, pełne miłości i zrozumienia święto, tego że Miłość przyszła na świat.





Przedszkole  
PTE



## Nasze szkoły

### Liceum Ogólnokształcące TE

Aleksandra Trybuś-Ciešlar



Na początku stycznia konferencja-kłasyfikacyjną zakończyliśmy I semestr roku szkolnego 2021/2022. W efekcie klasyfikacji 24 uczniów może poszczycić się średnią co najmniej 4,75:

- 1a – M. Błasiak, M. Górnik, W. Krystek, F. Radziszewski;
- 1b – P. Gwóźdź, K. Legin, K. Weber;
- 2a – M. Rozum;
- 2b – L. Młynek, O. Pietraszek;
- 3a – M. Chudecka, M. Chybiorz, K. Kliś, E. Kulik;
- 3b – A. Gawlas, J. Kojma, A. Kulik, P. Maciałowicz, N. Talik, J. Wienczek;
- 3c – brak;
- 3d – J. Hanzel;
- 3e – K. Gomola, T. Iwanek, O. Łoško.

Średnia szkoły z ocen wyniosła – 4,00, a średnia frekwencja 86,11%. Wyniki nieznacznie pogorszyły się w stosunku do roku poprzedniego, który był czasem nauki zdalnej i „wzrostu poziomu nauczania”.

Uczniowie klas 3a i 3c mieli okazję uczestniczyć w spotkaniu z Mikołajem Grynbergiem, autorem filmu „Dowód tożsamości”, który stał się punktem wyjścia do rozmowy z reżyserem o tym, jak informacja o żydowskich korzeniach wpłynęła na



losy bohaterów tego filmu. Film zrealizowany na zamówienie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, był punktem wyjścia do pogłębionej refleksji nad tym jak miejsce urodzenia, określona tożsamość determinuje ludzkie losy, marzenia i lęki, jak wpływa na postawy życiowe. Padały pytania o historię, polski antysemityzm, polskość. Bardzo ważna rozmowa i bardzo ważne spotkanie, które na wszystkich uczestnikach zrobiło ogromne wrażenie.

Uczniowie klas pierwszych, drugich i trzecich wzięli udział w warsztatach z psychiatrą i psychoterapeutą, co w czasie pandemii i nauki zdalnej dla uczniów jest bardzo cenne.

12 stycznia 2022 roku został opublikowany kolejny ogólnopolski ranking miesięcznika PERSPEKTYWY, w którym po raz kolejny LOTE uzyskało tytuł ZŁOTEJ SZKOŁY, poprawiając swoją lokatę wśród liceów ogólnokształcących w województwie śląskim oraz niezmiennie utrzymując 1. miejsce w powiecie cieszyńskim.

28 stycznia 2022 roku w Dworze Świętoszówka uczniowie klas trzecich zorganizowali swój bal maturzystów. Dziewczęta w pięknych kreacjach, chłopcy w odświeżonych garniturach pod czujnym okiem rodziców i kamer wideo odtańczyli tradycyjnego poloneza. Na około 100 dni przed maturą ostatnia beztrudna noc poświęcona na świetną zabawę do białego rana i liczne wspomnienia z pobytu w LOTE, ale nierzadko również w GTE i SPTE.

Aby dołączyć do 1086 dotychczasowych absolwentów LOTE, ostatnie sto dni trzeba poświęcić



na bardzo intensywne przygotowania i moc w lipcu odebrać świadectwo dojrzałości. Egzamin maturalny otwiera drzwi do realizacji marzeń i planów na przyszłość.

## Szkola Podstawowa TE

Joanna Gibiec

Styczeń w SPTE rozpoczęliśmy zajęciami w „Klubie pomysłowego przedszkolaka”. Tym razem odbyły się eksperymenty w pracowni przyrodniczej. Przedszkolaki, które przybyły na zajęcia na moment stały się odkrywcami, badaczami. Zafascynowani odmierzaniem, mieszaniem tworzyli kolorowe masy plastyczne. Eksperymentowali używając cukru, sody, kwasu cytrynowego i badali zasadowość

i kwasowość otaczającego świata. Byli zdumieni efektami swojej pracy.

W ramach spotkań w klubie pomysłowego przedszkolaka, ale tym razem po południu, odbyły się zajęcia „Five o'clock tea time” czyli angielski na wesoło przy tradycyjnej, angielskiej herbatce. W spotkaniu uczestniczyły przedszkolaki wraz z rodzicami. Zajęcia prowadziła p. Joanna Karwot. Zaprosiła dzieci do poznania ciekawego bohatera książki „The very hungry Caterpillar” E. Carle’a, co okazało się bardzo zabawne. I tym sposobem przez zabawę nauczyły się kilka nazw angielskich potraw. Był także czas na gry planszowe i ruchowe.

Styczeń to także czas na podsumowanie śródrocznej klasyfikacji. Średnia ocen uczniów wyniosła 4,53. Najwyższe średnie powyżej 4,75 uzyska-

li:

4a: Krzysztof Bolek, Kalina Czauderna, Bartłomiej Fiedor, Maja Gomola, Zofia Jackowska, Krzysztof Kłoda, Jakub Korcz, Franciszek Kubicius, Miron Młynek, Hubert Raczek, Paulina Szurman, Stanisław Tyrna, Amelia Żyła;

4b: Natalia Dorda, Emilia Greń, Stefan Hampel, Karolina Hobernik, Katarzyna Janic, Paweł Janosze, Anna Kaleta, Katarzyna Kubeczka, Liliana Loter, Igor Małysz, Jan Mól, Aaron Ostrowski, Filip Popiołek, Jakub Radulski, Jeremi Rychlak, Marek Wójcik;

5a: Aleksandra Broda, Kamila Cymerys, Julia Cymorek, Igor Jurić, Agata Kaczmarek, Stanisław Kuzyk, Maria Przyszał, Kamila Siekierka, Antoni Spyra, Julia Szwed, Dawid Walczysko, Oliwia Wolczyńska;

5b: Jakub Baron, Maja Binek, Wojciech Fuchs, Aleksandra Kabiesz, Alex Kuś, Alicja Maciejczek, Hanna Maciejczek, Nicolla Pietruszek, Emilia Rozmus, Zuzanna Sikora, Aleksandra Szlaur, Łucja Tatka, Dariusz Wiśełka, Joanna Wysocka,

6a: Magdalena Chrapek, Natalia Madzia, Noemi Walica, Milena Zawada,

6b: Beniamin Kościuk, Natan Kościuk, Remigiusz Przybyło, Julia Słobodzian, Hanna Sydorak, Filip Tyrna;

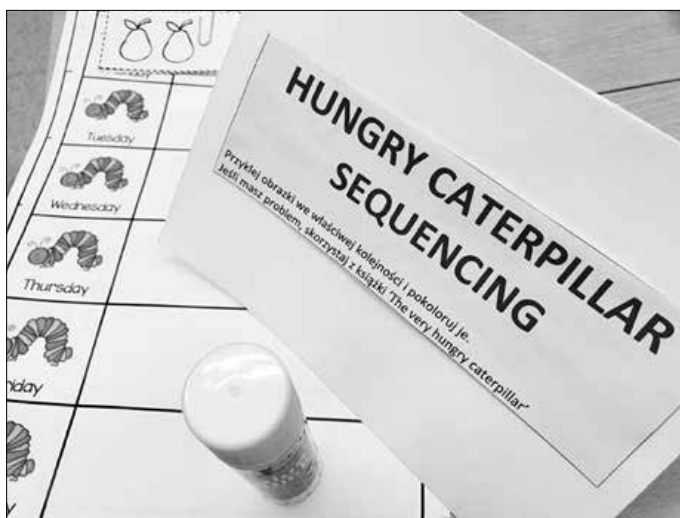
7a: Ivo Aszkiełowicz, Aleksandra Bogaczyk, Nikola Górniak, Maja, Wiktor Kiełkowski, Zuzanna Korcz, Martyna Słowiok;

7b: Wiktor Gawlikowski, Milena Kozieł, Iga Krzyżak, Sara Madzia, Maria Mól, Jan Wojewodzik, Maja Wójcik;

8a: Kornelia Berek, Julia Fuchs, Adam Madzia, Lena Pustówka, Paweł Teper, Anna Twardzik;

8b: Oskar French, Adam Lipka, Maja Urbanek;

Czekamy także na wyniki II etapu konkursu Sola Scriptura, w którym naszą szkołę reprezentowali: Joanna Wysocka, Dawid Walczysko, Anna Twardzik.



## UWAGA!

### ROZPOCZĘLIŚMY REKRUTACJĘ NA NOWY ROK SZKOLNY

Rekrutacja dotyczy klas I na rok szkolny 2022/2023.

Można składać także podania o przyjęcie do klas II-VIII, jeśli Państwo rozważacie przeniesienie dziecka do SPTE.

Szczegóły znajdują się na naszej stronie internetowej [www: spte.tecieszyn.pl](http://www.spte.tecieszyn.pl) w zakładce „DLA RODZICÓW”.





## Szkoła Podstawowa Towarzystwa Ewangelickiego

# REKRUTACJA ROK SZKOLNY 2022/23



### SPTe jest super!

Dzień otwarty  
25 marca  
godz. 16:00

SPTe to kameralna szkoła, w której Twoje dziecko nie będzie anonimowe i dzięki nauczycielom pełnym pasji rozwinie skrzydła.

#### \* Co nas wyróżnia:

- indywidualne podejście do każdego ucznia
- zajęcia specjalistyczne dla dzieci z różnymi potrzebami
- wsparcie psychologiczno-pedagogiczne
- zaangażowani nauczyciele
- kameralne klasy
- przyjazna świetlica, sala ruchowa i plac zabaw
- języki obce i informatyka z podziałem na grupy
- od czwartej klasy dwa języki obce
- bogata oferta zajęć dodatkowych
- jednorodnicowy system nauczania
- bardzo dobre wyniki egzaminu ósmoklasisty
- **SPTe to szkoła otwarta na świat!**



[www.spte.tecieszyn.pl](http://www.spte.tecieszyn.pl)  
[spte@tecieszyn.pl](mailto:spte@tecieszyn.pl)



Szkoła Podstawowa Towarzystwa Ewangelickiego  
Plac Kościelny 5  
43-400 Cieszyn

**SPTe zaprasza**  
tel.: (+48) 33 852 12 36

# Przedszkole TE

## Czytanie książek przez rodziców.



## Dogoterapia



### Jasielka u Biedronek



### Jasielka u Sówek



### Jasielka u Żabek



### Mikołaj w przedszkolu



### Warsztaty świąteczne u Motylków

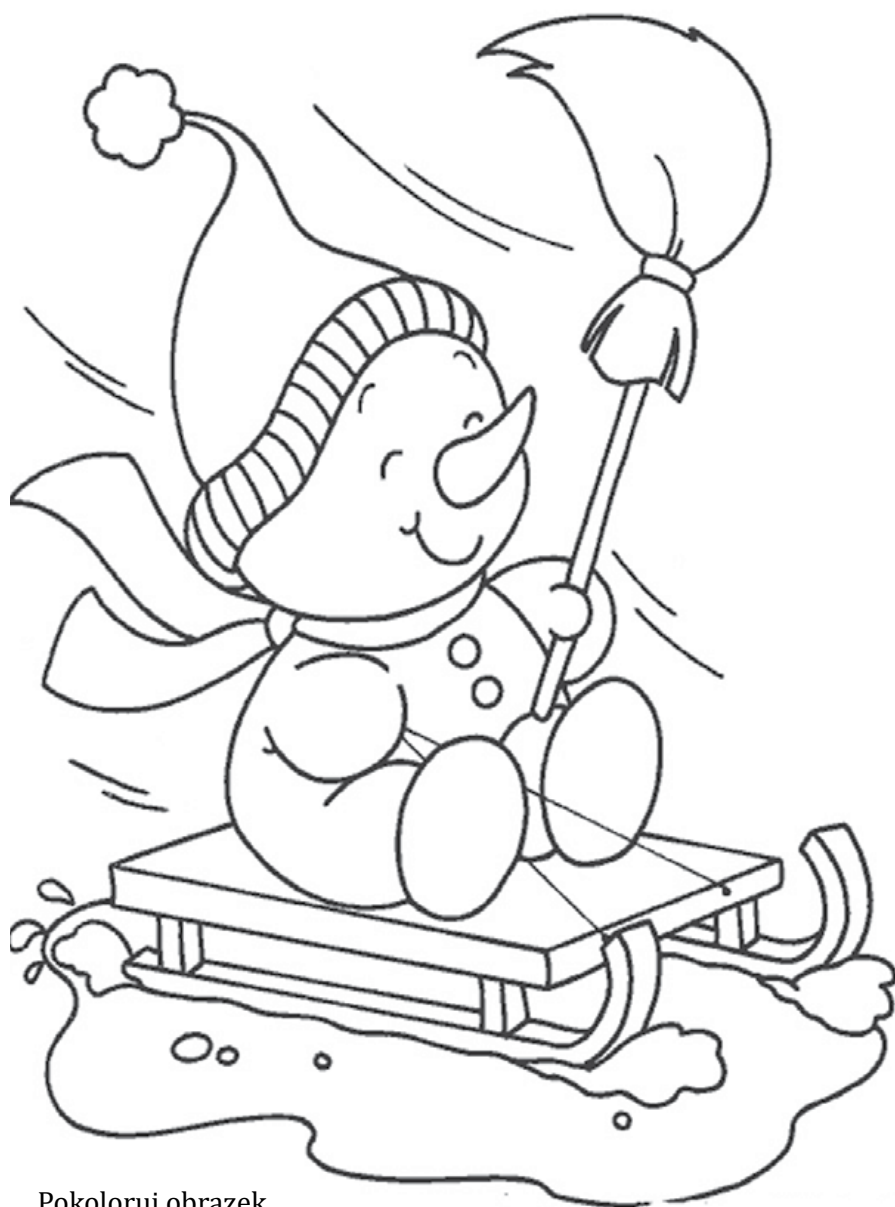




# Kącik dla dzieci

Bożena Harwot-Podżorska

Witajcie Kochane Dzieci !!!



*W miesiącu lutym czeka na*

*nas upragniony czas ferii*

*zimowych, z pewnością już*

*nie możecie się doczekać.*

*Życzę Wam, aby ten czas*

*spędziliście wesoło*

*i radośnie aby Pan Bóg oto-*

*czył Was swoją opieką*

*i błogostawieństwem.*

Pokoloruj obrazek

W tym numerze chciałabym abyśmy wspólnie zastanowili się nad słowami  
Apostoła Pawła:

**„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne.”**

*Kor 6,12*

Bóg dał nam wolność w podejmowaniu wszelkich decyzji, od nas samych zależy czy podążamy Bożą drogą czy też nie. Apostoł Paweł przypomina, że nie wszystko jednak służy naszemu dobru i każda decyzja ma swoje konsekwencje.

Niech Bóg obdarzy nas swoją mądrością byśmy dokonywali w swym życiu właściwych wyborów.



Pokoloruj obrazek

**Presja** – kiedy czujesz, że musisz być taki sam jak twoi rówieśnicy i robić to samo, co oni – to właśnie nazywa się „presją rówieśników”

### ***Jak wstawić czoła presji rówieśników?***

- Pan Bóg stworzył Cię dobrym i chce, abyś kochał siebie samego i innych. To czyni świat lepszym
- jeśli idziesz za głosem swoich rówieśników, którzy chcą abyś robił złe rzeczy, to znaczy, że nie kochasz ani siebie ani innych
- czasami najlepszym słowem, które możesz powiedzieć swoim kolegom, jest słowo „NIE”
- w podejmowaniu decyzji nie jesteś sam, Pan Bóg jest zawsze z tobą
- porozmawiaj z kimś dorosłym z rodzicami, starszym bratem, siostrą lub nauczycielem
- znajdź rówieśników, którzy tak jak ty, wiedzą co jest dobre a co złe oni także zapewnią ci oparcie

**14 lutego „Walentynki”**- w tym dniu warto pamiętać o wszystkich naszych bliskich, którzy każdy dzień otaczają nas swoją miłością.



Połącz ze sobą  
kropeczki i pokoloruj  
obrazek



Bóg jest miłością, On mnie odkupił,  
Bóg jest miłością miłuje mnie,  
więc wołam raz jeszcze Bóg jest miłością,  
Bóg jest miłością miłuje mnie



Ciekawe co kryje  
w łańcuszku cyferek,  
połącz jej i dowiesz się na  
co ma ochotę chłopczyk,  
pokoloruj obrazek

# Księgarnia WARTO poleca:



## Cud codzienności - 39,90 zł

Jeśli jesteś sfrustrowana natłokiem niekończących się obowiązków i nie widzisz celu swojego wysiłku.

Jeśli trudno Ci znaleźć radość i spełnienie w codzienności.

Jeśli pragniesz pełni życia w bliskości Ojca, ale nie wiesz od czego zacząć.

Jeśli potrzebujesz odświeżenia, nadziei i zachęty...

Ta książka jest dla Ciebie!

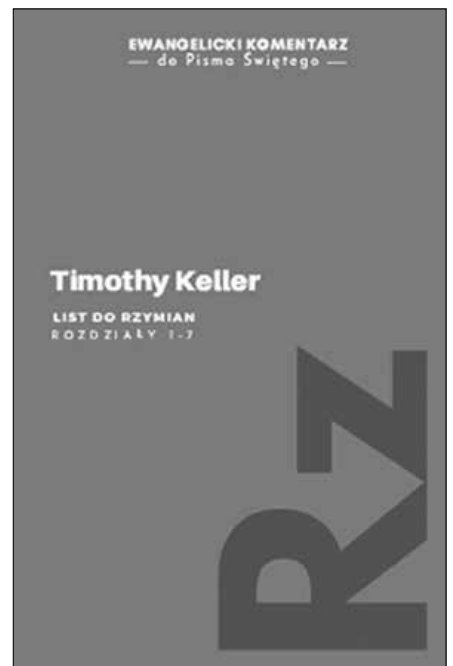
Książka Cud codzienności pomoże Ci odkryć piękno codzienności z Bogiem, doświadczyć życia w duchowej obfitości i znaleźć sens w każdej najdrobniejszej chwili.

Autorka zebrała w niej teksty pisane w różnych okresach swojego życia – tych pięknych i tych trudnych. Znajdziesz w nich inspirację do przeżywania każdego dnia w świadomości bliskości Ojca, do pięknego macierzyństwa przepełnionego głębokim sensem i do wdzięczności za niezliczone cuda codzienności, którymi Stwórca otacza nas każdego dnia.

## List do Rzymian. Rozdziały 1-7 - 39,90 zł

Ze wszystkich ksiąg Biblii to chyba właśnie o Liście do Rzymian pisze się najczęściej. Wielokrotnie w historii Kościoła spierano się o jego strukturę i przedstawione w nim poglądy. Czytając i rozważając List do Rzymian dzisiaj, powinniśmy być przygotowani na to, że Boży dar prawości będzie kształtował nasze serce i przemieniał nasze życie dokładnie tak samo, jak uczynił to z tyloma chrześcijanami przed nami. Ta książka jest przewodnikiem do rozważań, otwierającym tekst Pisma Świętego i wysuwającym sugestie co do jego praktycznego przez nas zastosowania.

Ewangelicki Komentarz do Pisma Świętego wprowadza nas w samo serce omawianej księgi biblijnej i prezentuje praktyczne zastosowanie jej prawd.



## Gra – Mojżesz wszystko - 25,00 zł

Mojżesz wszystko to nowa gra DAYENU DESIGN! Tym razem przenesimy się w krainę plag, piramid i pustyni. Pomóż Mojżeszowi bezpiecznie przepłynąć przez wody Nilu, pokonaj krokodyle i swoich przeciwników, byś mógł zanucić: „DAJ DAJENU”!

Nowa gra DAYENU: Mojżesz wszystko! Czy to nie paradoks, że Mojżesz, który tak był zżyty z wodą, że zawdzięcza jej nawet imię, omal nie utopił się w Nilu? Nim zasłynął zjawiskowym rozdzieleniem wód morza i cudownym stworzeniem źródła na środku pustyni, dryfował w malutkim koszyku po największej afrykańskiej rzece. Można powiedzieć, że to pierwszy etap drogi do Ziemi Obiecanej! Pomóż mu więc ominąć wzburzone fale i złowrogie krokodyle, by mógł bezpiecznie dotrzeć do Pałacu Faraona. Przy okazji, zgarnij po drodze tyle egipskich złotych monet, ile to tylko możliwe! Obyście mogli tak jak on zakrzyknąć: DAJENU [hebr. to by już nam wystarczyło]. Do każdej gry dołączamy małą książeczkę z historią Mojżesza w prezencie! Wiek: 5+



# Zapisane w księgach parafialnych

## CHRZTY:



*Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.*

*Ga 3,27*

05.12.2021	Blanka Szarzec	Hażlach
12.12.2021	Amelia Klaudia Oskroba	Hażlach
12.12.2021	Lena Anna Paprota	Bażanowice
26.12.2021	Michał Szymon Hałgas	Cieszyn
26.12.2021	Noemi Madzia	Cieszyn
27.12.2021	Max Franciszek	Bażanowice

## ŚLUBY:



*Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.*

*Prz 18,22*

28.12.2021	Mieczysław Perduta Marta Sojka	Cieszyn
------------	-----------------------------------	---------

## POGRZEBY:



*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*

*Mt 5,4*

02.12.2021	śp. Krystyna Heler-Opalska zd. Janiczek	lat 66	Cieszyn
02.12.2021	śp. Jan Piotr Schab	lat 70	Cieszyn
04.12.2021	śp. Alina Barbara Mazur zd. Świątkowska	lat 75	Cieszyn
06.12.2021	śp. Andrzej Adam Husarek	lat 74	Cieszyn
07.12.2021	śp. Leon Kulisz	lat 68	Cieszyn
08.12.2021	śp. Bogumił Zahradnik	lat 90	Cieszyn
10.12.2021	śp. Wanda Janik zd. Barabosz	lat 64	Cieszyn
10.12.2021	śp. Leszek Janik	lat 70	Cieszyn
14.12.2021	śp. Bernadeta Weronika Witoszek	lat 68	Puńców
18.12.2021	śp. Marta Nowoczek zd. Kiedroń	lat 99	Zamarski
21.12.2021	śp. Roman Franciszek Mitręga	lat 90	Cieszyn
28.12.2021	śp. Krystian Czajkowski	lat 70	Cieszyn
28.12.2021	śp. Jan Hadyna	lat 87	Zamarski
29.12.2021	śp. Stefan Gabzdyl	lat 84	Cieszyn
30.12.2021	śp. Jan Sikora	lat 77	Markłowice
30.12.2021	śp. Leszek Marian Lissowski	lat 83	Cieszyn
31.12.2021	śp. Halina Herzyk zd. Herma	lat 75	Cieszyn

# Informacje, ogłoszenia

## Zaproszenie na obóz

**Dla kogo?** Dla młodzieży od wieku konfirmacyjnego i starszej

**Gdzie?** Ośrodek wypoczynkowy „Zapiasek”, Krasnobród (woj. Lubelskie)

**Kiedy?** Od 9 do 18 lipca

**W jakiej cenie?** W cenie 1100 zł (przy zapisach prosba o wpłatę zaliczki w wysokości 100 zł)

Serdecznie zapraszamy młodzież na obóz w 2022 roku. Wybieramy się do małej miejscowości Krasnobród, leżącej w województwie Lubelskim. Na miejscu mamy ośrodek, mogący przyjąć 70 osób. Jest to ośrodek nowoczesny, łazienki są w pokojach, nieopodal znajduje się jezioro wraz z plażą, gdzie będzie stacjonował także ratownik, który będzie dbał o nasze bezpieczeństwo. Obóz zostanie zorganizowany razem z Parafią w Pszczynie. Do końca lutego pierwszeństwo w zapisach mają osoby z naszej parafii, później będziemy zapisywali wszystkich bez względu na miejsce zamieszkania. Warto już wcześniej zaplanować sobie ten czas, mając nadzieję, że będzie to naprawdę świetny i wartościowy wyjazd. Zachęcamy młodzież, a więc tych, którzy uczęszczają na nauki konfirmacyjne i wszystkich starszych. Zapisy przyjmujemy wraz z zaliczką w kancelarii parafialnej w Cieszynie. Do zobaczenia!

*ks. Mateusz Mendroch*

*Wszystkie zamieszczone w Więściach Wyższobramskich teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.*

Redakcja zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji przesłanych materiałów lub też dokonywania skrótów bez zgody autora. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przesyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Więściach.

### Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

- *poniedziałek, piątek* - 8.00 do 15.00

- *wtorek, czwartek* - 10.00 do 17.00

*środa* - nieczynne

Numer telefonu: 33 813 32 20

oraz faxu: 33 813 32 31

Nr konta bankowego: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001

BANK SPÓLDZIELCZY O/CIESZYN

[cieszyn.luteranie.pl](http://cieszyn.luteranie.pl)

### Więści Wyższobramskie Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie

**Redakcja i skład komputerowy: Beata Macura**

**Kontakt: 798 491 941**

**33 813 32 28**

**e-mail: [wiesciwyyszobramskie@luteranie.pl](mailto:wiesciwyyszobramskie@luteranie.pl)**

**Nakład: 700 egzemplarzy**

**Projekt okładki: B. Macura**

**Korekta: ks. Bogusław Juroszek  
Urszula Szmidt**

**Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”  
Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biala**

## SPIS TREŚCI:

Słowo od redakcji .....	1
Jesteśmy oczekiwani .....	2
Własna i cudza pobożność .....	3
„Słowo musi to uczynić” .....	4
Walentynki .....	4
O sztuce myślenia .....	7
Kilka uwag o ordynacji kobiet .....	10
Głos lekarza o pandemii .....	14
Życie w diasporze... .....	17
Kształtowanie otwartej tożsamości .....	20
<b>ROŚLINY BIBLIJNE</b>	
Winorośl .....	22
<b>HISTORIA</b>	
Ks. Jan Muthman – pierwszy proboszcz Kościoła Jezusowego .....	24
Zapomniane kościoły: Kościół Salwatora w Łądku Zdroju .....	27
<b>WYDARZENIA PARAFIALNE</b>	
Pierwsza niedziela adwentowa w Bażanowicach .....	32
Wigilijka w PTEw .....	33
Nabożeństwo rodzinne w Zamarskach .....	34
Nabożeństwo rodzinne w Hażlachu .....	36
Rodzinne kolędowanie .....	37
Orszak Trzech Króli .....	39
Nabożeństwo ekumeniczne w kościele R-K św. Jerzego w Puńcowie .....	40
Z posiedzeń Rady Parafialnej .....	42
Nowa Rada Parafialna 2021-2025 .....	43
<b>NA STAREJ FOTOGRAFII</b> .....	45
<b>ŚPIEW I MUZYKA</b>	
Koncerty kolęd .....	46
Hej kolęda kolęda .....	47
<b>MŁODZIEŻ I DZIECI</b>	
Świąteczne spotkanie cieszyńskiej młodzieżówki .....	49
Sola Scriptura w Cieszynie .....	52
Pieczenie pierniczków .....	53
Gwiazdka dla dzieci w Zamarskach .....	54
Wigilijka na szkółce w Puńcowie .....	56
Gwiazdka dla dzieci w Cieszynie .....	57
Gwiazdka w Bażanowicach .....	58
Gwiazdka dla dzieci w Ogródzkiej .....	60
<b>ŁOTE, SPTE, PRZEDSZKOLE TE</b> .....	61
<b>KĄCIK DLA DZIECI</b> - Bożena Harwot-Podżorska .....	68
<b>KSIĘGARNIA WARTO PILECA:</b> .....	72
<b>ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH</b> .....	73
<b>INFORMACJE, OGŁOSZENIA,</b> .....	74

### Numery telefonów i adresy księży:



**proboszcz  
ks. Marcin  
Brzoska:**  
33 813 32 21  
506 145 882  
marcin.brzoska  
@luteranie.pl



**proboszcz  
pomocniczy  
ks. Tomasz  
Chudecki:**  
33 813 32 22  
502 161 085  
tomasz.chudecki  
@luteranie.pl



**ks. Łukasz  
Gaś**  
33 813 32 23  
608 299 833  
lukasz.gas  
@luteranie.pl



**ks. Bogusław  
Sebasta**  
roczny  
urlop  
zdrowotny



**ks. Mateusz  
Mendroch**  
33 813 32 25  
668 927 569  
mateusz.  
mendroch  
@luteranie.pl

# LUTY 2022 ROK



- SPOWIEDŹ I KOMUNIA

	6.02 Niedziela	13.02 Niedziela	20.02 Niedziela	27.02 Niedziela	6.03 Niedziela
<b>Cieszyn</b>	8 <sup>00</sup> 9 <sup>00</sup> 10 <sup>00</sup>	8 <sup>00</sup> 10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup> Nagranie do TV	8 <sup>00</sup> 10 <sup>00</sup>	8 <sup>00</sup> 9 <sup>00</sup> 10 <sup>00</sup>
<b>Bażanowice</b>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>
<b>Gumna</b>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>
<b>Hażlach</b>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	8 <sup>30</sup>
<b>Krasna</b>	8 <sup>30</sup>		8 <sup>30</sup>		8 <sup>30</sup>
<b>Marklowice</b>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>
<b>Ogrodzona</b>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup> SKOCZÓW	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>
<b>Puńców</b>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>
<b>Zamarski</b>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>